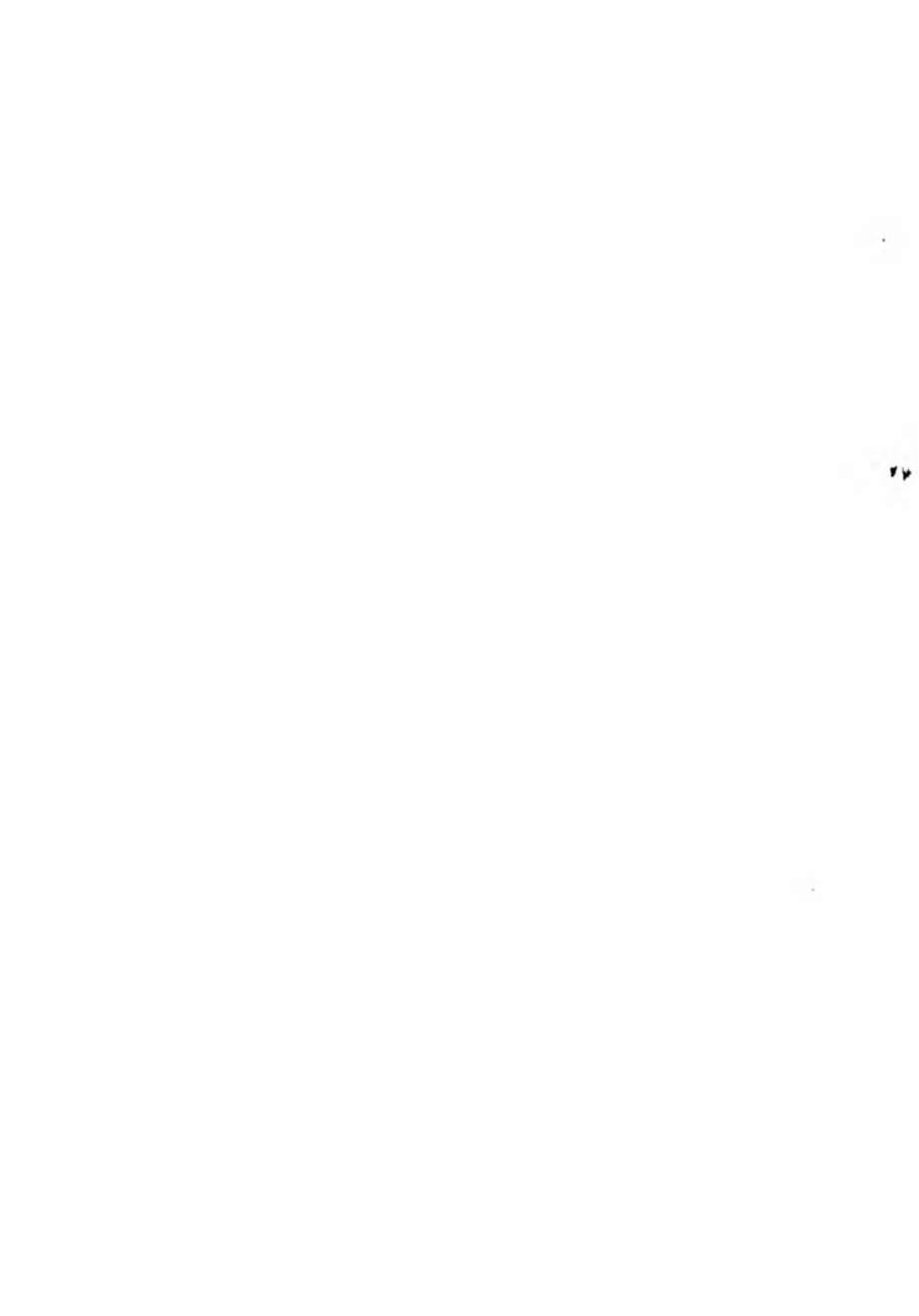


13160 KPiP



1113160

6-151-



∴ ANTONINA SZEREROWA. ∴

Z HISTORJI ROZWOJU
∴ PRACY DZIECI. ∴

□ □ □

1922.

SOSNOWIEC.

1922.

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA ROBOTNICZA, WARSZAWA, WSPÓLNA 17.

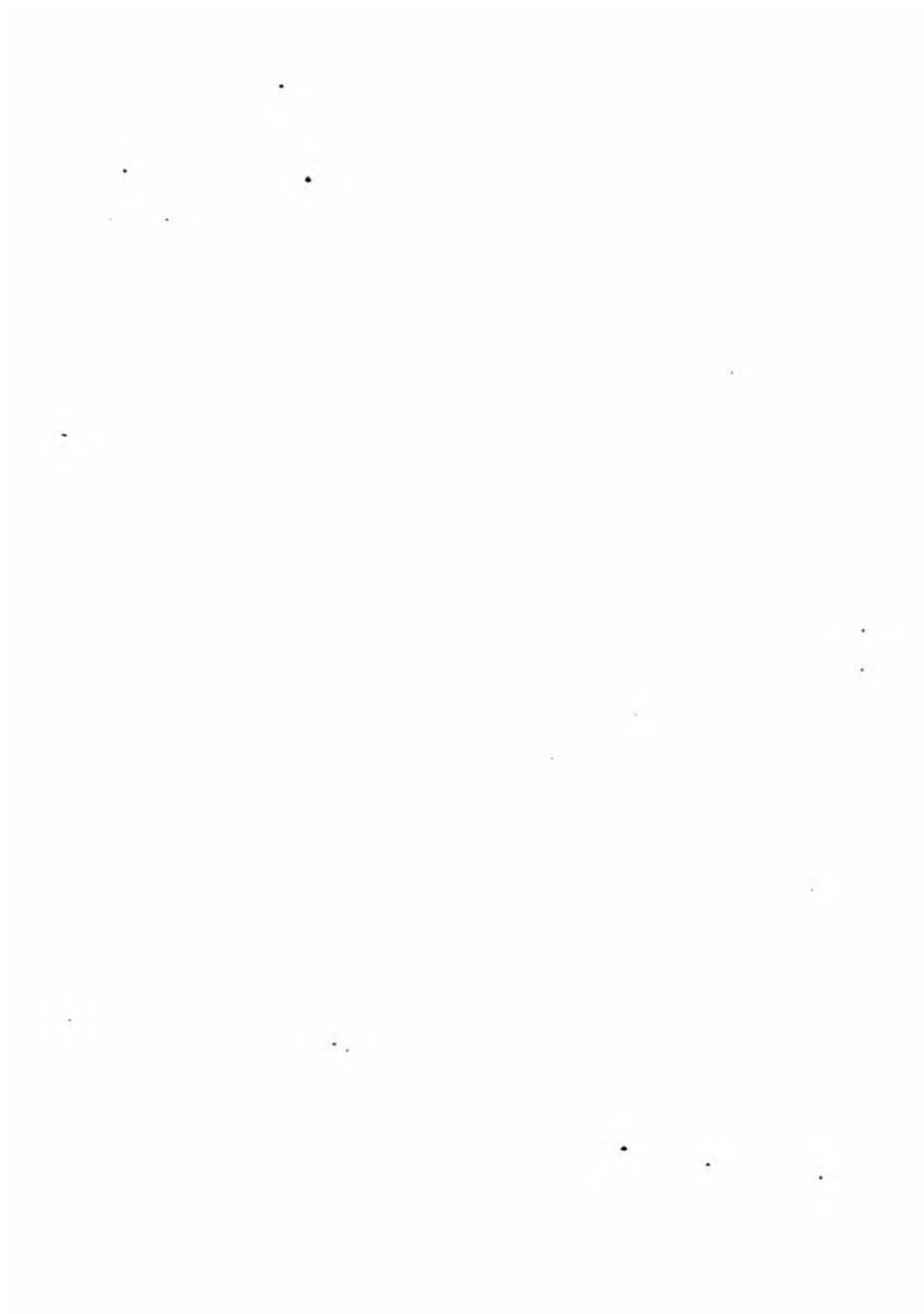
∴ PRAWA PRZEDRUKU ZAŚTRZEŻONE. ∴



13160

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA „GÓRNIKA”, SOSNOWIEC, FLORJAŃSKA 16.

*Kobiecie—Proletarjuszce
poświęcam.*



Praca niniejsza uwzględnia stosunki przedwojenne. Brak narazie wyczerpujących statystyk wojennych i powojennych, zwłaszcza kompletny brak tychże u nas, uniemożliwia dziś jeszcze uzupełnienie, co następnie jednak da się skutecznie z łatwością.

Uważam pracę tę niejako za pierwszą u nas próbę podstawowego ujęcia kwestji, która w innych krajach stanowi bogaty, poważny dział literatury. Zadaniem zaś pracy niniejszej jest przede wszystkim zapoznanie szerokiego ogółu z kwestją nader ważną, jedną z najżywotniejszych, jako też zachęcenie do specjalnego ujęcia i wyczerpującego traktowania tejże.

A. S.

Dąbrowa-Górnicza 1921 r.

1

2

3

4

*„Stuleciem pracy mieni się wiek nasz
W istocie jest jednak stuleciem bólu, nędzy i korupcji“.
P. Lafargue.*

Dzieciństwo sponiewierane, zmarnowane i nie-
szczęśliwe najwymowniej świadczy o chorobie orga-
nizmu społecznego, o gangrenie ustroju danego spo-
łeczeństwa. Już chociażby tylko z ekonomicznego
punktu widzenia, jak dowodzi Schmoller*) „człowiek
jest zawsze najwyższym i najcenniejszym dobrem
ziemskim“, to też społeczeństwa o wysokiej kultu-
rze upatrują w zdrowiu fizycznym i moralnym swych
obywateli istotną siłę narodu. Ustrój kapitalistyczny
natomiast nie szczędzi kosztów i trudu na ulepsze-
nie i uszlachetnienie ras najrozmaitszych zwierząt,
rasę ludzką atoli systematycznie wyniszcza i dopro-
wadza do ostatecznego zwyrodnienia.

Dr. Juljusz Deutsch w pracy swej**) uwieńczył nagrodą konkursową, zaznacza że praca
dzieci nie jest specjalnem zjawiskiem poszczegól-
nych państw, prowincji lub obszarów, lecz w mniej-
szym lub większym zakresie, zjawiskiem ogólnem

*) O wynikach statystyki zaludnienia i obywateli.

**) Die Kinderarbeit und ihre Bekämpfung. Zürich 1907.



wszystkich krajów Europy. W wiekach średnich praca dzieci mało była rozpowszechnioną, o czym świadczy „brak odnośnych postanowień w statutach cechów ówczesnych“, a co jest miarodajnem z tego względu, iż „w cechach owych znajdujemy tak dokładną regulację produkcji, tak skrupulatne rozporządzenia co do ilości sił pomocniczych u każdego majstra, co do czasu pracy, sprzedaży produktów itp., iż nie można przypuszczać, by właśnie uregulowanie pracy dzieci, gdyby takowa była istniała w znaczniejszych rozmiarach, miało być pominiętem“.

Pierwsze rozporządzenie, dotyczące pracy „młodych osób“ datuje się z r. 1284, a zawarte jest w statutach cechu szlifierzy szkła w Wenecji. Opiewa ono, iż majstrowie zobowiązani są baczyć na to, by obaj terminatorzy lub obie terminatorki, których mają prawo zatrudniać, liczyli co najmniej, 8 lat życia. Na ogół wszakże decydował o pracy dzieci rozwój ich sił fizycznych, o obraniu zaś rzemiosła zdolność i skłonność indywidualna. W Niemczech sięgają podobne rozporządzenia 16-go stulecia i tu wszakże są jeszcze nader nieliczne. „Tak np. ustanawiają introligatorzy w Norymbergji jako minimalną granicę wieku lat 14-cie, ceglarze w Wirtembergji lat 15, krawcy hohenzolernscy 13—14 lat“.

Atoli w 18 stuleciu zmienia się obraz w miarę rozwoju techniki, rozkwitu przemysłu, a tem samem stopniowego zaniku ustroju cechowego. „Wolność nie tylko komunikacji, lecz i wyzysku staje się warunkiem istnienia wielkiego przemysłu“. Zarobkowa praca dzieci jest przeto zdobyczą nowoczesnego kapitalizmu, albowiem jak głosi Program Erfurcki: „W rękę kapitalistów jednym z najsku-

teczniejszych środków obniżania płac jest wprowadzenie pracy kobiet i dzieci". Wynikiem zaś owego obniżania płac, była bezgraniczna nędza proletariatu, która to ostatecznie zadecydowała o pracy dzieci. Początkowo bowiem „rodzice wzdragali się powierzać dzieci swe pracy, o której sami nic wiedzieć nie chcieli“, a zresztą praca taka oznaczała niemal zupełne wyrzeczenie się dziecka, albowiem fabryki, celem wyzyskania siły wodnej, mieściły się poza obrębem miasta na brzegach rzek. „Wkrótce jednak widmo głodu zmusiło rodziców oddawać dzieci do terminu do tych więzień o wysokich ścianach kamiennych“. Zapotrzebowanie pracy dzieci rosło ogromnie, albowiem: „Utrzymywano, że wiele rękoczynów przy nowych maszynach, drobnymi, zwinnymi palcami dzieci o wiele lepiej wykonać się dadzą, aniżeli to grubsze, niezgrabne ręce dorosłych uczynić są w stanie“.

Kolebką morderczej pracy dzieci była Anglja, w zaraniu rozwoju wielkiego przemysłu, (z końcem 18-go, a początkiem 19-go stulecia); tam też martyrologja owych nieszczęśliwych, drobnych istot dosięgnęła szczytu. Oto, jak te grozą przejmujące warunki, kreśli I. Nicholson: „Dzięki temu, że nie istniały żadne prawa ochronne, właściciele fabryk w gorączce zdobycia bogactw, wymyślali coraz to inne okrutne środki, prowadzące do zdobycia większej liczby małych niewolników. Oto fabrykanci posyłali agentów do przytułków dla biednych w Londynie, Birmingham, Edynburgu i innych wielkich miastach, by wytargować sobie dzieci biedaków do terminu tkackiego. Nazywano to „terminem“, lecz w rzeczywistości ci malcy byli kupowani, jak nie-

wolnicy... Zamknięte w fabrykach, śpiące na nędznych barłogach, dzieci te były ciągle bite, głodzone, zaniedbane, obchodzono się z nimi ze strasznym okrucieństwem... Gazet było niewiele wówczas, nie było wcale kolei i drutów telegraficznych, przynoszących wiadomości z jednego miasta do drugiego o tem, jak dzieci angielskie są powolnie mordowane w przedziałniach Lancasir'u, Nottingham'u i Derbyshir'u. Drobne dzieci, niektóre ledwo chodzić umiejące, były zwożone drogami — w brykach mierzem i kanałami — w barkach; a gdy dostały się do miejsca przeznaczenia i zamknięte zostały poza wysokimi ścianami fabryk — znajdowały się w prawdziwych więzieniach, które opuszczać mogły rzadko, a tu i ówdzie nigdy. Noc i dzień głuchy łoskot i pomruk maszyn dźwięczał im w uszach, dzień i noc ciągle, z wyjątkiem, być może, niedzieli, koła obracały się i obracały, nigdy nie przerywając swego szczyku“.

„Robotnicy, zarówno dorośli jak i dzieci, pracowali partjami, dzieci po sześćnaście, czasem nawet po osiemnaście godzin na dobę. Drobniejsze dzieci musiały zbierać materiał surowy z podłóg; można więc sobie wyobrazić, jak je musiały boleć grzbiety i jak brudne były delikatne palce dziecięce, dotykające ciągle brudnej podłogi. Dzieci pracowały sześć godzin bez przerwy, poczem miały zaledwie pół godziny na obiad, złożony z czarnego chleba i owsianki“. Nawet do czyszczenia kominów używano podówczas dzieci. „Biedne małe ofiary te — niektóre liczyły zaledwie pięć lub sześć lat — wpuszczone w kręte, staroświeckie kominy, uwięzły tam, nie mogąc posunąć się w górę, ani

na dół". Kres owemu barbarzyńskiemu bezprawiu położył Robert Owen, który w r. 1819 przeprowadził odnośną ustawę, dotyczącą również zakazu zatrudnienia małych dzieci w fabrykach, kopalniach i w rolnictwie; on też założył w „Neu-Lanark pierwszą w całym królestwie szkółkę dla małych dzieci, pozbawionych pieczy, skutkiem pracy fabrycznej matek“.

Fryderyk Engels*) przytacza, jak dzieci z łóżek wywleczone w czasie snu, nagie, z ubraniami na ręku, dozorca pędził do fabryk pod rąkami batów, jak je następnie bito w ciągu dnia, by nie usypiały przy pracy, — a mimo to znużenie brało górę i z nóg je obalało — jak dzieci nie mając już sił do powrotu do domu, po skończonej pracy ukrywały się w suszarni pod stosami wełny, by usnąć jak najrychlej i jedynie przy pomocy rzemienia można je było wygnać z fabryk, — jak wreszcie pewne dziecko, posłyszawszy we śnie głos dozorca, zerwało się na równe nogi i stojąc pośrodku izby, z przymkniętymi jeszcze oczyma, machinalnie wykonywało ruchy, jakich zwykle było używać przy pracy. Setki z nich po powrocie do domu, skutkiem przemęczenia i braku apetytu, niczego przelknąć nie mogły, a ukląkłszy przed łóżkiem do pacierza, na klęczkach usypiały momentalnie.

H. Herkner**) omawiając również wyzysk pracy dzieci nadmienia: „Dzieci uchodziły za uczniów, nie otrzymywały przeto zapłaty; a tylko mieszkanie i utrzymanie; te ostatnie były atoli tak nędzne i niewystarczające, że w krótkim czasie śmier-

*) Die Lage der arbeitenden Klasse in England, Stuttgart 1892.

**) Kwestja społeczna w zachodniej Europie.

telność dzieci wzrosła do niebywalej dotąd wysokości. Dzień roboczy wynosił ogólnie 16 godzin, często jednak pracowano dzień i noc; utrzymywano wówczas w Lancashire, że łóżka były tu nieustannie ciepłe, gdyż łoża opuszczone przez dzieci, udające się na pracę dzienną, zajmowane były bezwzględnie przez powracające z pracy nocnej. Zapłata dozorców wymierzona była wedle pracy dzieci, które z tego względu bezlitośnie, aż do zupełnego wyczerpania napędzano do roboty. Niektóre z tych nieszczęśliwych dzieci szukały ratunku od tej „nauki” w ucieczce; gdy jednak dość wczesnie niebezpieczeństwo ucieczki dostrzegano, nie wzdrażano się bynajmniej nakładać dzieciom tym, jak złoczyńcom, kajdany. Śmierć była tu jedynym wyjściem, upragnionym ratunkiem; to też wypadki samobójstwa wśród dzieci fabrycznych nie były rzadkością. Gorsze jeszcze katusze dzieci w górnictwie kreśli następująco: „Zdarza się” — czytamy w sprawozdaniu z r. 1842— „że dzieci w czwartym roku życia rozpoczynają pracę w kopalniach; za zwyczaj jednak rozpoczynają pracę w ósmym i dziewiątym roku życia”. — „Obowiązkiem dzieci było pilnowanie drzwi w chodnikach; musiały tedy zjawiać się w kopalni w chwili rozpoczęcia pracy, a oddalić się wolno im było dopiero po skończonym dniu roboczym. Dzieci przebywały w zupełnej ciemności i były same; praca ich różniła się tem tylko od najgorszego jednostkowego więzienia, że od czasu do czasu samotność ich urozmaicał przejazd wózka węglem napełnionego. Od szóstego roku życia zmuszone były dzieci te także ciągnąć wózki z węglem, a jak zapewniają świadko-

wie, wymagała praca ta nateżenia wszystkich sił fizycznych. W niektórych okolicach musiały dzieci prznosić po drabinie kawały węgla na plecach. Podziemne kurytarze były nieraz tak niskie, że najmłodsze nawet dzieci zmuszone były przechodzić przez nie na czworakach, a nadto w tej nienaturalnej pozycji ciągnąć za sobą wózek węglem naładowany. W wielu kopalniach węgla zachowanie się górników było wobec pracujących z nimi dzieci i robotników młodocianych, pełne surowości i okrucieństwa. Przełożeni zaś, którzy o tem wiedzieć musieli, nie starali się bynajmniej temu zapobiec przeciwnie utrzymywali wyraźnie, że nie mają ku temu prawa. Osoby, którym powierzono było zbadanie tych stosunków, utrzymywały, że dzieci cierpiały głód i okryte były łańchmanami, tak dalece, że brak ubrania zmuszał je nawet w niedzielę pozostawać w domu, zamiast szukać wytchnienia na świeżem powietrzu. W tych wypadkach nie wystarczała wyczerpująca praca dzieci nawet na zabezpieczenie dachu nad głową i sprawienie ubrania. Zazwyczaj miały dzieci, w tem smutnem położeniu będące, niegodziwych rodziców, którzy grosz tak krwawo przez dzieci zapracowany, przepijali w szynku". Dalej zaś powiada Herkner: „W Anglii zatracono najzupełniej poczucie tego, że człowiek nie jest w stanie, jak maszyna, pracować bez przerwy dniem i nocą. Pewien lekarz angielski zapytany przez Wydział Izby Wyższej o to, czy 16-to, 17-to, 18-to, a nawet 23 godzinny czas pracy szkodliwym jest dla robotników młodocianych, odpowiedział przecząco". „Wobec wątpliwości, jakie Pan ma, czy 23 godzinna praca może narazić

dziecko na szwank“ — zapytywano dalej — „ze-
 chce nam Pan powiedzieć, czy miałby Pan te same
 wątpliwości przy 24 godzinnej pracy?“ Na to otrzy-
 mano odpowiedź następującą: „Nie jestem w sta-
 nie wyznaczyć granicy poniżej 24 godzin pracy.
 Nadzwyczajne fakty uczyniły mnie skłonny do
 nieprzypisywania wielkiej wagi komunałom w tej
 kwestji wypowiedzanym, a mianowicie, jakoby taki
 czas pracy mógł być szkodliwym“. „W tym samym
 duchu wypowiedział się nie tylko ten wyjątkowy
 lekarz, — ale i wielu innych“.

Karol Marks, w epokowym swem dziele*)
 kreśli do głębi wstrząsający obraz wyzysku i katu-
 szy dzieci, pracujących w Angli, w powyżej wzmian-
 kowanej epoce. W przemyśle metalowym w Bir-
 mingham i okolicy pracowało 30.000 dzieci, obok
 10.000 kobiet. W przędzalniach jedwabiu, zanim
 wprowadzono w życie przyrządy mechaniczne, na-
 dużywano dzieci w sposób wprost morderczy; same
 bowiem musiały obracać krosna. Obok pracy w gór-
 nictwie, uważa Marks pracę dzieci w cegielniach
 za najbardziej „brutalizującą i szkodliwą“. Czas
 pracy od godziny 5-tej rano do 7 wieczór uchodził
 za „ograniczony“ i „umiarkowany“. Zatrudniano
 dzieci począwszy od 6-go roku życia, atoli cztero-
 letnie również nie były rzadkością. Czas pracy
 trwał tak samo, a często dłużej nawet, niż u do-
 rosłych. Praca była ciężka, przytem zaś skwar letni
 potęgował jeszcze znużenie. W pewnej cegielni
 w Mosley wyrabiała 24-letnia dziewczyna 2000 ce-
 gieł dziennie, przy pomocy 2 małych dziewcząt

*) Das Kapital I Bd., III Aufl., 1883.

tek, które dostarczały jej gliny, jakoteż gotowe cegły układały w stosy. Dzieci te dźwigały codziennie 10 ton gliny po oślizgłych ścianach dołu, mającego 30 stóp wysokości, a oddalonego o 210 stóp. „Niemożliwym jest dla dziecka przejść przez czyściec cegielni bez wielkiej degradacji moralnej... Nieokrzesany sposób wyrażania się, który objęła się o uszy ich od lat najwcześniejszych, sprośne, nieprzyzwoite i bezwstydne nawyczki, wśród jakich wzrastają nieświadome i zdziczałe, czynią je na cały późniejszy okres życia znikczemniałymi i rozpustnymi“. Naturalnem jest, że największe opilstwo szerzy się tam od lat dziecięcych.

Z przerażeniem i osłupieniem czyta się o panujących podówczas stosunkach w chałupniczym przemyśle koronkarskim. Na 150.000 osób zatrudnionych w r. 1861 przy produkcji koronek, było 140.000 kobiet i dzieci, zwłaszcza nieletnich dziewcząt. Kobiety, utrzymujące t. zw. „Mistress Houses“, same były również ubogie; część mieszkania służyła jako warsztat pracy. Dzieci rozpoczynały pracę przeciętnie w 6-tym roku życia, niektóre z nich atoli nie liczyły nawet 5-ciu lat. Czas pracy trwał od godz. 8-mej rano do 8-mej wieczór, z 1¹/₂ godzinną przerwą na posiłek, który wszakże dzieci spożywały nieregularnie i najczęściej w owych cuchnących norach, w których odbywała się praca. Gdy przedsiębiorstwo prosperowało trwała praca od godz. 8-mej, a nieraz od 6-tej rano do 10-ej, 11-tej, lub 12-tej w nocy. By nie zabrudzić koronek musiały dzieci często zdejmować obuwie, nawet w zimie, mimo że posadzka była asfaltowa lub z cegieł. „Nie jest to czemś niezwykłym

w Nottingham napotkać 14—20 dzieci, stłoczonych w izdebce, nie mającej ponad 14 stóp w obwodzie, zajętych 15-to godzinną pracą, która będąc przykrą i monotonna, sama przez się już jest nużąca, a która odbywa się ponadto we wszelkich możliwie najszkodliwszych warunkach... Nawet najmłodsze dzieci pracują z natężoną uwagą i szybkością wprost zdumiewającą, nie pozwalając niemal nigdy palcom swym na odpoczynek lub ruch powolniejszy. Skoro zwrócić się do nich z zapytaniem — nie podnoszą oczu od pracy, z obawy stracenia chwili czasu". „Mistresses" posługiwały się „długim kijem", służącym jako środek zachęty do pracy, przyczem czas pracy, w podobnych razach ulegał przedłużeniu. „Dzieci nużą się powoli i stają się tak bezsilne jak ptaszyny pod koniec owej przydługiej, monotonnej pracy, natężającej oczy i męczącej skutkiem jednostajnej pozycji ciała. Jest to istna praca niewolnicza". („Their work like slavery"). Gdy dziecko po całodziennej pracy opuszczało warsztat o godz. 9-tej lub 10-ej wieczór, dostawało zazwyczaj jeszcze zwój cały do domu. „Kapitalistyczny faryzeusz, zastąpiony przez jednego ze swych płatnych pacholków, czyni to naturalnie z frazesem namaszczenia pełnym „to dla matki", wie jednak bardzo dobrze, iż biedne dziecko czuwać i pomagać musi".

W przemyśle koronkarskich wyrobów zatrudniali niektórzy pracodawcy do 3000 robotników domowych, przeważnie dzieci i młode osoby, wyłącznie dziewczęta. Panowały również te same stosunki, tylko, że w miejsce „Mistresses Houses" istniały t. zw. „lace schools" (koronkarskie szkoły) utrzymywane przez biedne kobiety w ich chatach. Tam,

gdzie kobiety wraz z dziećmi pracowały u siebie w domu, najczęściej na poddaszu, panowały możliwe gorsze jeszcze stosunki. Począwszy od 5-go roku, niekiedy wcześniej, pracowały dzieci w owych szkołach do 12 lub 15-go roku życia; najmłodsze początkowo 4—8 godzin dziennie, później zaś od godziny 6-tej rano do 8—10-tej wieczór. W okolicy Buckinghamu i Belfortu kwitły fabryki wyrobów słomianych. W r. 1861 było w przemyśle owym zatrudnionych 40.043 osób, w tej liczbie 3.815 mężczyzn różnego wieku, resztę zaś stanowiły kobiety, a to 14.913 poniżej lat 20-tu, w liczbie tej zaś około 7000 dzieci. Miejsce szkół koronkarskich zajęły „straw plait schools“ (szkoły wyrobów słomianych). Dzieci rozpoczynały w nich naukę zazwyczaj już od 4-go roku życia, niekiedy między 3—4 rokiem. Wychowania nie odbierały oczywiście żadnego. Dzieci same darzyły owe szkoły elementarne mianem „szkół naturalnych“ („natural schools“) w odróżnieniu od owych, gdzie je wprost przykuwano do pracy, by mogły podolać robocie wyznaczonej im przez napół wygłodzone matki, które kazały im ponadto częstokroć w domu jeszcze pracować do godz. 10, 11 lub 12-tej w nocy. Słoma raniła dzieciom palce i usta, któremi zwilżały ją bezustannie. W ten sposób „używały“ one dzieciństwa swego do 12—14 roku życia. Nędzni, wygłodzeni rodzice widzieli w nich również tylko „narzędzie pracy“. „Instynktownie odczuwa dziecko, że służy jedynie jako maszyna, rychło też ucierpieć na tem musi miłość do rodziców, która nierzadko zanika zupełnie“. — „Nic dziwnego, że nieuświadomienie i występki biorą górę wśród tak skorumpowanej lud-

ności... Moralność ich stoi na najniższym poziomie... Znaczna ilość posiada dzieci nieślubne, niektórzy w tak niedojrzałym wieku, że nawet ludzie obcy ze statystyką kryminalną, popadają w osłupienie“.

Niesłychane nadużycia i bezmierny wyzysk pracy dzieci zmusiły wreszcie parlament angielski do położenia tamy owym wykroczeniom. „Prawo dzieci musiało być proklamowane“. „Na nieszczęście“ — opiewało końcowe sprawozdanie „Child Empl. Comm.“ z r. 1856 „z ogólnej sumy zeznań świadków wynika, że dzieci najbardziej muszą być chronione przed własnymi rodzicami“. — „Dzieci, oraz młode osoby muszą mieć prawo do obrony ze strony legislatury przeciwko nadużyciu władzy rodzicielskiej, która łamie przedwcześnie ich siły fizyczne, a degradowuje je w dziedzinie moralnej i duchowej“. Marks dodaje, że atoli „nie nadużycie władzy rodzicielskiej stworzyło pośredni lub bezpośredni wyzysk nieletnich sił roboczych przez kapitał, lecz właśnie przeciwnie, kapitalistyczny sposób eksploatacji spowodował nadużycie władzy rodzicielskiej przez pozbawienie jej odpowiednich podstaw ekonomicznych“.

O etapach rozwoju pracy dzieci najwymowniej świadczy rozwój ustawodawstwa ochronnego w rozmaitych krajach. Historyczny przegląd owego rozwoju odnośnie do Austrii, Węgier, Niemiec, Szwajcarii, Anglii, Francji i Włoch podaje sprawozdanie z drugiego Kongresu opieki nad dziećmi, który odbył się w r. 1913 w Solnogradzie. (Salzburg)*

*) Die gesetzlichen Bestimmungen über die Kinderarbeit in Österreich, Ungarn, dem Deutschen Reiche, der Schweiz, England, Frankreich und Italien. (Dr. Fritz Hawelka). Schriften des zweiten Österr. Kinderschützkongresses in Salzburg, 1913, I B.

W historii rozwoju owego ustawodawstwa ochronnego zauważyć się daje pewnego rodzaju „typowa jednolitość w poszczególnych państwach“. Pierwsze, aczkolwiek nader prymitywne, usiłowania na tem polu przypadają pod koniec 18 go, a na początek 19-go stulecia, kiedy to pierwsza faza rozwoju wielkiego przemysłu, pociągając za sobą niesłychany wyzysk pracy dzieci, zniewoliła do połączenia tamy najjaskrawszym bodaj nadużyciom. Drugi okres sięga mniej więcej lat 30-tych 19-go wieku. Przemysł fabryczny, oraz pozostająca z nim w ścisłym związku praca dzieci, przybrały tak niesłychane rozmiary, iż istniejące środki ochronne okazały się jako niewystarczające zgoła. W r. 1833 pojawiła się ustawa angielska odnośnie do pracy dzieci w przędzalniach, w r. 1839 ustawa pruska, dotycząca pracy dzieci w przemyśle, w r. 1841 ustawa francuska, w r. 1842 austriacka odnośnie do pracy dzieci w fabrykach. W r. 1892 wydano we Francji ustawę, normującą pracę kobiet i dzieci w przedsiębiorstwach przemysłowych, w 10 lat zaś później podobną ustawę we Włoszech. Rok 1903 zapoczątkowuje niejako erę znamienniejszych reform w tej dziedzinie. Niemcy i Anglja, w tym właśnie czasie, uchwalają odnośne ustawy ochronne, dzięki zaś ich przykładowi kwestja ochrony pracy dzieci staje się wkrótce aktualną również i w innych krajach.

Rozwój ustawodawstwa ochronnego w poszczególnych krajach przedstawia się następująco:

Anglja

pierwsza uchwała w r. 1802 ustawę, dotyczącą pracy terminatorów, zatrudnionych w fabrykach wyro-

bów wełnianych i bawełnianych, a wzbraniającą używania tychże do pracy nocnej; ustala też 12 godzinny czas pracy. Ustawa z r. 1819 nie pozwala zatrudniać dzieci poniżej lat 9-ciu w przędzalniach bawełny, owa zaś z r. 1833 normuje czas pracy w fabrykach wyrobów tkackich dla dzieci w wieku od 9—13 lat, ograniczając go do 8 godzin, dla młodocianych zaś od 13—18 lat do 12 godzin dziennie. Zakaz pracy nocnej odnosi się zarówno do dzieci, jak i do młodocianych. Ustawa z r. 1844 obniża granicę wieku do lat 8-miu, równocześnie zaś i czas pracy do 6 $\frac{1}{2}$ godz. dziennie. Na mocy ustawy z 7 czerwca 1847 r. następuje redukcja czasu pracy dla kobiet i młodocianych: 10 godzin dziennie. Wszystkie powyższe ustawy odnoszą się wyłącznie do przemysłu tkackiego. Dopiero ankieta, podjęta z inicjatywy komisji rządowej w latach 1840—1842, spowodowała uregulowanie pracy dzieci również w innych gałęziach przemysłu. Ustawa z r. 1842 ustaliła dla dzieci, pracujących w górnictwie, jako granicę wieku ukończonych lat 10; później zaś stała się obowiązującą również dla innych gałęzi przemysłu o charakterze fabrycznym, zaś od r. 1867 także dla warsztatów. Wreszcie coraz bardziej rosnąca potrzeba jednolitej ustawy ochronnej w tej dziedzinie dała początek „Factory and Workshop Act” z r. 1878. Uzupełnienie w duchu nowoczesnym przyniosła ustawa z r. 1901.

Już w r. 1867 oraz w 1873 pojawiły się ustawy regulujące pracę dzieci w rolnictwie, zaś w r. 1876 nastąpiła rewizja zwyż wzmiankowanego rozporządzenia, łącznie z ustawą szkolną. Ustawy z r. 1879 i 1897 dotyczyły produkcji i widowisk publicznych,

narażających zdrowie lub życie dzieci na niebezpieczeństwo. W r. 1886, jako też w latach 1892—1895 pojawiły się ustawy, normujące pracę dzieci w przemyśle szynkarskim, w sklepach, składach i na jarmarkach, zaś w r. 1889 i 1894 rozporządzenia bądź to ograniczające używanie dzieci do pokątnego żebractwa, oraz do widowisk publicznych, bądź też znoszące proceder ów całkowicie. Mimo to wszakże ważna dziedzina pracy dziecięcej pozbawiona była wszelkiej ochrony, mianowicie praca dzieci w handlu, zwłaszcza zaś w handlu obecnym. Z drugiej strony znowu postanowienia niektóre, jak n. p. Factory i Workshop Act, odnośnie do pracy dzieci w chałupnictwie, jak również owe objęte ustawą szkolną z r. 1876, wiele jeszcze pozostawiały do życzenia. To też wszelkie owe braki i niedomagania dały impuls do podjęcia wyczerpujących wywiadów, następstwem zaś tychże było ustawodawstwo, obejmujące całokształt pracy zarobkowej dzieci, a które weszło w życie w r. 1903. Rok 1904 przyniósł obostrzenia co do zajęć dzieci w dziedzinie widowisk publicznych. Wreszcie w kwietniu 1911 r. weszła w Londynie w życie ustawa ochronna dla małoletnich, mocą której dzieci szkolne, poniżej lat 14-tu nie mogą pracować dłużej jak $3\frac{1}{2}$ godz. dziennie, ponadto zaś praca nie może się rozpoczynać przed godziną $\frac{1}{27}$ z rana, ani też trwać dłużej aniżeli do $\frac{1}{27}$ wieczorem. Natomiast w czasie wolnym od nauki czas pracy może wynosić 8 godzin dziennie. W niedziele i święta praca ograniczyć się musi, co najwyżej do 3 godzin i to wyłącznie w obrębie czasu od godziny 7 z rana do 1-szej w południe. Handel uliczny

wzbroniony jest zupełnie dziewczętom poniżej lat 16-tu, oraz chłopcom do lat 14-tu. Natomiast chłopcom w wieku od 14—16 lat nie wolno rozpoczynać handlu obnośnego przed godziną 6-tą z rana, ani też przedłużać go ponad godzinę 9-tą wieczorem. Uprawnieni do tegoż noszą odznakę, po której poznaje się, iż przysługuje im prawo oddawania się owej gałęzi pracy. Przechwyceni na żebractwie pozbawieni zostają odznaki, jak również i ci, którzy w przeciągu tygodnia nie zawiadamiają o zmianie siedziby swej. Handel obnośny po gospodach, szynkach itp. wzbroniony jest młodocianym do ukończenia lat 16-tu. Powyższa ustawa położyła kres wielu nadużyciom, dziwić się jeno należy, iż pozwala na 8 godzin pracy w czasie wolnym od nauki, który właśnie powinien służyć dzieciom na wypoczynek.

W r. 1914 zaś wniesiono w Izbie niższej projekt, który poparty zarówno przez konserwatystów, jak i przez liberałów, przeszedł większością głosów, a który dąży do dalszego ograniczenia pracy dzieci, ze względu na rozszerzenie zakresu nauki szkolnej, obowiązkowej dla wszystkich dzieci do ukończenia 13-go roku życia; od 13—15 r. natomiast obowiązuje kurs nauki dopełniającej, od którego uwolnić się można tylko wówczas, jeśli chodzi o rodzaj zatrudnienia, korzystnie wpływającego na rozwój dziecka. Rozstrzygnięcie kwestji powyższej przysługuje Zwierzchności szkolnej. Zakres kompetencji Władz szkolnych doznał też znacznego rozszerzenia przez przyznanie im prawa kontroli w dziedzinie pracy dzieci do lat 16-tu. Zwierzchności szkolnej przysługuje zwłaszcza prawo zakazu pracy

w niektórych gałęziach zajęć, aż do pewnej granicy wieku dzieci, a niemniej też ustalenia maksymalnego czasu pracy dziennej i tygodniowej. Ustawa owa przesuwą też granicę wieku w dziedzinie handlu obnośnego dla chłopców do ukończenia 15-go, dla dziewcząt zaś do 18-go roku życia. Ponadto dla młodocianych między 15—17 rokiem życia jest owa gałąź zarobkowania dostępną tylko za specjalnym pozwoleniem, jedynie w razie wykazania niemożności znalezienia lepszego zajęcia. Znaczenie owej ustawy w tem głównie polega, iż kontrola w dziedzinie pracy młodocianych przechodzi z rąk Ministerjum Spraw Wewnętrznych, oraz Ministerjum Handlu (Bord of Trade) do rąk Zwierzchności szkolnej.*)

Nielepsze stosunki w dziedzinie wyzysku pracy dzieci wykazują również inne kraje, zwłaszcza

Niemcy i Szwajcarja.

Herkner nadmienia: „W pierwszych dziesiątkach lat przeszłego stulecia brano w okręgach przemysłowych nadreńskich tysiące dzieci w najmłodszym wieku — nawet czteroletnie były między niemi — do pracy 10-cio, 12-to, a nawet 14-to godzinnej, nietylko dziennej, lecz i nocnej, za zapłatą dwóch groszy (niemieckich) dziennie. „Nieszczęśliwe te stworzenia“ — zdawano sprawę przed rządem — „pozbawione są świeżego powietrza, są źle odżywiane, niedostatecznie odziane, przeżywają swe młode lata wśród nędzy i troski. Blade oblicza, oczy bez blasku o zapalonych powiekach, spuchnięte ciała, nabrzmiałe policzki, oraz wargi i nozdrza,

*) Zeitschrift für Kinderschutz u. Jugendfürsorge. Jahrgang II, Heft 3, 1914

gruczoly na szyi, złośliwe wyrzuty skórne, astmatyczne przypadłości — oto cechy odróżniające je, pod względem zdrowotnym od innych dzieci tej samej warstwy ludności, nie pracujących w fabrykach. Nierniej zaniedbanem jest ich wychowanie umysłowe i moralne". Wedle sprawozdania okręgu Düsseldorfu pracowało tamże w samych tylko fabrykach przemysłu tkackiego 3.300 dzieci, przeważnie w przędzalniach bawełny. W okręgu Geldern zatrudniano dzieci począwszy od czwartego roku życia; Deutsch zaś nadmienia, iż było pośród nich 125 „stałych robotników nocnych". „I tu również panowała zatruwająca degeneracja, sprawozdania brzmią podobnie jak z okręgu Iserlohn". Natomiast sprawozdanie z okręgu Akwizgranu wykazywało, iż w tamtejszych fabrykach igieł, szkła, w przędzalniach i tkalniach pracowały dzieci od 6-go roku życia; czas pracy wynosił 10 — 12 godzin dziennie w lecie, zaś 8 do 10 godzin w zimie. Dalej zaś przytacza Herkner słowa Alfonsa Thuna: „Dnia 20 kwietnia 1855 roku udzielał pruski minister von der Heydt audjencji inspektorom fabrycznym okręgów Düsseldorfu, Akwizgranu i Arnsbergu. Urzędnicy ci skreślili o stosunkach społecznych robotników fabrycznych obraz tak straszny, że przerażony minister wykrzyknął: „Jeśli sprawozdania panów są prawdziwe, wówczas byłoby lepiej by zginął cały przemysł!"

Rozporządzenie pruskie z 9 marca 1839 r. wzbraniało zatrudnianie dzieci niżej lat 9-ciu w kopalniach, fabrykach i hutach, ustalało dla młodocianych do lat 16-tu, 10-cio godzinny czas pracy, oraz wzbraniało pracę nocną, jakoteż pracę w nie-

dziele i święta. Miało to miejsce w epoce, w której praca dzieci w Anglii unormowana była zaledwo w przemyśle tkackim, a czas pracy dla młodocianych od 13—16 lat wynosił 12 godzin dziennie i kiedy to we Francji, Włoszech i Austrii o ochronie dzieci, w obszerniejszem tego słowa znaczeniu, jeszcze nawet mowy nie było. Następną ustawą w Prusach była owa z 16 maja 1853 r., mocą której przesunięto granicę wieku dzieci, pracujących w fabrykach na 12-ty rok życia, obniżono dzień pracy dla dzieci od 12—14 lat na 6 godzin, oraz ustalono czas nauki szkolnej na 3 godziny dziennie. Postanowienie owo, z małemi zmianami, zostało później wcielone do ustawy przemysłowej z 25 czerwca 1869 roku. Nowela z 17 lipca 1878 r. rozszerzyła ochronę pracy dzieci również w dziedzinie dróg żelaznych, jako też w smolarniach i warsztatach okrętowych; natomiast nowela do ustawy przemysłowej z 1 czerwca 1891 r. podwyższyła najniższą granicę wieku dzieci, rozpoczynających pracę. W 5 lat później nowela z 6 sierpnia 1896 r. unormowała pracę dzieci w przemyśle koczowniczym, jako też w handlu obnośnym.

Ochrona pracy dzieci w fabrykach i warsztatach spotęgowała wyzysk sił dziecięcych w przemyśle chałupniczym, ponadto brakło wszelkiej ochrony w handlu, a niemniej też w całym szeregu drobnych gałęzi przemysłu. Niepoślednią przeto zasługą Związku Nauczycieli, z Konr. Agahd'em na czele, było wydobycie na światło dzienne owych niesłychanych nadużyć, co zniwoliło Rząd do zainicjowania oficjalnej ankiety (9 grudnia 1897 r.). Następstwem zaś tejże była ustawa

z 30 marca 1903 r., która jakkolwiek nie obejmuje całokształtu pracy dzieci, jak to czyni odnośna ustawa w Anglii, to niemniej jednak niewątpliwie oznacza ogromny krok naprzód, znaczny postęp, chociaż jest to tylko „postęp zasadniczy raczej”, jak twierdzi Deutsch. Po raz pierwszy ustawodawstwo podejmuje się uregulowania pracy dzieci również w obrębie rodziny, wzbraniając zatrudnianie własnych dzieci niżej lat 10-ciu, obcych zaś przed ukończeniem lat 12-tu. Swoją drogą Lyła owa ochrona mało skuteczną, granica wieku nader niska, kontrola zbyt pozostawiona dowolnej ocenie poszczególnych krajów Rzeszy niemieckiej itd. itd. Deutsch ubolewa też nad tem, iż narazie znacznie gorliwszą jest praca tych, którzy starają się obejść nawet ową łagodną ustawę, aniżeli usiłowania zwolenników skuteczniejszej ochrony pracy dzieci. Oto w sprawozdaniu zachodnio-pruskiej Izby Rolniczej za r. 1903 mieści się żądanie rozszerzenia pracy dzieci w rolnictwie, jak to ujawnia następujący ustęp: „Celem zapobieżenia coraz dotkliwiej odczuwać się dającemu brakowi sił roboczych powinni pracodawcy, w większej mierze, wciągać dzieci do pracy, jako też zatrudniać je, co najmniej w porze żniw, przy pracy akordowej“. Związek zaś saskich cechów piekarskich „Saksonja“ w Dreźnie domaga się w petycji do Rady państwa zmiany rozporządzeń ustawowych w tym duchu, by znowu można było w przemyśle piekarskim zatrudniać starsze dzieci przez 2 godziny przed rozpoczęciem nauki przedpołudniowej. Odnośnie do powyższego żądania zamieszcza czasopismo „Schulgesundheitspflege“ następującą trafną uwagę: „Jako symptomat

silnie rozwiniętej żądy zysku, w połączeniu ze słało rozwinięciem poczuciem społecznem — godne uwagi“.

Wreszcie nowela z 28 grudnia 1908 r. rozszerza postanowienia ustawy przemysłowej z r. 1891, które odnosiły się wyłącznie do przemysłu fabrycznego, również na wszelkie inne gałęzie przemysłu w których pracuje co najmniej 10-ciu robotników.

Odnosnie do stosunków szwajcarskich zaznacza Deutsch, iż były one poniekąd gorsze jeszcze, aniżeli w Niemczech, a to ze względu na to, iż niektóre gałęzie przemysłu, jako to: wyrobów bawełnianych, jedwabnych, oraz ręczne hafciarstwo, od najwcześniejszych początków stanowiły podstawę przemysłu domowego, a tem samem pozwalały na wprzęgnięcie w jarzmo pracy dzieci od najwcześniejszych lat życia. Praca dzieci miała główną siedzibę w kantonach St. Gallen, Appenzel, Aargau, oraz innych częściach kantonu berneńskiego. Deutsch nadmienia, iż historyk J. J. Tschudy określał pracę w przedziałniach bawełny jako: „najlepszy zarobek i najbardziej błogosławiony psiołek... w której to już 6—7 letnie dzieci udział brać mogą“. Wszelako o błogosławieństwie pracy owej głoszą sprawozdania, że: „Młodzież była wyzyskiwana i powstała rasa bez sił i odwagi“. Zwłaszcza coraz bardziej opłakanymi stawały się stosunki w miarę rozpowszechniania się maszyn tkackich, albowiem: „Młody, samorodny jeszcze kapitalizm jest dla zdrowia i szczęścia robotników zawsze najniebezpieczniejszym“. Herkner zaś przytacza: „Zanim przedzenie bawełny wzięło górę“, czytamy w pewnem piśmie zurychskiej rady wychowawczej

do rządu w r. 1813 — „miały dzieci dość czasu rozwinać się na ciele i duszy... z chwilą jednak gdy 7-mio i 8-mio letnie dzieci zasadzono do kołowrotka, gdy 9-cio letnie dziecko jeden lub dwa spusty dziennie ukończyć było w stanie, wystawieni byli lekkomyślni rodzice na pokusę odbierania dzieci ze szkoły możliwie wcześniej. W nierównie wyższym stopniu zapanowały te złe stosunki w fabrykach. W tych ostatnich kazano pracować dzieciom od północy do południa lub od wieczora do rana. Dzieci ośmio, dziewięcio i dziesięcioletnie odrywano w ten sposób od domowego ogniska. Sądzono, że z chwilą, gdy dziecko wstąpiło do „maszyny przędzącej“ (fabryki) szkoła traci doń wszelkie prawo, albo też zadowolnić się musi tymi godzinami, w których dzieci, wskutek zmęczenia i senności, niezdolne były do dalszej pracy przy maszynie. W sześćdziesięciu mniejszych i większych przędzalniach kantonu pracowało niemniej jak 1124 osób nieletnich. Zatrudniano nawet dzieci sześcioletnie. Wprawdzie pracy nocnej nie było — lecz sam niezmiernie długi czas pracy — od 5 godziny rano do 8^{1/2} wieczór — wpływać musiał nader niekorzystnie na naukę dzieci, oraz ich rozwój fizyczny. Uczniowie 15-to i 16-to letni umieli zaledwie czytać, pisać zaś nie umieli“. Nielepsze stosunki panowały również i w innych kantonach.

Ustawowa ochrona pracy dzieci w Szwajcarii wzięła początek swój w drugiej połowie 19-go stulecia. Niesłychany wyzysk sił dziecięcych zniewolił również poszczególne kantony szwajcarskie do ustalenia granicy wieku, unormowania czasu pracy, oraz zakazu pracy nocnej. Wszakże stosowanie

uchwał owych przez długi czas pozostawiało wiele do życzenia, ponadto zaś wykazywały kantonalne postanowienia owe wielką różnorodność, co sprawiło, iż w r. 1872 wszczęto rokowania, celem wprowadzenia w życie jednolitego ustawodawstwa ochronnego w dziedzinie pracy dzieci. Usiłowania owe zostały wreszcie uwieńczone pomyslnym skutkiem, albowiem w r. 1877 wydano w Szwajcarii ogólną ustawę fabryczną, która prócz innych postanowień, zawierała zakaz zatrudniania dzieci w fabrykach, o ile nie ukończyły 14-go roku życia, wzbraniała używania młodocianych niżej lat 18 tu do pracy nocnej, oraz w niedzielę i święta, jako też ustaliła, iż w 11 godzinnym maksymalnym dniu roboczym, ustanowionym dla wszystkich, mieścić się musi również czas, potrzebny na codzienną naukę szkolną dla młodocianych do ukończonego 16-go roku życia. Prócz tej ustawy istniały jeszcze w poszczególnych kantonach rozporządzenia, dotyczące pracy młodocianych w drobnych przedsiębiorstwach, nie podlegających ustawodawstwu ochronnemu. Deutsch zaznacza, iż zakaz przemysłowej pracy dzieci szkolnych istnieje wyłącznie dla dziewcząt i to tylko w kantonach, posiadających ustawową ochronę pracy kobiet. Dodatkowe rozporządzenia zawiera ustawa szkolna, ogólna zaś ustawa, dotycząca handlu obnośnego zawiera również postanowienia co do handlu ulicznego młodocianych; wreszcie ustawa gospodnio-szynkarska normuje pracę dziewcząt, usługujących gościom w restauracjach i szynkach. Kantony, które wydały specjalne ustawy odnośnie do pracy kobiet lub czeladników nie czynią zgółła różnic między pracą dzieci, a ową młodocianych.

Granice wieku stanowi wszędzie 15-ty rok życia, wszelako ustawa neuenburska i genewska przyznają prawo zatrudniania dzieci już od 13-go roku życia, o ile ukończyły szkołę nauki codziennej. Tylko ustawa kantonalna: Bazylea—Miasto nie ustanawia żadnej granicy wieku; w kantonie Aargau natomiast rozstrzyga o dopuszczeniu dzieci do pracy ukończenie szkoły ludowej. Normalny dzień roboczy wynosi zarówno dla kobiet jak i dla dzieci na ogół 11-cie godzin, w kantonie zurychskim zaś 10 godzin. Jedynie w 2 kantonach, mianowicie: w St. Gallen nie wolno dziewcząt niżej lat 16 zatrudniać szyciem na maszynie dłużej aniżeli 3 godziny bez przerwy, ustawa neuenburska natomiast ustanawia dla dziewcząt niżej lat 15-tu 10 godzinny maksymalny dzień roboczy. Wszędzie zaś w ilości godzin pracy mieści się również czas nauki szkolnej, ustawa lucerneńska orzeka ponadto wyraźnie, iż nie wolno godzin nauki szkolnej potrącać z zapłaty.

Kantonalna ustawa dla czeladników ustanawia różnorodny czas pracy w poszczególnych kantonach. Oto w Neuenburgu maksymalny dzień roboczy dla czeladników w wieku od 13—15 lat wynosi 10 godzin, od 15-tu lat natomiast 11 godzin, w Fryburgu ogólnie 11-cie godzin, w kantonie Waadt i w genewskim 10 godzin. Oberwalden ogranicza się do przepisów, pozwalających majstrom zatrudniać czeladników „bez nadmiernego natężania ich”. Jednolitemu dalszemu rozwojowi kantonального ustawodawstwa ochronnego stają w drodze rozmaite przeszkody, z których główną stanowi różnorodność stosunków politycznych w poszczególnych kantonach.

nach. Wszakże w r. 1908, po długich rokowaniach, zapadła wreszcie uchwała opracowania dla całej Szwajcarii jednolitej ustawy przemysłowej.

O sromotnym wyzysku pracy dzieci we

Francji

pisze w r. 1840 Villerme: „Nie jest to żadna praca ani zajęcie, ale tortury, jakimi obarcza się 6—8-mio letnie dzieci... Ta długa, codzienna męka głównie wycieńcza robotników .

Odnosnie zaś do czasu pracy zaznacza: „Że przestępcy w kategoriach pracują przeciętnie tylko 10 godzin dziennie, niewolnicy na wyspach Antylskich 9 godzin, podczas kiedy we Francji, która odbyła rewolucję z r. 1789, proklamując szumnie „Prawa Człowieka“, uznają rekordziela, gdzie dzień roboczy wynosi 16 godzin, z przyznaniem 1 1/2 godzinnej przerwy na obiad“. (Lalargue)

Ustawowa ochrona pracy dzieci wykazuje we Francji inne zgoła etapy rozwoju. Podczas gdy w Anglii zauważyć się daje powolny, lecz stały rozwój, to natomiast we Francji, dzięki częstym zmianom form rządu rozwój ów odbywa się nader dorywczo. Począwszy od r. 1813, w którym to ogłoszono dekret, wzbraniający zatrudnienia w kopalniach dzieci niżej lat 10-ciu, upłynęło lat niemal 30, zanim zdobyto się na dalszy krok na tem polu mimo iż niesłychanie nędzne położenie dzieci pracujących było powszechnie znawem. W r. 1841 ukazała się ustawa, normująca pracę dzieci w owych gałęziach przemysłu, w których pracowano przy pomocy motorów, jako też które zatrudniały więcej aniżeli 20 robotników. Ustawa owa ustaliła granicę wieku dzieci pracujących na lat 5, czas pracy zaś

dla dzieci od 8—12 lat na 8 godzin, dla owych zaś od 12—16 lat na 12 godzin dziennie. Niemniej też ograniczyła pracę nocną dzieci, oraz zabroniła zatrudniania tychże w niedzielę i w święta. I znowu przez długi przeciąg czasu brakło wszelkich reform w tej dziedzinie, albowiem projekt ustawy przedłożony obu Izbom w r. 1847, nie doczekał się uchwały wskutek wybuchu rewolucji. Podobny los spotkał dalsze przedłożenia rewizji ustawodawstwa w dziedzinie pracy dzieci, raz udaremnioną została uchwała dzięki Napoleonowi III, następnie znowu dzięki wypadkom politycznym roku 1870—1871. Dopiero w r. 1874 weszła w życie ustawa; normująca pracę dzieci w kopalniach, fabrykach i warsztatach, z wyjątkiem pracy chałupniczej u własnych rodziców; ustawa owa ustaliła też, iż na ogół nie wolno zatrudniać dzieci niżej lat 12-tu w przedsiębiorstwach, w kilku innych zaś gałęziach przemysłu przed ukończeniem 10-go roku życia. Czas pracy miał wynosić do 12-go roku życia 6 godzin, od 12—16 roku zaś 12 godzin dziennie. Ponadto nie wolno było zatrudniać młodocianych poniżej lat 16-tu w warsztatach przy pracy nocnej, podobnie jak i dziewcząt przed ukończonym 21 rokiem życia w fabrykach. W kopalniach wzbroniono zatrudniania chłopców do 12-go roku życia; zaś pracę kobiet i dziewcząt w tej dziedzinie zniesiono wogóle. Powyższa ustawa zawierała też wiele przepisów, dotyczących zdrowia i bezpieczeństwa dzieci pracujących, to też wywołała oburzenie i protest przeważnej ilości przedsiębiorców. Zrozumienie konieczności ustawowej ochrony pracy dzieci powoli tylko i zmusznie torowało sobie drogę. W r. 1892 wydano wreszcie

ustawę, normującą pracę dzieci, młodocianych dziewcząt, oraz kobiet, w latach zaś 1900, 1906 i 1911 ustawa owa doznała rozszerzenia i uzupełnienia.

Lata mijały, a wyzysk sił roboczych nie tylko nie zmniejszał się zgoła, lecz wręcz przeciwnie przybierał coraz to większe rozmiary, pociągając za sobą zwyrodnienie klasy pracującej we wszystkich krajach kapitalistycznych. „Pod względem fizycznym ujawniło się ono w rezultatach poboru rekruta, oraz we wzroście śmiertelności. Już w r. 1828 doniósł był generał porucznik von Horn królowi, że okręg nadreński nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniego kontyngentu rekruta. W tymże samym czasie zdawał sprawę Dupin we francuskim senacie z tego, że młodych ludzi przeznaczonych do służby wojskowej było w dzielnicach fabrycznych 89%, w okręgach zaś rolniczych tylko 40% niezdatnych do służby“.

Kreśląc równie smutny obraz wyniku poboru rekruta w r. 1881 w górnej Alzacji Herkner dodaje: „Lekarz okręgowy pisał w sprawozdaniu: „We wsiach fabrycznych, gdzie wszystko od najmłodszych lat w fabryce pracuje, byli prawie wszyscy obowiązani do stawienia się przy poborze wojskowym, niezdatnymi do służby; sądzimy, że jeśli tak dalej pójdzie, nie będzie trzeba do okolic tych wysłać komisji poborowej“. Nędza i zwyrodnienie musiały przeto wzmóc się do niebывałych granic, by wreszcie rządy państw poczuły się do obowiązku wydania ustaw, zapobiegających, chociażby po części, owym niesłychanym nadużyciom. Przedstawiciele rządów ustroju kapitalistycznego nie zwykli zgoła kie-

rować się względami ogólnoludzkimi, jedynie miarodajnymi dla nich są bowiem pobudki, płynące z konieczności „utrzymania narzędzi roboczych w stanie zdolności do pracy”. Rabunkowa eksploatacja sił dziecięcych to jedna z najsromotniejszych kart historii wyzysku kapitalistycznego. W tej dziedzinie kapitalizm w całej pełni „święcił orgje swe” i święci jeszcze po dziś dzień.

Deutsch zaznacza, iż zarówno Niemcy jak i Szwajcaria, nie posiadają dokładnej, wyczerpującej statystyki odnośnie do pracy dzieci, w każdym razie jednak niemiecka będąc rozleglejszą bardziej umożliwia ustalenia (w przybliżeniu) rozmiarów owej pracy. Niniejsze zestawienie oparte na „Rocznikach Statystycznych Państwa Niemieckiego” wykazuje ilość dzieci pracujących, w wieku poniżej lat 14, za okres 1890—1903:

Rok	Płeć męska	Płeć żeńska	Razem
1890	17.254	10.231	27.485
1892	7.426	3.913	11.339
1893	3.730	2.181	5.911
1894	2.682	1.577	4.259
1895	2.669	1.658	4.327
1896	3.343	1.969	5.312
1897	3.770	2.381	6.151
1898	4.301	2.771	7.071
1899	4.497	2.911	7.408
1900	5.854	3.395	9.249
1901	5.876	3.578	9.454
1902	4.678	3.399	8.077
1903	5.391	3.528	8.919

W zestawieniu powyższem rzuca się w oczy przede wszystkim niższa cyfrowa w latach 1890—1894.

Było to bezsprzecznie następstwem ustawodawstwa ochronnego z r. 1891, oraz rozporządzeń uzupełniających z r. 1892 i 1893. Mylnem byłoby wszakże mniemanie, iż ustawodawstwo powyższe przyczyniło się do zmniejszenia rozmiarów pracy dzieci. „Ustawowy zakaz pracy dzieci miał tylko ten skutek, iż wyparł pracę ową z kontrolowanych fabryk, rzucając ją na pastwę niekontrolowanego, nie podlegającego ustawodawstwu ochronnemu przemysłu chałupniczego, wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu okropnościami, niehigienicznymi warunkami, oraz przepracowaniem“.

Potwierdzają to sprawozdania pruskich inspektorów przemysłowych z r. 1892, odnośnie do fabrykacji cygar. Mimo to wszakże, iż praca dzieci wtłoczona została w obręb przemysłu chałupniczego, niemniej wykazuje ona, począwszy od r. 1894, stały wzrost liczby dzieci pracujących również w fabrykach. Otto Rühle*) podaje, że wedle sprawozdań inspektorów przemysłowych, praca owa dzieci w fabrykach przedstawia się liczebnie następująco:

1905 r. 10.245

1906 „ 10.847

1907 „ 13.054

W przeciągu 2 lat przeto liczba ich wzrosła niemal o 3000. Ogólna zaś liczba dzieci pracujących wynosiła w 1895 r. 181.000, w tej liczbie 52.000 dziewcząt, natomiast w r. 1907 wzrosła do 296.000, liczba dziewcząt zaś do 113.000.

Bezdenną nędzę wyzysku pracy dzieci odsłoniła dopiero w całej pełni ankieta, uchwalona przez

*) Das proletarische Kind, München 1912

Związek nauczycieli niemieckich na Zjeździe w Wrocławiu w r. 1898, a przeprowadzona bezwzględnie z całą sumiennością. Podczas kiedy urzędowe sprawozdanie wykazywało 6,53%, jako ogólną liczbę dzieci zajętych w przemyśle, to natomiast ankieta owa wyświetliła, że w dużych miastach pracowało 10—13% chłopców, zaś 6—9% dziewcząt, w miastach wyłącznie przemysłowych 30—50%, wsie zaś przemysłowe wykazywały nawet 80% dzieci pracujących. Czas pracy wszędzie niemożliwie długi. W okręgu Sonneberg, jak stwierdza ankieta, muszą dzieci przed świętami Bożego Narodzenia pracować po całych nocach: „Isniące ozdoby na choinkę, które stąd idą na wsze strony świata, sporządzone są ze skryzalizowanych łez dziecięcych”. W Hamburgu 810 dzieci pracuje do godziny 8-mej wieczór, z tych zaś 150 do północy; w Anhalt pracują dzieci do godz. 10-tej wieczór; w Reuss chłopcy zajęci w kręgielniach nie wracają nigdy do domu przed godz. 2—3 w nocy. W Meiningen pracują dzieci w 4 okręgach szkolnych do godz. 9-tej wieczór, w 8-miu okręgach do godz. 10-tej, w 13-tu do godz. 11-tej, w 8-miu do 12-tej w nocy, w 3 do godz. 2-giej, w 2 do 3-ciej, w jednym do 4 godz. z rana.

Wyniki ankiety, które nauczyciel Konrad Agahd drukiem ogłosił*) tamują oddech w piersi i ścinają krew w żyłach. Dzieci zziębnięte, ciężko umęczone, ociekające potem, wykonują karkołomne ćwiczenia popisując się w cyrkach, lub też ku rzetelnej ucieście gawiedzi, biorą udział w baletach,

*) Erwerbstätigkeit schulpflichtiger Kinder.

produkujących się w najrozmaitszych „tinglach” i knajpach lepszego lub gorszego pokroju. Zdarza się często, iż na wsi podczas polowań bywają dzieci, wbrew zakazowi władz, używane miast psów do nagonki zwierząt, lub też w skwarze upalnych dni letnich, bez wytchnienia pracują na łanach pańskich. Okręgi, w których istnieje „letni rozkład nauki” wykazują największe przeciążenie dzieci pracą, albowiem nauka kończy się już o 1/29 z rana. „Istnieją właściciele dóbr, którzy kontraktowo zobowiązują robotników do przyprowadzania do pracy również dzieci od 11-go roku życia; dla nich „szkoła letnia” jest wspaniałem urządzeniem”. Rühle powiada: „Nauka jest rzeczą uboczną, gdyż najgłupszy robotnik jest dla junkra najpożądany”. — twierdzenie nader słuszne, dodać jedynie wypada, że nietylko dla pruskiego, lecz ogółem dla „junkrów” wszelakiego pokroju, bez względu na narodowość, dla wszystkich tych, dla których alfą i omegą jest „ancien régime”, dawny stan posiadania. Statystyka z r. 1909 wykazała też w Niemczech ogromną ilość dzieci poniżej lat 16-tu, okaleczonych w gospodarstwie rolnem; wszak w tymże samym roku uległo nieszczęśliwym wypadkom 1792 chłopców i 589 dziewcząt.

Tysiące dzieci pracuje również w najrozmaitszych gałęziach przemysłu, po fabrykach, gdyż wbrew ustawie, jak wykazują sprawozdania inspektorów przemysłowych, sporo dzieci używanych bywa w miejsce robotników młodocianych. W okręgu Düsseldorfu w r. 1889, jak wynika ze sprawozdań urzędowych, 45⁰/₀ dzieci pracowało jako siły zastępcze. Sprawozdanie inspektora przemysłowego

w Arnzburgu orzeka, że dzieciom nie pozostawia się czasu nawet na chwilę wytchnienia. Zadania szkolne odrabiać muszą w warsztatach. W Brunzwicku chłopiec 8-letni zmuszony był szyc worki z juty przez 30 godzin w tygodniu. 13-letnia dziewczynka zaś przez 11—13 godzin dziennie. 9-letnia dziewczynka zajęta była do godz. 2-giej w nocy wyplataniem krzesel. Na Śląsku musiały dzieci, używane do pracy w klejarniach pudełek, już o godz. 4-tej z rana wstawać do roboty; praca trwała zazwyczaj do godz. 8—9 wieczór, zaś w razie braku sił roboczych dłużej jeszcze. Agahd przytacza, iż jeden z uczniów jego musiał codziennie przed rozpoczęciem nauki do 35 domów dostarczyć pieczywa. Wyobrazić sobie tylko ile pięt dziecko owe miało do przebycia! Spałniał się też zawsze do szkoły o 10 minut; następnie zaś w szkole usypiał. Po nauce biegł do pewnego kupca, który używał go do posyłek. Nigdy zaś nie mógł udać się na spoczynek przed godziną 10-tą wieczór, albowiem w łóżku jego sypiał czeladnik piekarski, który o tej porze dopiero wstawał. O godz. 4-tej z rana zaś chłopczyzna musiał znowu zrywać się do pracy.

W Hamburgu stwierdzono, że:

346	dzieci	pracowało	do	godz.	9-tej	wieczór.
183	"	"	"	"	10	"
49	"	"	"	"	11	"
150	"	"	"	"	12	"

inne zaś pracowały począwszy:

od	godziny	3-ciej	z	rana	31	dzieci.
"	"	4-tej	"	"	42	"
"	"	5	"	"	116	"
"	"	6	"	"	374	"

W jednym z przedmieść Berlina 43·7% dzieci pracowało z rana w zimie przed rozpoczęciem nauki 2—3 godz., 20·4% — 3—4 godz., 0·6% zaś więcej nawet aniżeli 4 godziny. W Charlottenburgu 349 chłopców i 79 dziewcząt stawało do jarzma pracy w porze, w której dorośli zazwyczaj śpią jeszcze długo. Z tych 147 liczyło 10—12 lat, 104 mniej aniżeli 10 lat; z roznosicieli gazet zaś 60% wykazywało wiek młodszy jeszcze. „Przyjacielu” — woła Agahd, — „który w tępem zobojętnieniu patrzeć możesz na nędzę dzieci, gdybyż-ci tak przyszło własne dziecię, o tak wczesnej porze wygnąć na ulicę, w mróz trzaskający lub w jesienną szarugę!”

Odnosnie do wieku dzieci stwierdzono w Charlottenburgu, że 470 dzieci rozpoczęło pracę zarobkową w wieku od 5—10 lat, zaś pewien chłopczyna już nawet od 4-go roku życia. Tamże wykazano również, że najcięższą pracę spełniać musiały dzieci najmłodsze. Wynagrodzenie zaś za ową nadludzką pracę tak jest nędzne i liche, że wprost uwierzyć trudno. W Reuss 2—2½ feniga za godzinę, w Charlottenburgu 36% dzieci zarabiało do 4 mk. miesięcznie, to znaczy 13½ fen. dziennie.

Produkcja lalek przysparza dzieciom 10—12 fen. dziennego zarobku, w innych miejscowościach 18—24 do 30 fenigów. Za wyroby papierowe otrzymują 20—50 fen., w pewnej miejscowości zaś tylko cztery fenigi dziennie itd. itd.

Dorosłym robotnikom gwarantuje ustawodawstwo zupełny spoczynek niedzielny, dzieci zaś w niedzielę właśnie najbardziej bywają wyzyskiwane. Wszak w niedzielę „dziecko nie ma nauki”, praca

zatem rozpoczyna się dopiero na dobre. W Prusach stwierdzono, że 7621 dzieci pracowało przez „7 dni w tygodniu”. Ferje znowu po to tylko istnieją, by jak najwięcej zarobić. Nic przeto dziwnego, iż po ferjach dzieci są jeszcze słabsze i mizerniejsze, aniżeli przed rozpoczęciem tychże. Agahd zaznacza, że nawet najsłabsze dzieci cechuje pewna ambicja „wytrwania na stanowisku aż do końca”. Żaden chłopiec nie przyzna nigdy, że praca jest ponad jego siły. Dźwiga więc jarzmo, aż go ono z nóg obala.

Przemysł domowy, nie podlegający ustawodawstwu ochronnemu wogóle, wykazuje stokroć okropniejsze jeszcze stosunki. W obwodzie akwizgrańskim wykryto 3—4-letnie dzieci, zajęte naszymi kartony guzików i haftek. Za 3 tuziny otrzymywały 1 fen., w ten sposób zarabiały dziennie 8—10 fen.; same wszakże musiały jeszcze dostarczać nici.

Nowa ustawa ochronna w Niemczech z r. 1903, uzupełniona nowelą z r. 1908, ograniczyła poniekąd największy wyzysk pracy dzieci. Mimo wszystko jednak ustawa owa tak jest elastyczną i dla wszelkich wykroczeń powolną, że nadużycia dzieją się w dalszym ciągu. Około 4000 dzieci poniżej lat 16-tu używanych bywa do robót podziemnych w górnictwie. W niektórych okolicach zwalnia się dzieci, z tego powodu wcześniej, od obowiązku uczęszczania do szkoły. W Mansfeld np. nierzadkimi bywają wypadki, iż dzieci poniżej lat 14-tu, okaleczały w górnictwie, pobierają już rentę z zakładów ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków. Sprawozdania inspektorów przemysłowych za r. 1909 wyka-

zały, iż w okręgach powiatowych Królewca i Olsztyna, dzieci podczas ferji pracowały w fabrykach. W innej miejscowości znowu zatrudniano w półroczu letnim 10—12 letnie dzieci w piekarniach obwarzanków. Praca trwała do 10-ciu godzin dziennie. Jedynie 2 razy w tygodniu pobierały dzieci owe naukę 3 godzinną. W Kolonji stwierdzono, iż 43·30% dzieci zatrudniano wbrew ustawie. W jednym z przedmieść Berlina na liczbę 44 dzieci pracowało 38 wbrew przepisom ustawy, częstokroć już od godz. 4¹/₂ z rana. Kary zaś, jakie w podobnych razach nakłada się na przedsiębiorców są, w większości wypadków tak śmiesznie niskie, iż nie stoją w żadnym stosunku do przekroczeń i nie mogą być uważane za środek odstręczający. Częstokroć też ustawa, nie przewidując przekroczeń, nie może zapobiegać skutecznie, jak np. w wypadkach, gdzie piekarze rodzicom poruczają roznoszenie pieczywa, ci zaś następnie wyręczają się dziećmi. W Lipsku pewien przechodzień natknął się nocą na 9-cio letniego chłopca, śpiącego wśród stosu kufrów i skrzyń, w bramie jakiegoś hotelu. Po obudzeniu i pokrzepieniu dziecka dowiedziano się, że ojciec w więzieniu, matka zarobnica, w domu jeszcze 5-ro młodszego rodzeństwa, 1 sublokator i 2 sublokatorki; chłopczyna wstaje do pracy o godz. 6 z rana, a kończy ją o 9-tej wieczór, niekiedy zaś później. Przed pójściem do szkoły sporządza śniadanie, czyści obuwie, zmywa schody, przynosi węgiel, ubiera rodzeństwo, następnie idzie do szkoły; po 4-ro godzinnej nauce powraca do domu, karmi rodzeństwo, oraz sam spożywa nieco zimnej stawy, poczem udaje się znowu do szkoły. Po powrocie zaś odrabia

lekcje, poczem następuje roznoszenie gazet; droga do przebycia daleka, a przytem niezliczona ilość pięt. Opanowany znużeniem częstokroć niema już sił, by wrócić do domu. Zatem 15 godzin pracy dla 9-cio letniego dziecka.

Podobnie też nie wkracza ustawa w dziedzinę zajęć kościelnych, któremi obarcza się dzieci. Odnosnie do tej kwestji sprawozdanie nauczycieli opiewa: „Wczesne wstawanie w dni powszednie pozbawia dzieci niezbędnego snu. Ponadto długie nabożeństwa niedzielne nie pozwalają im najczęściej korzystać z odpoczynku niedzielnego. Służba kościelna, przypadająca na czas nauki w szkole, pozbawia dzieci często możliwości korzystania z tejże i wpływa ujemnie na postępy ich w nauce”.

Niemniejszych wykroczeń dopuszcza się również kapitalizm rolny wobec dzieci — poniżej lat 12-tu. Dzieci owe używane bywają do czyszczenia stajen, pójenia bydła, rąbania drzew, do pracy rolnej, przy sianokosach i żniwach, głównie zaś do pilnowania bydła. Ze sprawozdań lekarza okręgowego Dr. Heisslera wynika, że mali pastuszkowie owi pracować muszą w najgorszych warunkach higienicznych. Odzież przeważnie niedostateczna, nie chroniąca przed zimnem; miast niezbędnych dla dziecka 10-ciu godzin snu, zaledwo 5—6 godzin. Niemniej też pod względem moralnym dziecko ulega szkodliwym wpływom, zwłaszcza że w niektórych okolicach Niemiec zachował się jeszcze zwyczaj, iż czeladź obojga płci sypia w jednej izbie. Dr. Heissler podkreśla, że tylko nędza bezmierna zmusza rodziców do wydawania dzieci swych na pastwę podobnie smutnych warunków.

Odnosnie do **Szwajcarii** zaznacza Deutsch, iż jedyna wyczerpująca statystyka na tem polu, zawdzięcza powstanie swe wywiadowi sumiennemu prywatnego stowarzyszenia szwajcarskiego, podjętym w r. 1904. Nie obejmuje ona wszakże wszystkich kantonów, wobec tego, iż niektóre z nich odmówiły wręcz pomocy swej. Tak np. zurychska Rada wychowawcza motywuje odmowę swą w sposób wielce charakterystyczny, mianowicie, że arkusze wywiadowcze zawierają tak daleko sięgające i tak bardzo w sferę życia rodzinnego wkraczające szczegóły, iż mało nadają się do przeprowadzenia wywiadów w drodze prywatnej, „abstrahując od tego, iż tu i ówdzie śledzenie podobne miałyby dla nauczyciela niemiłe następstwa“.

Niniejsza tabela uwidacznia ilość dzieci pracujących w poszczególnych kantonach objętych ową ankietą:

	Chłopy	Dziew- szęta	Ogólna liczba	Rołnictwo	Przem. dom. i rękodzieln.	Inne rodzaje pracy zarobkowej	Ogółem
Berno	49019	48574	97593	53791 = 55%	2494 = 2,6%	2221 = 2,2%	58506 = 60%
Luzerna	7952	7531	15483	5732 = 37%	636 = 4,1%	854 = 5,5%	7222 = 47%
Glarus	1980	1962	3942	583 = 15%	138 = 3,5%	268 = 6,8%	989 = 25%
Appenzell (I. R.)	985	1137	2122	633 = 30%	855 = 40%	88 = 4%	1576 = 74%
Fryburg	10391	8700	19091	11610 = 61%	2125 = 11%	432 = 2,2%	14167 = 74%
Solura	7970	7171	15141	6092 = 40%	455 = 3%	1530 = 10%	8077 = 53%
Bazylea-miasto	7370	7732	15102	233 = 2%	458 = 3%	1239 = 8,2%	1930 = 13%
Bazylea-wieś	6312	6069	12381	4594 = 37%	2465 = 20%	975 = 8%	8034 = 65%
Aargau	16490	16196	32686	17537 = 53%	5472 = 17%	2674 = 8,2%	25683 = 78%
Thurgau	8969	8336	17305	7463 = 43%	2030 = 11,7%	1299 = 7,5%	10792 = 62%
Waadt	15102	14393	29495	5876 = 20%	385 = 1,3%	1252 = 4,2%	7513 = 26%
Neuenburg	9637	9573	19210	2982 = 15%	250 = 1,3%	1362 = 7%	4594 = 25%
	142177	137374	279551	117126 = 42%	17763 = 6,4%	14194 = 5%	149083 = 53%

W kantonie Appenzell (A—R) stwierdził proboszcz Zinsli, iż na ogólną liczbę 9378 dzieci, uczęszczających do szkoły, 5820 pracowało zarobkowo; z tych zaś 4199—49,5% ogółu dzieci w przemyśle chałupniczym.

Wywiady owe ustaliły, że największe rozmiary osiągnęła praca dzieci w rolnictwie. Nie należy wszakże przypuszczać, twierdzi Deutsch, jakoby praca dzieci w Szwajcarji odbywała się w mniej niebezpiecznych warunkach, aniżeli w Niemczech. „Nędza dzieci w Szwajcarji nie ustępuje nawet owej w Austrii”. Okoliczność powyższa jest tylko potwierdzeniem faktu, że mniej lub więcej postępową ferma rządu kapitalistycznego nie wpływa w znaczniejszej mierze na zmianę położenia ludności. Inaczej byłoby nie do wytłumaczenia, iż: „w napół absolutystycznych Prusach, w biurokratycznej Austrii i w demokratycznej Szwajcarji wyzysk dzieci wykazuje tak nieznaczne stosunkowo różnice”.

Niesłychanym jest również wyzysk pracy dzieci
we Włoszech,

gdzie ogólne ustawodawstwo ochronne tak słabo jest rozwinięte. Dzieci używa się tam do robót podziemnych w kamieniołomach, pokładach marmuru itd.

Początki ustawowej ochrony pracy dzieci we Włoszech sięgają lat 40-tych ubiegłego stulecia. Pierwszy krok zapobiegawczy na tem polu stanowiło rozporządzenie wice króla z 7 grudnia 1843 r., ograniczające się wyłącznie do okręgu lombardzkoweneckiego, a które wzbraniało zatrudniania dzieci niżej lat 9-ciu w większych przedsiębiorstwach, zaś niżej lat 14-tu w gałęziach przemysłu, niebezpiecz-

nych dla zdrowia dzieci. Poczem nastąpiła długa przerwa aż do r. 1886; jedyny wyjątek stanowił zakaz zatrudniania dzieci w przemyśle koczowniczym, z r. 1873. Dopiero w r. 1886 pojawiła się ustawa, wzbraniająca na ogół zatrudniania dzieci niżej lat 9-ciu w fabrykach, kamieniołomach, oraz w górnictwie; dzieci zaś przed ukończeniem 10-go roku życia przy robotach podziemnych. Czas pracy dzieci do lat 12-tu nie mógł wynosić więcej aniżeli 8 godzin dziennie. Niektóre gałęzie pracy wzbronione były do ukończonego 15-go roku życia. Praca nocna niedozwolona była do lat 12-tu, w wieku zaś od 12—15 lat maksymalny czas pracy nocnej nie mógł przekraczać 6-ciu godzin. Ustawa z 19 czerwca 1902 r., uzupełniona nowelą z 7 lipca 1907 r. i z 3 lipca 1910 r., normująca pracę kobiet i dzieci, stanowi podstawę obowiązujących po dziś dzień przepisów odnośnie do ochrony pracy dzieci. Wreszcie ustawa z 16 czerwca 1907 r., odnosząca się do pracy na „polach ryżowych“, a zawierająca również przepisy dotyczące pracy dzieci w tejże dziedzinie, wykazuje niejako zaczątki ochrony pracy dzieci także w rolnictwie.

Odnosnie zaś do stosunków **amerykańskich** wyświetliła ankieta, podjęta w r. 1912 przez „stanowy komitet fabryczny“ i przez „Biuro edukacyjne“ nader ciekawe szczegóły. Oto w samym Nowym-Yorku pracowało 200.000 dzieci poniżej lat 14-tu; z tych używano do posług około 22.000 chłopców i 15.000 dziewcząt, zaś w warsztatach krawieckich, fabrykach kapeluszy, krawatów itd. zatrudniano 38.000 dzieci przeważnie płci żeńskiej. Znaczna

ilość pracuje też w przemyśle wyrobów papierowych, w sklepach, składach itp. Praca zaś odbywa się w tak lichych i nędznych warunkach, iż dzieci zapadają przeważnie na gruźlicę. Perfidni kapitaliści — milionerzy założyli w Ameryce tak zwane szkółki zabaw dziecięcych, w których zaledwo od ziemi odrosłe małeństwa „bawią” się łuszczeniem roślin strączkowych przez 8—9 godzin dziennie. Inspektorka pracy Miss Elżbieta Wadson, która podjęła się wyczerpujących badań w dziedzinie pracy chałupniczej w mieście Nowym-Yorku, powiada: „Praca chałupnicza rozwija się w Nowym-Yorku w ogromnych rozmiarach, przyczem mieszkania nie odpowiadają niemal nigdy wymaganiom sanitarnym, niezbędnym dla miejsc, w których przebywa tak znaczna ilość osób. Hafciarstwem tylko trudni się 60.000—70.000 osób, wyłącznie niemal kobiety i dzieci. Tłuczenie orzechów porucza się zawsze prawie dzieciom. Szkody, jakie praca dzieci wyrządza ich wychowaniu, są ogromne. Zwłaszcza emigranci włoscy dopuszczają się na dzieciach swych bezwzględnego wyzysku. Najliczniej zatrudnia się dzieci w fabrykach konserw, gdzie porucza im się sortowanie roślin strączkowych. Używa się do tego dzieci w wieku najwcześniejszym. Trzy—lub—czteroletnie małeństwa drepcą do zwyż wspomnianych „szkółek“, gdzie otrzymują wielki pęk roślin strączkowych, które muszą łuszczyć i według barw rozdzielać.

Nieletni chłopcy i dziewczęta bywają z rana budzeni ze snu i posyłani do pracy. Pracują oni w pełnym sezonie od godziny 8-mej rano do 9-tej

wieczór, niekiedy też dłużej. Początkowo praca owa wydaje się dzieciom zabawką, z czasem jednak poczyną je nużyć, odczuwają czynność swą jako ciężar, łatwo też usypiają; ccuca się je jednak przy pomocy szturchańców i łajań. Ustawiczna monotoność łuszczenia grochu staje się męczarnią nie do zniesienia. Najgorszem wszakże bywa dla małych dzieci wleczenie ciężkich skrzyń, przechodzące wielokrotnie ich siły. Za kilogram wyłuszczonej owoców płaci się 10 halerzy. Napelnione skrzynie, w wadze 10 kg., muszą małe dzieci wlec same. Skutki owej ciężkiej pracy ujawniają się w wielkiej ilości zasłabnięć, zwłaszcza w dzielnicach gęsto zaludnionych, gdzie na 100 dzieci, 10 zaledwo dochodzi do „dojrzałego wieku”. Na takie piekło mąk i udręczeń narażone są dzieci od najmłodszego wieku w „szkółkach zabaw”, to są rozkosze ich lat dziecięcych.

Stowarzyszenia kobiece w Ameryce Północnej, oraz specjalny „National Child Labor Committee” podjęły w ostatnich latach przed wojną żywą akcję, w kierunku zwalczania wyzysku pracy dzieci, co pociągnęło za sobą zwrócenie uwagi na sprawę powyższą zarówno rządu jak i opinii publicznej. Rząd Centralny w Waszyngtonie zainicjował ankietę i ogłosił w r. 1909 obszerny materiał statystyczny opracowany przez „Department of Commerce and Labor” (Bureau of the Census); statystyka owa obejmuje ogół dzieci zarobkujących w wieku od 10—16 lat, których liczba wynosi 1.750.178, z tego w rolnictwie 1.061.971 w innych zaś zawodach 688.207. Powyższa statystyka nie jest wszakże wyczerpująca, stwierdzono bowiem, iż w Stanach Południowych

zatrudnia się w przemyśle bawełnianym dzieci znacznie młodsze. Z owych zaś 1.750.178 objętych statystyką

8,2%	liczyło lat 10,
10%	" " 11,
13,5%	" " 12,
17,3%	" " 13,
25,9%	" " 14,
25,1%	" " 15.

Statystyka wykazała też, iż ze szkół korzystają w większej mierze dzieci krajowców, aniżeli emigrantów. Podobnie też pod względem kulturalnym nisko stojące rasy jak np. murzyni dostarczają największego kontyngentu dzieci zarobkujących. Atoli czynnikiem decydującym, jak stwierdziła ankieta, bywa zawsze położenie materialne rodziców. Z 10 letnich dzieci zarobkujących 72,3% uczęszcza jeszcze do szkoły, poczem procent ów obniża się szybko, tak iż z 14-letnich uczęszcza już zaledwo 1,6%. Również ilość analfabetów największą jest w owych słynnych przędzalniach bawełny, w niektórych Stanach dochodzi nawet do 40%. Cennem uzupełnieniem owej statystyki urzędowej są wywiady „Akademii of Political and Social Science”. Ustawodawstwo amerykańskie pozostawiając ochronę robotniczą dowolnej ocenie poszczególnych Stanów utrudnia skuteczne, ogólne przeciwdziałanie wyzyskowi sił roboczych.

W **Austrji** wyświetliła niesłychany wyzysk pracy dzieci ankieta, podjęta w r. 1908 przez rząd, a przeprowadzona przy pomocy nauczycieli, jako czynników w kwestji tej najbardziej miarodajnych. Treść odnośnych arkuszy, ogłoszona następnie przez

urząd statystyczny, odsłoniła ponury obraz istotnych, nader smutnych faktów. Ankieta owa nie daje wprawdzie dokładnego obrazu ogólnych rozmiarów pracy dzieci w Austrii, obejmuje bowiem zaledwo $\frac{1}{10}$ część wszystkich dzieci w wieku szkolnym będących, niemniej wszakże wykazuje jaskrawo, które to gałęzie pracy głównie pochłaniają dziecięce siły, jakoteż wyświecła smutny fakt, że to właśnie dzieci najbiedniejszych skazane są na ową mękę, ponad siły. Główny procent dzieci zarobkujących stanowią dzieci nieślubne i sieroty; nieślubne w wysokości 37,3%, sieroty 41,4%, nieślubne pozbawione matki 48,8%, a więc blisko połowa wszystkich dzieci nieślubnych.

Ogólna liczba dzieci, objętych ową ankietą, wynosiła w całej Austrii 418.391, z tych zaś 148.368 oddaje się pracy zarobkowej, a mianowicie 145.471 uczęszczających i 2.897 nieuczęszczających do szkoły.

Dr. Franc. Ž i ž e k*) podaje na podstawie źródeł urzędowych dokładny obraz owych wywiadów. Okazuje się, że w całej Austrii oddaje się pracy zarobkowej 34,8%, a zatem więcej aniżeli $\frac{1}{3}$ część dzieci; 35,9% chłopców i 33,6% dziewcząt. Jest to cyfra ogromnie wysoka, skoro weźmie się pod uwagę, że wykaz ogranicza się jedynie do dzieci w wieku od 6—14 lat.

Wyniki powyżej wzmiankowanej ankiety opracował i ogłosił urząd statystyczny w Austrii w r. 1911**).

Następujące tabele zaś ilustrują cyfrowo pracę dzieci w poszczególnych krajach koronnych Austrii w epoce przedwojennej:

*) Kinderarbeit in Österreich, 1910.

**) Erhebungen über die Kinderarbeit in Österreich im J. 1908. Wien 1911.

Kraje	Z liczby objętej ankietą na 100 dzieci pracowało:		
	Dzieci uczę- szczające do szkoły	Chłopcy	Dziewczeta
Austria Dolna	26·1	25·3	27·2
„ Górna	33·8	34·9	32·7
Salcburg	33·3	33·7	32·8
Styrja	45·7	47·9	43·6
Karyntja	52·9	55·9	49·9
Kraina	48·0	50·0	46·2
Triest i okolica	30·6	28·7	32·6
Gorycja i Gradyska	32·2	33·7	30·5
Istrja	23·2	24·0	22·0
Tyrol	37·2	39·2	35·1
Przedarulanja	37·7	34·5	40·9
Czechy	30·5	32·0	28·9
Morawy	41·6	42·7	39·3
Śląsk	52·1	53·1	50·9
Galicja	32·9	34·3	31·6
Bukowina	47·7	49·6	45·7
Dalmacja	30·5	32·6	27·7
Austria	34·8	35·9	33·6

K r a j e	Ilość prac. dzieci w wieku szkolnym	Na 100 prac. dzieci szkolnych było zatrudnionych:						
		W gospod. domowym	W rol- nictwie	W prze- mysle	W przem. gospodni- szynk.	W handlu i komunik.	Jako roznosiciele, posłańcy itp.	W innych gałęziach pracy
Austria Dolna	12.637	62·2	44·3	18·2	3·1	2·3	8·2	1·0
" Górna	6.167	63·5	60·7	5·4	3·0	0·8	4·0	1·6
Salcburg	1.106	79·5	53·2	5·7	3·3	0·8	7·1	1·7
Styrja	9.824	68·0	78·1	2·9	1·4	0·9	2·6	0·9
Karyntja	3.414	79·9	78·3	1·8	1·9	1·0	1·6	0·9
Kraina	4.922	52·9	60·5	29·5	2·0	1·8	3·1	0·7
Triest i okolica	981	71·8	39·0	13·9	2·5	5·6	7·3	1·6
Gorycja i Gradyska	1.483	50·8	57·2	17·3	0·9	1·6	1·3	0·3
Istrja	1.045	47·6	71·8	11·0	1·0	2·4	—	—
Tyrol	5.051	56·4	75·2	4·9	0·9	1·0	2·4	0·8
Przedarlunja	1.229	52·6	45·2	34·7	1·3	1·5	4·5	0·1
Czechy	32.631	50·7	49·7	42·8	2·1	2·1	4·8	1·1
Morawy	19.850	59·8	61·9	34·2	1·9	1·9	3·1	1·2
Śląsk	6.524	57·3	64·9	25·3	1·5	2·0	5·8	0·7
G a l i c j a	34.413	54·3	72·8	13·7	0·6	3·3	1·5	0·3
Bukowina	5.196	51·4	75·2	13·5	0·4	1·7	0·8	0·3
Dalmacja	1.895	40·4	71·0	15·9	0·8	2·6	0·5	0·4
Austria	148.368	56·9	62·4	22·8	1·6	2·1	3·5	0·8

Najwyższy procent dzieci zarobkujących wykazują: Styryja 45·7⁰/₀, Karyntja 52·9⁰/₀, Kraina 48·0⁰/₀, Śląsk 52·1⁰/₀ i Bukowina 47·7⁰/₀; względnie najniższy zaś Austria Dolna 26·1⁰/₀ i 23·2⁰/₀. Reszta krajów natomiast zajmuje miejsce pośrednie.

Niniejsza tabela wykazuje ilość dzieci pracujących w poszczególnych zawodach:

Rodzaj zajęcia	Ilość dzieci pracując. w wieku szkoln.	Z tych zaś			
		Chłopców		Dziewcząt	
		Cyfr. absol.	0/0	Cyfr. absol.	0/0
Domostwo	84.373	34.556	41·0%	49.817	59·0%
Rolnictwo	92.639	54.029	58·3%	38.610	41·7%
Przemysł	33.826	17.344	51·3%	16.482	48·7%
Przem. gosp. szynk.	2.438	1.842	75·6%	596	24·4%
Handel i komunik.	3.185	1.881	59·1%	1.304	40·9%
Roznos., posług. itp.	5.214	3.324	63·8%	1.810	36·2%
Inne zajęcia	1.157	994	85·9%	163	14·1%

Co do zajęć dzieci uwzględnia statystyka 7 grup takowych, mianowicie: praca w domostwie, w gospodarstwie rolnem, w przemyśle (wraz z rzemiosłem i chałupnictwem), w przemyśle gospodnio-szynkarskim, w handlu i komunikacji, wreszcie grupa roznosicieli, posłańców itp., jako też grupa pod mianem: „inne zajęcia“.

Największa ilość dzieci, jak wykazuje powyższa tabela, pracuje w rolnictwie, w domostwie i w przemyśle. Następnie jako roznosiciele, w han-

dlu i komunikacji, oraz w przemyśle gospodnio-szynkarskim. Wreszcie zaś używane bywają do „innych zajęć” np. w kręgielniach, jako wędrowni grajkowie itp. Znamiennem jest, iż w niektórych gałęziach pracy przeważa liczba chłopców, w innych znowu liczba dziewcząt. W przemyśle udział ich jest w przybliżeniu równy, w domostwie przeważa liczba dziewcząt, liczba chłopców natomiast góruje w rolnictwie, jako też we wszystkich innych gałęziach pracy.

Pewną trudność w ugrupowaniu stanowiło równoczesne obarczenie dzieci kilku rodzajami pracy. I dlatego też musiano dzieci, pracujące w jednym tylko zawodzie, oddzielić od owych, które pracują równocześnie w kilku zawodach.

Następujące zestawienie ilustruje podział na 7 zwyż wymienionych grup owych dzieci, które pracują tylko w jednym zawodzie, a które stanowią przeszło połowę ogółu dzieci pracujących:

Na 100 dzieci pracujących zajętych było w jednym tylko zawodzie:

	ogółem	chłopców	dziewcząt
w domostwie	55·6	59·3	51·6
„ rolnictwie	18·4	11·2	26·5
„ przem. rękodz. i chałupn.	23·6	32·9	13·2
„ „ gosp. szynk.	10·5	11·0	10·0
„ handlu i komunik.	0·6	0·9	0·3
„ „	0·9	1·1	0·7
jako roznosic., do posł. itp.	0·9	1·1	0·7
w innych gałęziach pracy	1·3	1·8	0·8
	0·3	0·4	0·1

Niemal połowa ogółu dzieci pracujących (44·40/o: chłopców 40·70/o, dziewcząt 48·40/o) pracuje równocześnie w kilku zawodach, przeważnie w dwóch,

często także w trzech; zdarzają się wszakże poszczególne wypadki, iż dziecko pracuje równocześnie w 4—5, a nawet 6 zawodach.

Kombinacje pracy owej przedstawia się następująco:

Na 100 dzieci prac. zajętych było		chłopców	dziewcząt
w kilku gałęziach pracy ogółem	44·4	40·7	48·4
w domostwie i rolnictwie	„ 28·1	24·9	31·7
„ rolnictwie i przemyśle	„ 4·3	5·2	3·4
„ dom. roln. „	„ 4·1	3·0	5·2
„ „ i w przemyśle	„ 3·1	2·0	4·4
„ „ i do posług	„ 0·8	0·7	0·9
„ „ w handlu i komunik.	„ 0·5	0·3	0·7
„ „ rolnictwie i do posył.	„ 0·5	0·5	0·4

Praca w domostwie i rolnictwie najczęściej występuje w połączeniu z pracą innego rodzaju. Obejmuje ona przeszło $\frac{1}{4}$ (28·1%) wszystkich dzieci, uwzględnionych przez ankietę; wyższy procent w grupie owej wykazują dziewczęta, dlatego, iż nadające się do pracy w domostwie dziewczęta snadniej użyć się dają także w rolnictwie, aniżeli nadający się do rolnictwa chłopcy, również do zajęć domowych. Wogóle w grupach skombinowanych z kilku rodzajów pracy, dziewczęta liczniej są zastąpione (48·4%), aniżeli chłopcy (40·7%).

Na 100 dzieci uczęszczających do szkoły od- daje się pracy zarobkowej		chłopców	dziewcząt
w miastach	ogółem 22·3%	23·4%	21·0%
w gminach wiejskich	„ 44·1%	45·4%	42·9%

Wynika stąd, że liczba dzieci pracujących jest na wsi dwa razy tak wielką jak w mieście. Składają się zaś na to najrozmaitsze przyczyny. W mieście obowiązkowe uczęszczanie dzieci do szkoły prze-

strzegane bywa surowiej, a przytem brak sposobności do pracy jest przeważnie czynnikiem rozstrzygającym. Na wsi natomiast głównie zatrudnia się dzieci w gospodarstwie rolnem, czego w mieście brak zupełnie. Ponadto również niektóre gałęzie pracy chałupniczej, absorbujące w znaczniejszej mierze siły dziecięce, jak np. koronkarstwo, tkactwo domowe, hafciarstwo, wyroby guzików nicianych, pasmanteryjne itp. właściwie mają siedzibę swą na wsi. Istnieją natomiast najrozmaitsze rodzaje pracy dzieci o charakterze wybitnie miejskim jak np. handel obnośny, przemysł gospodnio-szynkarski, poszczególne odłamy pracy chałupniczej, jak np. nader rozpowszechniona w Wiedniu produkcja sztucznych kwiatów itp. Decydującym czynnikiem na wsi jest brak sił roboczych, czem też w wielu sprawozdaniach motywuje się głównie pracę dzieci. Niemniej decydującą rolę odgrywa również fakt, czy dzieci pochodzą ze związków ślubnych, czy nieslubnych, jako też czy rodzice ich pozostają przy życiu lub też nie.

Wykazuje to najlepiej następujące zestawienie: Na 100 dzieci szkolnych pracujących było ślubnych lub też uznanych jako ślubne

		chłopców	dziewcząt
ogółem	34·6	35·8	33·4
posiadających rodziców	„ 33·8	35·0	32·7
napół osierociałych	„ 39·8	41·3	38·3
zupelných sierot	„ 41·4	41·4	41·5
nieslubnych	„ 37·3	37·4	37·1
„ pozbawion. matki	„ 48·8	49·3	48·3

Okazuje się przeto, iż dzieci osierociałe stanowią główny kontyngent dzieci pracujących, podobnie jak dzieci nieslubne. Nieszczęśliwe istoty

owe, pozbawione opieki i podpory, nędza zmusza wcześniej do walki o byt. Odnośnie do wieku okazuje się, że dzieci te pracują już od 6-go roku życia i że w miarę wieku dzieci rośnie również ich zapotrzebowanie.

Na 100 dzieci szkolnych pracując. było w wieku od 6—8 lat ogółem 17·8—chłopc. 17·9—dziewc. 17·7

„ 9—10 „ „	35·6—	„	36·9—	„	34·3
„ 11—12 „ „	49·7—	„	52·3—	„	47·1
„ 13—14 „ „	52·3—	„	54·4—	„	50·1

Najniższy procent wykazują oczywiście dzieci w wieku najmłodszym od 6—8 lat (17·8%), w wieku od 9—10 lat liczba ich wynosi niemal dwa razy tyle (35·6%), od 11—12 lat pracuje blisko połowa (49·7%), w wieku zaś od 13—14 lat nieco więcej nawet aniżeli połowa (52·3%). W każdej grupie wieku przeważa liczba chłopców, dziewczęta biorą w pracy nieco mniejszy udział. W przemyśle domowym zwłaszcza wyzysk najmłodszych sił jest wprost niesłychany. Trzecia część, względnie połowa pracuje w wieku od 6—8 roku; większość zaś zostaje wprężnięta do jarzma pracy już od 5-go roku życia. O rozpoczęciu pracy w późniejszym okresie decyduje jedynie brak w danej miejscowości zajęcia, odpowiedniego dla dzieci w wieku jeszcze młodszym. Na szerzenie się pracy dzieci wpływają też w znacznej mierze pewne (przed wojną istniejące) zarządzenia szkolne.

Odnośnie do szkół ludowych § 21 austriackiej ustawy szkolnej orzekał, iż dzieci w wieku od 6—14 roku życia, podlegają przymusowi szkolnemu. Jednakowoż § 75 tejże samej ustawy przyznawał niektórym krajom jak: Dalmacji, Krainie, Istrii, Gorycji

i Gradyse, Galicji, a także Bukowinie prawo skracania owego okresu obowiązkowego uczęszczania do szkoły, z czego też kraje owe w okręgach wiejskich korzystały w całej pełni. Oto skracaly one okres uczęszczania do codziennej szkoły ludowej, a wprowadzały natomiast kursy nauki dopełniającej, dogodne, bo nie kolidujące zgoła z pracą zarobkową dzieci. To też właściwy okres obowiązkowego uczęszczania do szkoły trwał w owych krajach, z wyjątkiem Bukowiny, zaledwo do ukończonego 12-go roku życia; na Bukowinie zaś kończył się z pełnym 13 rokiem. Natomiast kursy owe dopełniające, obejmując nader szczupły zakres nauki szkolnej, pozostawiały szerokie pole dla wyzysku sił dziecięcych w obrębie pracy zarobkowej tychże. Nauka odbywała się zazwyczaj tylko w porze zimowej, a ograniczała się zaledwo do niewielu godzin w tygodniu. Nadto korzystało z niej tylko 40% dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, reszta zaś nie pobierała żadnej nauki. To też właśnie kraje o podobnym systemie szkolnym dostarczały największego kontyngentu dzieci zarobkujących.

Na 100 dzieci w wieku od 13—14 lat pracowało:
ze szkoły codz. ogółem 42·9—chłopc. 49·2—dziewc. 36·3
„ „ dopełn. „ 76·1— „ 77·1— „ 75·2

Cyfry niniejsze wykazują przeto, że liczba dzieci wprężniętych do pracy jest z kursów dopełniających prawie 2 razy tak wielką, jak ze szkoły codziennej. U dziewcząt zaś procentowo nawet jeszcze większą. Powyższa statystyka uwzględnia wszakże tylko dzieci, korzystające istotnie z kursów owych, z czego wynika, iż niekorzystające z nich bardziej jeszcze zasilają kadry zarobkujących. Z wprowa-

dzenia w życie owych kursów dopełniających przebiega zatem tendencja dostarczania kapitalizmowi taniych sił roboczych. Z tychże samych pobudek zaprowadzono również w krajach, o szkole ludowej zwykłego typu, inne udogodnienia, z których to w Austrii Dolnej np. korzystało 234 gmin, na ogólną liczbę 452, uwzględnionych przez ankietę. I tak w 113 szkołach zwolniono dzieci z 7-go i 8-go roku nauki od obowiązku uczęszczania do szkoły w półroczu letnim, w 109 szkołach natomiast odbywała się w porze zimowej, jedynie raz na tydzień, 3 godzinna nauka, w lecie zaś dzieci z 8-go roku szkolnego zwolnione z niej były zupełnie; w pozostałych zaś 12-tu szkołach istniały udogodnienia ogólne innego rodzaju.

Odnosnie do rodzajów pracy dzieci okazuje się, iż praca owa znajduje szerokie zastosowanie w najrozmaitszych gałęziach zerobkowych, a to głównie ze względu na jej taniść, jak niemniej też z powodu braku należytego ustawodawstwa ochronnego. Istnieją też najrozmaitsze gałęzie przemysłu, nie wymagające specjalnych sił, ani kwalifikacji, lecz wyłącznie pewnego rodzaju zręczności. W innych znowu praca dzieci bardziej bywa pożądaną aniżeli praca osób dorosłych, ze względu na większą sprawność i gibkość palców dziecięcych.

Wywiady wykazały nietylko wielkie braki w dotychczasowym ustawodawstwie ochronnym, lecz co gorsza, iż owo częściowe ograniczenie pracy dzieci, zwłaszcza zakaz teje w fabrykach, niewiele przyczyniły się do usunięcia jej, albowiem niektóre rodzaje pracy fabrycznej podporządkowane zostały

pracy chałupniczej, co oznacza dla dzieci raczej znaczne pogorszenie warunków pracy. Niektóre zaś rodzaje tejże są wprost bezpośrednim wynikiem owego podziału pracy, wywołanego ustawodawstwem ochronnym, a raczej koniecznością liczenia się z niem. Świadczy to najwymowniej o tem, że częściowe uregulowanie pracy dzieci jest zupełnie niewystarczającym i nie przyda się na nic, dopokąd ustawodawstwo ochronne nie uwzględni wszystkich rodzajów pracy owej; chodzi bowiem właśnie o ogólną, jak najdalej idącą ochronę całokształtu pracy dzieci.

Ankieta wyświetliła też dokładnie jakiego rodzaju jest owa praca dzieci w najrozmaitszych gałęziach zajęć.

Oto w domostwie praca polega na pielęgnowaniu młodszych dzieci, sprzątaniu, noszeniu wody, rąbaniu drew itd. Badania lekarskie stwierdzają, że dzieci skutkiem noszenia na rękach młodszych, oraz dźwigania ciężarów nabawiają się skrzywienia kręgosłupa; przy zamiataniu narażone bywają na szkodliwe działanie kurzu itp. Zwłaszcza dzieci, których rodzice pracują poza domem, obciążone są nadmierną pracą około gospodarstwa, co również niekorzystnie odbija się na ich postępach w nauce. Często też dziewczęta przed ukończeniem lat 14-tu chodzą już do posług, lub idą na służbę. Oczywiście wpływa to ujemnie na rozwój dziecka, zarówno pod względem fizycznym jak i umysłowym. Ankieta ustaliła, iż chłopcy zatrudniają zwłaszcza nieślubne dzieci swej służby; biedactwa owe od wczesnego ranka, jeszcze przed rozpoczęciem nauki w szkole, spełniać muszą najcięższe roboty, podczas kiedy własne dzieci chłopskie wstają

dopiero bezpośrednio przed udaniem się do szkoły. To też te ostatnie w znacznie mniejszej mierze opuszczają naukę, aniżeli dzieci najemne, które pracą swą sownie opłacają wikt i odzienie, będące jedynym ich wynagrodzeniem. Ponadto muszą nieślubne matki, właśnie ze względu na dzieci swe, służyć za lichą zapłatę, częstokroć zaś, również z powyższych względów, nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Wyzysk bywa zatem w podobnych wypadkach podwójny; ulega mu bowiem zarówno nieślubna matka jak i nieszczęsne jej dziecko. Podobny los spotyka również dzieci ubogie, podzutki sieroty, które od najwcześniejszych lat życia, jeszcze przed okresem nauki szkolnej, zarówno jak i podczas uczęszczania do szkoły, pracować muszą ponad siły 8—10 godzin dziennie. Żadne dziecko nie otrzymuje właściwie wynagrodzenia, gdyż chłopcy płacą własnym dzieciom dopiero po wystąpieniu tychże ze szkoły, zaś dzieci nieślubne i sieroty przyjmują wyłącznie pod warunkiem, iż nie są zobowiązani dawać im nic więcej krom pożywienia i odzieży.

W gospodarstwie rolnem i leśnem praca dzieci bywa jeszcze różnorodniejszą. Pilnowanie bydła, co najczęściej porucza się dzieciom, nie pociąga za sobą wysiłków fizycznych, powoduje wszakże częste opuszczanie nauki w szkole, a niemniej też pod względem moralnym przynosi dziecku szkodę, narażając je na zdziczenie, jako też skutkiem zupełnego braku nadzoru, na przedwczesne zepsucie. W zimnej i słotnej porze jesiennej dzieci nabawiają się często skutkiem przeziębienia najrozmaitszych chorób. Karmienie, pojenie, czyszczenie bydła, stajen itp. zmusza je do pracy w atmosferze

niezdrowej, zepsutej wyziewami; rznięcie sieczki np. powoduje wytwarzanie się szkodliwego pyłu itd. — Przy uprawie roli używa się dzieci do poganiania bydła podczas orki i przy bronowaniu, do rozrzucania nawozu, do plewienia chwastów, (co jest specjalnie niezdrowem dla dziecka ze względu na pracę w zgiętej pozycji ciała), podczas sianokosów, żniw, jako też do pracy przy uprawie wina, chmielu, tytoniu itp. — Do najcięższych zaś i najniebezpieczniejszych zajęć należy praca dzieci w leśnictwie.

Sezonowa emigracja dzieci, zwłaszcza na „Saksy“, o czem nadmieniamy w ankiecie niektóre władze szkolne, zasługuje na specjalną uwagę. Mali „wędrowcy“ owi, pracujący u agrarjuszów lub chłopów pruskich, pozostają tamże przez przeciąg 4—8 miesięcy, pod zimę zaś wracają zazwyczaj do domu. Wynagrodzenie za ową pracę sezonową z reguły bywa niskie. Sprawozdanie zaś orzeka: „Wychodźstwo do Prus jest źródłem demoralizacji, zwłaszcza dla dziewcząt. Dzieci, które w zimie z Prus powracają demoralizują całą gminę, oraz przepijają zarobione pieniądze“. Emigrują zazwyczaj dzieci w wieku od 12—14 lat, nie brak wszakże, jak podają niektóre władze szkolne, dzieci również w wieku od 8—14 lat, wędrujących za zarobkiem sezonowym, zwłaszcza do zbioru chmielu, do której to pracy zabiera się wedle sprawozdań władz szkolnych w Styrii, nawet 4-ro letnie dzieci. Nie zawsze zresztą dzieci wędrują w towarzystwie rodziców, lecz częstokroć same, nawet do miejscowości odległych o 40 km. Sprawozdania 29 władz szkolnych orzekają, iż owa coroczna emigracja sezonowa dzieci ogranicza się nietylko do Niemiec,

lecz często też wędrują dzieci do Danji, Rosji, Rumunii i Szwecji i to również nierzadko same.

Praca w rolnictwie (z pominięciem niektórych jej rodzajów) nie nadwęża organizmu dzieci, jeśli bywa dostosowaną do sił dziecięcych i o ile spowodowany ubytek sił równoważy się pożywieniem posilnem i zdrowem. Najczęściej wszakże, jak orzekają sprawozdania, praca bywa nadmierną, czas jej trwania przydługi, co gorsza zaś, iż przedwcześnie wpręga się dzieci w jej jarzmo. W podobnych warunkach, nawet przy odpowiednim sposobie odżywiania, nadmierna praca zużywa cały zasób sił niezbędnych do rozwoju organizmu dziecięcego, skutkiem czego zostaje zahamowany prawidłowy rozwój. Fakty jednakowoż wykazują, że dzieci najbardziej pracą obciążone, bądź to należą do najuboższych rodziców, bądź też pozbawione są tychże zupełnie. Stąd nietylko odżywianie dzieci owych wiele pozostawia do życzenia, lecz niemniej także warunki mieszkaniowe i zdrowotne bywają jaknajgorsze. Szczególnie ujemnie wpływa praca na ustrój dziecięcy, jeśli pozbawia dzieci niezbędnego snu, nic dziwnego przeto, iż dzieci które o godzinie 3-ciej lub 4-tej z rana już śpieszą w pole, zaś dopiero o godzinie 10—11 wieczór udają się na spoczynek, nie mogą rozwijać się prawidłowo. Wedle sprawozdań lekarzy występują u dzieci owych skutkiem przepracowania częstokroć wady serca. Do szkoły przychodzą już znużone pracą, nie są przeto w stanie korzystać z nauki; brak im też potrzebnego czasu do odrabiania zadań.

.....

II.

Oдноśnie do pracy dzieci w przemyśle wykryła ankieta, mimo szczupłość swych rozmiarów, okrągło 800 dzieci (głównie w Czechach, Austrii Dolnej i na Morawach), których praca polegała na układaniu cegieł w stosy, kopaniu gliny, czerpaniu i donoszeniu wody itp. W cegielniach pracują dzieci 11 godzin dziennie. Uczniowie szkół zwykłych pracują w czasie wakacyjnym, uczniowie zaś szkół dopełniających niemal przez rok cały. Przy fabrykacji szklanych pereł pracuje 650 dzieci, zwłaszcza w Czechach, przy szlifowaniu i nawlekaniu pereł; również w hutach szklanych zajęte są dzieci przenoszeniem szkła z pieca hutniczego do chłodnika, szlifowaniem wyrobów itp.

W hutach szklanych używa się dzieci również do pracy nocnej; rano zaś dzieci owe idą do szkoły, gdzie też nie są w stanie oprzeć się potrzebie snu. Dzieci pracują również przy regulacji rzek, co drugi dzień zaś uczęszczają do szkoły. Praca owa rozpoczyna się o godzinie 6-ej z rana i trwa do godziny 6-ej wieczorem. Przy robotach murarskich pracują dzieci od godziny 6-ej rano do godziny 7-ej wieczorem, jako tanie siły pomocnicze, za wynagrodzeniem 2—4 koron tygodniowo. Zatrudnia się je również w przemyśle metalurgicznym, zwłaszcza w kowalstwie itp.

W przemyśle drzewnym, w wyrobów plecionych i rzeźbiarstwie pracuje około 15·10% ogółu dzieci, zajętych w przemyśle. W dziedzinie tej na szczególną wzmiankę zasługuje wyrób pudełek heblówkowych, jako ważna gałąź przemysłu domowego, zatrudnionych w niej 700 dzieci, głównie w Czechach, po części też w Styrii. Następnie w stolarstwie i koszykarstwie pracują dzieci przeważnie w Czechach, Morawach, Galicji i Krainie; niemniej też przy wyrobach ze skóry, włosienia, mianowicie przy sporządzaniu sakiewek, torebek, szczotek, miotełek itp. Przy skubaniu pierza pracuje około 900 dzieci.

Najbardziej pochłania pracę dziecięcą przemysł włóknisty, obejmujący więcej niż połowę wszystkich dzieci zatrudnionych w przemyśle, mianowicie 51·10% — chłopców 39·10%, dziewcząt 63·80%. — Najgłówniejsze rodzaje pracy w powyższej dziedzinie stanowią: wyrób siatek włosianych, zwłaszcza w Czechach, na Morawach i w Galicji Wschodniej; w gałęzi tej pracuje około 3 600 dzieci, głównie dziewcząt.

Następnie nawijanie nici na cewki, jako praca przygotowawcza dla warsztatów tkackich, rozpowszechniona w Austrii Dolnej, Czechach, na Morawach, Śląsku i w Galicji (Krosno) wykazuje 3000 dzieci pracujących.

Wreszcie wyrób guzików nicianych, gdzie zatrudnia się przeważnie dziewczęta; centrum zaś owej produkcji stanowią Czechy, Morawy i Austrija Dolna. Niemniej ważną gałąź pracy dzieci stanowi również: koronkarstwo, kwitnące głównie w Czechach i Krainie, (około 1.700 dzieci, powróz-

nictwo (Czechy), prząsnictwo (około 1000 dzieci, głównie w Galicji), tkactwo (przeszło 300 dzieci, przeważnie w Austrii Dolnej, Czechach, na Morawach i w Galicji), wyroby pasmanteryjne (550 dzieci w półn. zachodn. Czechach), pończosznictwo (około 700 dzieci, głównie w Austrii Dolnej, Czechach i na Morawach), hafciarstwo ręczne i maszynowe (900 dzieci, przeważnie w Przedarulanji, Czechach, na Morawach i w Galicji).

W k o n f e k c j i o d z i e ż y praca dzieci znajduje zastosowanie głównie przy szyciu bielizny i w krawiectwie, zwłaszcza w Czechach, na Morawach i w Galicji (około 1200 dzieci). W szewstwie pracuje około 650 dzieci, zaś około 800 trudni się naszywaniem guzików na kartony; w papiernictwie używa się dzieci głównie do wyrobu pudełek tekturowych i torebek. W przemyśle środków spożywczych pracują dzieci w znacznej ilości u piekarzy, masarzy, rzeźników, jako też w młynarstwie. W przemyśle budowlanym bywają zatrudniane jako siły pomocnicze, lub też jako uczniowie rzemieślników budowlanych, w liczbie równo 1000.

Praca w przemyśle szkodliwszą jest dla dzieci od owej w rolnictwie i domostwie, wymaga bowiem przeważnie długiego siedzenia w pozycji zgiętej, na czem cierpi głównie rozwój płuc. Niektóre rodzaje pracy nadwerężają wzrok, zwłaszcza iż praca odbywa się przeważnie w porze zimowej, w lokalach pozbawionych odpowiedniego światła, a także źle przewietrzanych. Nic przeto dziwnego, że w przemyśle chałupniczym przeważa liczba dzieci obarczonych krótkim wzrokiem i gruzlicą. Liche wynają-

grodzienie zmusza też często do pracy nocnej, należy zaś wziąć pod uwagę, iż dzieci owe rekrutują się z najuboższej ludności i skutkiem złego odżywiania się odznaczają się słabą odpornością organizmu. Rozliczne rodzaje pracy łączą też w sobie specjalne niebezpieczeństwo dla zdrowia np. nadmierne gorąco w hutach szklanych, pył szklany w szlifierniach, pył przy wyrobie siatek włosianych itp.

Henryka Fürth*) przytacza odnośnie do pracy dzieci wyjątek ze sprawozdania urzędowego w Niemczech: „Mają przeważnie wygląd mizerny i zbiedzony, wąską klatkę piersiową, nadto nabawiają się skrzywienia kręgosłupa; chorób oczu, tracą sprężystość i świeżość umysłu, oraz popadają w zubożenie i niedołężność; częstokroć też przeciążenie pracą i niedostateczne odżywianie pociągają za sobą nerwowość i chorobliwość dzieci... W wielu wypadkach ujawniają się w późniejszym życiu skutki nadmiernego wyzysku sił młodocianych przedwczesnym osłabieniem fizycznym i niezdolnością do pracy“. Odbija się to wyjątkowo ujemnie na zdrowiu dziewcząt, zwłaszcza zaś w okresie rozwojowym między 13—18 rokiem życia. Autorka powołuje się na Dr. M. Epsteina, który w pracy swej o: „Społeczno-higjenicznem znaczeniu pracy zarobkowej kobiet w przemyśle“ wykazuje, że w wieku między 10 a 17-ym rokiem życia przeważa śmiertelność płci żeńskiej. Przeciążenie pracą w tym właśnie okresie powoduje wczesną utratę młodości i sił żywotnych u kobiet. W Bremie na 301 robot-

*) Henriette Fürth: Die Fabrikarbeit verheirateter Frauen. Frankfurt a. M. 1902

nic, zajętych w tkackim warsztacie juty, choruje 90=30%. — Podobnie też z robotnic, pracujących przy wyrobie cygar w Bremie choruje 37·5%, zaś w przemyśle chałupniczym 63·66%. Ów niezwykle wysoki procent chorób najwymowniej charakteryzuje wyjątkowo zgubne skutki pracy chałupniczej. Ze sprawozdań inspektorów przemysłowych wynika, że organizm starszych robotnic większą wykazuje odporność wobec warunków fabrycznych, aniżeli organizm młodych dziewcząt, na zdrowie których niehigieniczne stosunki owe wywierają wpływ wprost fatalny, pozostawiając niezatarte piętno na przyszłość. To też inspektorzy fabryczni z Frankfurtu n. O., jako też z okręgu Berlin — Charlottenburg uważali za wskazane niedopuszczanie młodocianych robotnic do pracy przemysłowej przed ukończonym 16-ym rokiem życia, co wszakże również jest niewystarczającym, albowiem granica owa winna być przesunięta na 18-ty rok życia.

Sprawozdanie austriackich inspektorów przemysłowych za rok 1911, obejmujące 34.582 fabryk o ogólnej liczbie 1.246.898 pracujących, wyświetla nader ciekawy fakt, oto że podczas gdy w liczbie robotników dorosłych kobiety stanowią nieco więcej niż $\frac{1}{3}$, to natomiast w liczbie młodocianych stanowią więcej aniżeli połowę. Tłumaczy się to tem, iż młodociany robotnik dłużej się uczy i do zawodu przysposabia, aniżeli dziewczyna, która najczęściej bezpośrednio po ukończeniu nauki szkolnej wstępuje do pracy jako siła pomocnicza.

Odnosnie do wyników omawianej poprzednio ankiety należy zaznaczyć, iż takowa uwzględnia

wpływ poszczególnych gałęzi pracy przemysłowej na zdrowie fizyczne i moralne dzieci.

W przemyśle gospodnio-szynkarskim typowy rodzaj pracy dzieci stanowi szczególnie ustawianie kręgli. Ponadto dzieci zajęte są także zmywaniem naczyń kuchennych, zamiataniem i sprzątaniami pokoi gościnnych, usługiwaniem gościom, częstokroć też sprzedają pieczywa, widokówek, papierosów itp. Praca w tym zawodzie jest specjalnie szkodliwą, ponieważ odbywa się w lokalach zasnutych dymem tytoniowym i to najczęściej porą wieczorną, a nawet nocną. Dzieci przychodzą do szkoły znużone, niewyspane i nie są zdolne do korzystania z nauki. Niemniej też pod względem obyczajowym zaznacza się wpływ ujemny, dzieciom nastęrczą się bowiem sposobność wczesnego zapoznania się z alkoholem i paleniem papierosów; obijają się też często o uszy ich pieprzne dowcipy, oraz nieprzyzwoite rozmowy i uwagi.

W handlu i komunikacji pracują dzieci bądź to jako siły pomocnicze, bądź też w charakterze praktykantów. Znaczna ilość dzieci znachodzi zatrudnienie również w handlu obnośnym. Specjalną grupę stanowią dzieci zajęte w przedsiębiorstwach przewozowych. Najczęściej pracują u właścicieli wozów transportowych, lub u dorożkarzy, praca zaś owa polega na czyszczeniu uprzęży, myciu dorożek itp. Inne znowu pomagają w magazynach przy ładowaniu towarów, odnosząc podróżnym pakunki; często też używa się dzieci do pędzenia bydła na targi lub do rzeźni, jako też do dostawiania do domów mleka, pieczywa, arzyn, owoców itp. Sporą jest również ilość nie-

letnich roznosicieli gazet. Wczesne wstawanie, pozabawiające dzieci niezbędnego snu, oraz niezliczona ilość pięter, jakie przy roznoszeniu gazet, mleka, pieczywa itd. mają do przebycia, powodują zarówno spażnianie się dzieci do szkoły, jak i zupełne wyczerpanie fizyczne tychże.

Wobec owej różnorodności pracy dzieci, dziś nie pora już, jak słusznie zaznacza Deutsch, pytać o to: „W jakich gałęziach pracy zatrudnia się dzieci, lecz raczej: w jakich się ich nie zatrudnia”.—

Odnosnie do ilości godzin pracy stwierdziła ankieta, iż w okolicach, w których wprowadzono udogodniony system nauki szkolnej w półoczu letniem, 77·2% dzieci pracuje dłużej, aniżeli 6 godzin dziennie, więcej niż połowa, bo 54·3% ponad 8 godzin dziennie, a niemal $\frac{1}{4}$ (24·6%) więcej niż 10 godzin dziennie. Sprawozdania niektórych okręgów szkolnych w C z e c h a c h opiewają, iż praca dzieci rozpoczyna się o godzinie 5-ej z rana, a trwa do godziny 11-ej w nocy, zwłaszcza w przemyśle chałupniczym. Celem orzeźwienia dzieci pokrzepia się je alkoholem, lub herbatą z rumem. W fabrykach sardynek w G o r y c j i pracują 12-letnie dziewczątka od 5-tej godziny z rana do 1-ej w nocy za wynagrodzeniem 10—12—14 halerzy² za godzinę. W G a l i c j i pracują dzieci nocną porą w fabrykach zapalek. Na M o r a w a c h pracują u obszarników po 12 godzin, za wynagrodzeniem 40 hal. dziennie. Z innej miejscowości znowu donoszą władze szkolne, iż 13—14 letnie dzieci pracują 10 godzin dziennie w fabryce szkła, oddalonej o 8 km. (2 godz.) od miejsca ich zamieszkania. „Praca w fabryce szkła

jest szkodliwą dla zdrowia, droga zaś odległa i uciążliwa. Praca owa powinna bezwarunkowo być dzieciom wzbroniona". — Wynagrodzenieienne wynosi 1 k. 40 h. lub 1 k. 60 h. U pewnego piekarza zajęty był chłopak w czasie wakacyjnym 7-mio godzinną pracą nocną, za co otrzymywał wikt, odzienie, oraz 1 koronę tygodniowo. Najczęściej pracodawcy zatrudniają dzieci szkolne wzamian za liches obiad lub kolację, wynagrodzenie zaś ogranicza się wyłącznie do napitków klienteli za dostarczanie towarów do domu. Podobne warunki wynagrodzenia istnieją również w lichszych sklepach i piekarniach, oraz w pomniejszych pracowniach krawieckich i modniarskich, gdzie dzieci niczego się nie uczą, lecz jedynie używane bywają do posyłek i zamiatania lokalu. Po roku [zaś t. zw. „praktyki” bezpłatnej otrzymują wynagrodzenie w wysokości 1—2 najwyżej 1—2 kor. tygodniowo.

Wedle większości sprawozdań równa się płaca dzieci przeważnie połowie wynagrodzenia dorosłych robotników. Wysokość dziennego zarobku dzieci, pracujących w rolnictwie, waha się między 40 h. a 1 kor. 20 h. Zdarza się wszakże nierzadko, iż wysokość owego wynagrodzenia nie przekracza 10—20 lub 30 h. dziennie. Dzieci, pracujące w charakterze właściwych zarobników dziennych, pobierają w Austrii Dolnej 90 h. — 1 kor. dziennie, za pracę zaś po odbyciu nauki popołudniowej, zaledwo 20 hal.; w Czechach 50—70 hal., względnie 20—40 hal.; na Morawach 72 hal. za 13-to godzinną pracę, względnie 20 hal. za 4-ro godzinną; w Galicji otrzymują uczniowie zwykłej szkoły ludowej 50 hal., zaś uczniowie szkoły dopełniającej 60—70 hal.

Częstokroć też wynagradza się dzieci, które pracować mogą tylko przez pewną część dnia, wedle godzin pracy, n. p. 5—10 hal za godzinę. W lecie płaca bywa wyższą, aniżeli w zimie, pracę sezonową wynagradza się lepiej niż zwykłą. Pracę chałupniczą wynagradza się wyjątkowo nisko. Jedno ze sprawozdań n. p. opiewa, iż dzieci pracujące w czasie wolnym od nauki, przy wyrobie guzików nicianych zarabiają za 10—12 godzinny czas pracy 30—40 hal. dziennie. Inne sprawozdanie znowu głosi, iż dzieci zarabiają 5 hal. za godzinę, znowu inne, że osoba dorosła „pilna i zręczna“, pracująca od godziny 6 tej rano do 9 tej wieczór, może zarobić 40—50 hal.; dziecko zaś 10—16 hal. dziennie. Lichy ów poziom wynagrodzenia najwymowniej ilustruje roczny zarobek dziecka, wynoszący 5—15 koron; należy przytem wziąć pod uwagę, iż jest to dla dzieci jedna z najszkodliwszych gałęzi pracy. Oddośnie do naszywania guzików na kartony głosi pewne sprawozdanie, że nawet dzieci większe, posiadające pewną wprawę, zarobić mogą najwyżej 2 hal. za godzinę, co zniewala uboższe rodziny do obarczania dzieci 12—14 — a nawet 16 to godzinnym dniem pracy.

Dla ilustracji owych głodowych płac podaje ankieta wysokość zarobku rodzin całych, zajętych pracą chałupniczą. Wedle jednego ze sprawozdań zarabia matka wraz z 3—4 dziećmi, szyciem rękawiczek około 4—5 koron tygodniowo; naszywania guzików przysparza rodzinie, składającej się z 4—5 członków, za 6 dni skrzętnej pracy, najwyżej 5—6 koron tygodniowo; prząśnictwo ręczne 2—3 osobom, przy 10—14 godzinnym czasie pracy, łącznie zaledwo

5—7 kor. tygodniowo. Przy wyrobie pudełek drewnianych zarabiała rodzina, składająca się z 4 pracowników dorosłych i 3-a dzieci, w ciągu całego roku nie więcej jak 750 kor.

Niektóre sprawozdania wykazują też istnienie „systemu truckowego”, (zabronionego w Austrii ustawowo). Według jednego z owych sprawozdań dzieci, trudniące się koronkarstwem, najczęściej nie otrzymują zapłaty w gotówce, lecz „pracują za środki spożywcze”. „Handlarz koronek dostarcza rodzinom: chleb, cukier, kawę itd., a w zamian za to zabiera koronki; w ten sposób mają handlarze całe rodziny w swych rękach”. O pewnym pośredniku w przemyśle wyrobów włosianych głośzą, iż stara on się o to, by robotnicy przemysłu chałupniczego, za przypadający im zarobek pobierali u niego rozmaite towary. Podobnie też opiewają sprawozdania odnośnie do wyrobów plecionych, oraz hafciarstwa ręcznego

Koronkarstwo przysparza przy wielkiej zapobiegliwości dziecka, 20 hal. najwyżej zaś 30 hal. dziennego zarobku. Przeciętnie uczą się dzieci koronkarstwa między 4—5 rokiem życia. Za tuzin ażurowych chusteczek płaci się 12—20 hal., co wymaga 10—12 godzin skrzętnego szycia.

Nędza, jaka panuje w przemyśle chałupniczym, stała się przysłowiową i powszechnie jest znana. Przemysł ów przeważnie nie podlega wcale ustawodawstwu ochronnemu i dlatego też umożliwia bezgraniczny wyzysk, zwłaszcza zaś sił dziecięcych. Dr. E. F. Goldschmidt*) podaje wyczerpujący,

*) Heimarbeit, ihre Entstehung und Entartung, München 1913.

a zarazem straszliwy opis owego piekła pracy chałupniczej w Niemczech, w okresie przedwojennym. W Sonnebergu n. p. zarabiała robotnica 60 fenigów dziennie. Wyrób obuwia dla lalek przysparzał, przy 17 godzinnej pracy dziennej, 6 marek 50 fen. tygodniowego zarobku. Najzręczniejsza robotnica, zajęta szyciem sukien dla lalek, oraz sporządzaniem fryzur, zarabiała tygodniowo 4 mk. 50 fen., co stanowiło już zarobek maksymalny. Zawodowa krawcowa strojów dla lalek 80 fen. dziennego zarobku. Za uszycie tuzina koszulek dla niemowląt płacił sklep hurtowny w Monachjum nie więcej jak 40 fen. W konfekcji bielizny i sukien zarabiała robotnica 4 mk. 10 fen. tygodniowo. Autor zaznacza, że w tej gałęzi pracy zdaje się być regułą, iż pracodawcy biorą w rachubę uboczny zarobek, jaki robotnicom przysparza prostytutka. „Są to biedne, nieszczęśliwe istoty, które urząd społeczny zmusza do nierządu, a które obarczone są nie tylko nędzą materialną lecz także rozterką duchową, jaką podobny tryb życia wcześniej czy później za sobą pociąga”. Ustawę ochronną z r. 1911, regulującą pracę chałupniczą w Niemczech, określa autor jako „bezsilne prawo”. — Stosunki mieszkalne i życiowe są wprost nieludzkie. Nędzna izba mieszkalna pozbawiona wszelkich warunków higienicznych, a służąca zarazem za warsztat pracy, nie tylko nigdy przewietrzana; w jednym łóżku śpią 3—4 osoby. „W sobotę wieczorem dzieci zawsze są nagie, albowiem jedyna koszula, jaką każde z nich posiada, musi być wyprana na niedzielę”.

W Austrii, jak wykazują sprawozdania inspektorów przemysłowych, liczba kobiet i dzieci zajętych w przemyśle chałupniczym była w okresie przedwojennym nader wysoka, w niektórych zaś okręgach górowała nawet nad ogółem pracujących w tej dziedzinie. Tak n. p. w Przedarulanji pracowało w koronkarstwie 200 mężczyzn, 600 kobiet i 400 dzieci. Zarobki zaś owych ludzi urągają wprost ludzkim pojęciom. Ze sprawozdań inspektorów przemysłowych wynika, że rodzina tkacka złożona z 8 osób pracujących zarabiała rocznie 720 kor.; mieszkanie i wyżywienie kosztowało 550 kor., tak że na odzież i inne potrzeby niemal nic nie pozostawało. Na całodzienne wyżywienie każdej osoby wydawano 15 halerzy. Przy wyrobie guzików nicianych zarabiała rodzina, składająca się z 6 pracowników, przy 14-to godzinnym dniu roboczym, 8 kor. tygodniowo. Sprawozdania wykazują roczne zarobki w wysokości 60—100 koron, przy największej gorliwości i skrętności pracujących. Niektórym rodzajom pracy towarzyszą okoliczności nader niebezpieczne dla pracujących i otoczenia. Tak n. p. na Śląsku odbywa się szlifowanie kamieni w izbach mieszkalnych, wskutek czego wszyscy narażeni bywają na szkodliwe działanie pyłu, powodującego „katary organów oddechowych i płuc, zapalenia płuc i suchoty — owe choroby zawodowe“.

Celem ostatecznym ustawodawstwa ochronnego musi być przeto zupełne zniesienie przemysłu domowego, a zastąpienie go fabrycznym; narazie zaś chodzi o możliwie najdalej idącą ochronę pracujących w tej dziedzinie, a zatem: ochrona przemysłowa, zakaz zatrudniania dzieci, ustawowe ubez-

pieczenie w Kasach Chorych, oraz w zakładach ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, minimum płacy, inspekcja mieszkaniowa itd.

Australja, która ze względu na słabe zaludnienie kraju, specjalną opieką otacza kobiety i dzieci, pierwsza ustanowiła jeszcze w r. 1897 płacę minimalną, najpierw dla robotnic w krawiectwie. Następstwem zaś owej ustawy było stopniowe zanikanie chałupnictwa, które znikło tam ostatecznie zupełnie z widowni. —

Omawiana poprzednio ankieta nauczycieli w Austrii wykazuje w dalszym ciągu, że mali grajkowie, produkujący się po szynkowniach, zarabiają od 20 hal. — 1 kor. za noc. Dzieci, trudniące się zbieraniem rozmaitych odpadków, otrzymują za 1 kg. starego żelaziwa 2—3 hal., wedle innego sprawozdania znowu 4—6 hal. Przydatne do użytku kawałki węgla i koksu, które dzieci zbierają na hałdach, przynoszą 20—60 hal. za kosz, na co dzieci tracą około 3 dni czasu; za pełny wóz natomiast otrzymują 1 kor., względnie 40—50 hal. za 20 kg. Sprawozdania wykazują też cały szereg cyfr odnośnie do wynagrodzenia w dziedzinie pracy kościelnej. Ministrant zarabia „jednorazowo” 4 hal., według innego sprawozdania 20 hal. — 1 kor. tygodniowo; miesięcznie zaś 50—60 hal., 1 kor., 3 kor. 40 hal., 2—4 kor., 4—12 kor., 5—10 kor. — Dzieci śpięjące na pogrzebach, niosące latarnie itp., otrzymują każdorazowo 20—40 hal.; niekiedy zaś dolicza się to do ich zapłaty i wówczas otrzymują 2—4 kor. tygodniowo, — 24 kor. rocznie. Za zamiatanie kościoła płaci się każdorazowo 40 hal. — Dzieci, które

wynajmuje się do pielęgnowania chorych, otrzymują dziennie 30—40 hal, przewodnicy ślepców 20—40 hal. Mniej zarabiające bywają niejednokrotnie narażone na łajania i chłostę. Dzieci posługujące u obcych rodzin otrzymują 1—2 kor. miesięcznie, niektóre zaś tylko wikt i zużyte odzienie. Za 10 godzin pracy leśnej płaci się 70 hal. do 1 kor. — Zdarzają się też wypadki, że 8-mio, a nawet już 7-mio letnie dzieci idą na służbę.

Ankieta ustaliła też, iż 35.000 dzieci (23%), wbrew przepisom ustawy, zajętych jest pracą nocną, zaś 63.000 pracuje również w niedziele i święta.

W Austrii obowiązywał przed wojną ustawowy zakaz używania dzieci poniżej lat 14-tu do pracy w fabrykach i kopalniach. Mimo to wszakże, jak wykryła inspekcja przemysłowa w r. 1911, pracowało wbrew przepisom 541 chłopców i 334 dziewcząt. Z chłopców poniżej lat 14-tu, większość w liczbie 305 pracowała w garncarstwie, w przemyśle wyrobów kamiennych, oraz w hutach szklanych; podobnie też 47 dziewcząt. Nadto 69 chłopców zatrudnionych było w przemyśle wyrobów drzewnych, 47 dziewcząt w przemyśle włóknistym, 102 zaś poniżej lat 14-tu w konfekcji odzieży i strojów. W wieku od 14—16 lat pracowało 49.307 chłopców i 28.355 dziewcząt. 2169 dziewcząt w wieku od 14—16 lat pracowało przy wyrobach kamiennych, oraz w przemyśle garncarskim i szklarskim, 12.360 w przemyśle włóknistym, 4.029 w konfekcji odzieży, 4.005 w przemyśle środków spożywczych, 1.451 w papiernictwie, 1.432 w przemyśle metalurgicznym. Należy jednak wziąć pod uwagę, że powyższe cyfry odnoszą się

jedynie do przedsiębiorstw, uwzględnionych przez inspekcję przemysłową.

Wzrost liczby młodocianych robotnic znacząca się głównie w przemyśle włóknistym w Reichenbergu, oraz w fabrykach konserw mięsnych w Zarze. Z dzieci poniżej lat 14-tu, zatrudnionych w przemyśle, 67 nie liczyło jeszcze 12-tu lat życia. Dzieci pracowały zwłaszcza w cegielniach, jako też w przemyśle budowlanym. W okręgu inspekcyjnym w Gracu wykryto przy pracy w hucie szklanej dwoje dzieci poniżej lat 12-tu, podobnie też 13 letniego chłopca w fabryce żelaza. W okręgu Celowca (Klagenfurt) natomiast dzieci poniżej lat 12-tu pracowały w pewnym tartaku, podobnie też w przemyśle hafciarskim w Bregencji, a także zatrudniano znacznie większą ilość dzieci w przedziałniach w okręgu Reichenbergu (Liberzec), Ołomuńca, Cieszyna itd. W pewnej cukierni w Wiedniu pracowało 13 letnie dziewczę 14 godzin dziennie; u pewnej zaś modniarki we Lwowie, 2 jedenastoletnie dziewczynki 10—11 godzin dziennie, w lokalu przepelnionym, oraz oświetlonym również w porze dziennej.

Niemniej też stwierdziła inspekcja, iż wbrew ustawie, zatrudniano dzieci także w nocy. W pewnej fabryce śrub i nitów 15 letnia dziewczyna uległa nieszczęśliwemu wypadkowi właśnie podczas pracy nocnej. W sprawozdaniu inspektorów przemysłowych za r. 1911, w wydaniu niemieckim, mieści się na stronicy 55 i 56 następujący ustęp: „W pewnej fabryce pudełek drzewnych zatrudniała robotnica przy pracy akordowej dwoje dzieci swych, 7-mio i 9-cio letnią dziewczynkę”. — W okręgu Lincu wykryto w pewnym tartaku 3 chłopców

i 10-cio letnią dziewczynkę przy pracy obok rodziców. Napotkano tam również młodsze jeszcze dzieci, które zatrudniano jako siły pomocnicze. Kierownik zakładu zaś pociągnięty do odpowiedzialności, tem się tłumaczył, iż rodzice nie chcąc dzieci pozostawić w domu bez nadzoru, zabierają je do fabryki. W fabryce natomiast muszą dzieci pozostawać obok rodziców, inaczej bowiem narażone są na niebezpieczeństwo. Inspekcja przemysłowa wzbroniła, by dzieci przebywały nadal w obrębie fabryki, poleciła natomiast urządzenie ogródka dziecięcego. Biedni rodzice nie mają innego wyjścia, jak tylko zabierać dzieci ze sobą do fabryki, lub też pozostawiać je w domu bez nadzoru, na łasce losu i ulicy. Na przedsiębiorców, zatrudniających dzieci wbrew przepisom, nakłada się kary wprost śmiesznie minimalne w stosunku do przekroczeń. Oto n. p. dyrektor pewnej mechanicznej przedzalni, któremu udowodniono, iż zatrudnia stale, w czasie wolnym od nauki, dzieci nieletnie w fabryce, został skazany na grzywnę 50 kor. Cóż znaczy taka drobna kwota wobec sum zaoszczędzonych na produkcji, przez używanie młodocianych sił zastępczych w miejsce robotników dorosłych. —

Statystyka urzędowa wykazuje, że w Austrii w okresie 1889 — 1910 uległo nieszczęśliwym wypadkom 22.227 dzieci zatrudnionych w przemyśle; w liczbie tej 19.847 chłopców i 2.380 dziewcząt. Jak bardzo zaś mnożą się owe nieszczęśliwe wypadki wynika z następującego zestawienia:

Ilość dzieci okaleczonych:

1889 rok . . .	27 chłopców,	1 dziewcz.
1900 „ . . .	851	100 „
1910 „ . . .	1668	150 „

W rolnictwie ulegają ciężkim okaleczeniom, zwłaszcza przy maszynach dzieci, pracujące w zastępstwie robotników dorosłych. Dotąd wszakże brak jeszcze odrębnej statystyki nieszczęśliwych wypadków w rolnictwie. Tak więc, dzięki owemu nieludzkiemu systemowi nadużyć, liczna rzesza dzieci robotniczych pada przedwcześnie ofiarą wyzysku, tracąc zdrowie, siły a częstokroć i życie.

Nadmierny wyzysk pracy dzieci w fabrykach w Austrii również zwrócił na się najpierw uwagę. Pierwsze rozporządzenie z 20 listopada 1786 r. odnosi się do najprymitywniejszych wymogów higieny, mianowicie noclegów, oraz oszczędności dzieci, nocujących w fabrykach. Następne postanowienie z 18 lutego 1787 r. wzbraniało zatrudniania dzieci przed ukończonym 8-ym rokiem życia, o ile nie zachodziła „konieczna potrzeba“. Można sobie wyobrazić jak dowolną była interpretacja podobnie elastycznego rozporządzenia. Pewnego rodzaju postęp znamionowało postanowienie z 11 czerwca 1842 r., nie pozwalające zatrudniania dzieci w fabrykach, przed ukończeniem 12-go roku życia; paraliżowała je wszakże dodatkowa klauzula, przyznająca władzy lokalnej prawo dopuszczania do pracy fabrycznej dzieci już od 9-go roku życia, skoro ukończyły 3 letnią naukę szkolną. Czas pracy dzieci między 9 a 12 rokiem życia nie mógł przekraczać 10-ciu godzin, owych zaś od 12—16 lat — 12 godzin dziennie, z jednogodzinną, co najmniej, przerwą na obiad. Młodocianych do 16-go roku życia nie wolno było używać do pracy nocnej. Ustawa przemysłowa z r. 1859 zawierała w § § 82—87 po-

stanowienia również co do pracy dzieci, na podstawie których nie wolno było wogóle zatrudniać dzieci przed ukończonym 10-ym rokiem życia, w wieku zaś między 10—12-ym rokiem tylko w takich gałęziach pracy, które nie wpływały ujemnie na zdrowie dzieci, oraz nie kolidowały z nauką szkolną tychże. Maksymalny dzień pracy wynosił dla dzieci do 14-go roku życia 10 godzin, dla młodocianych zaś między 14 a 16 rokiem 12 godzin. Władzy przysługiwało wszakże prawo zezwolenia na przedłużenie czasu pracy, w nadzwyczajnych wypadkach, o 2 godziny, na przeciąg 4 rech tygodni. Nadto wzbraniała rzeczona ustawa używania młodocianych niżej lat 14-tu do pracy nocnej, owych zaś od 14—16 lat można było zatrudniać nocną porą wyłącznie za specjalnem pozwoleniem władzy. Przepisy owe zobowiązywały aż do wejścia w życie, istniejących jeszcze po dziś dzień, rozporządzeń noweli przemysłowej z 8-go marca 1885 r. (Dz. u. p. Nr. 22).

O pracy dzieci w górnictwie rozstrzygnęła dopiero ustawa z 21 czerwca 1884 r., wzbraniająca zatrudniania dzieci niżej lat 14-tu. Zwierzchności górniczej przysługiwało wszakże prawo uwzględniania prośby rodziców i używania dzieci w wieku między 12 a 14-ym rokiem życia do lżejszych robót w górnictwie. Dopuszczalność owych wyjątków zniosła wreszcie ustawa z 26 grudnia 1911 r. Posł Dr. Offuer wniósł w r. 1903 w Radzie państwa projekt do ustawy o ochronie pracy dzieci; § 2 owego projektu ustalała dolną granicę wieku na ukończony 12-ty rok życia, w rolnictwie natomiast ma przysługiwać prawo zatrudniania dzieci już z ukoń-

czeniu 10-go roku życia. § 3 zawiera żądanie, by dzieci szkolne w dni powszednie nie mogły być zatrudniane dłużej aniżeli przez 3 godziny dziennie i to nie przed rozpoczęciem nauki porannej. Na obiad winna przysługiwać, co najmniej 2 godzinna przerwa; praca może rozpoczynać się dopiero w godzinę po ukończeniu nauki szkolnej. W czasie wolnym od nauki czas pracy ograniczać się musi do 4 godzin, w rolnictwie zaś do 6 godzin dziennie. Granica wieku, jak widzimy, stanowczo zbyt niska. Wszak już Kongres ha infeldzki domagał się zakazu pracy dzieci do 14 roku życia. Deutsch podnosi, zupełnie słusznie, że ochrona pracy dzieci byłaby bezskuteczną zgoła, gdyby się ograniczała jedynie do dzieci niżej lat 14-tu. Dziecko w tym wieku jest jeszcze nierozwiniętem, siły jego są słabe i dlatego też ów okres przejściowy między 14 a 16 rokiem życia winien podlegać specjalnej ochronie. Tymczasem właśnie najbardziej opłakaną bywa dola terminatorów, narażonych na stokroć większy jeszcze wyzysk, aniżeli robotnicy dorośli. Zmuszeni są stawać do pracy wcześniej celem przygotowania wszystkiego, a także rzucać ją później, gdyż po ukończeniu pracy czeka ich jeszcze uporzędowanie warsztatu. Wieczorem zaś, gdy starsi zażywają dobrze zasłużonego odpoczynku, oni muszą uczęszczać na naukę wieczorną. Uregulowanie czasu pracy dla młodocianych do 18 roku życia jest przede wszystkim kwestją pierwszorzędnej wagi.

Dr. Bela Chyzer zebrał i ogłosił nader ciekawe dane, dotyczące pracy dzieci na Węgrzech^{*)}. Najgorsze zło upatruje on w pracy nocnej dzieci, która ma miejsce zwłaszcza w drobnym przemyśle, w fabrykach cukru, w hutach szklanych, w młynach i kopalniach. Wpływa to nietylko na skrócenie okresu nauki szkolnej, lecz niemniej też kryje w sobie specjalne niebezpieczeństwo dla zdrowia dzieci, albowiem zarządy fabryk pragnąc zapobiec znużeniu dzieci, uciekają się podczas pracy nocnej tychże do sztucznych środków podniecających, jak n. p. czarna kawa, papierosy, alkohol itp. Tysiące dzieci pozbawionych jest również spoczynku niedzielnego, co bardziej jeszcze osłabia i wycieńcza ich organizm. Wynagrodzenie wynosi przeciętnie trzecią część płacy robotników dorosłych, nierzadko jednak tylko 20—40 hal. dziennie, najwyższy zaś poziom wynagrodzenia wynosi 1—2 kor. dziennie. Pracy nocnej, jako też godzin nadobowiązkowych nie wynagradza się osobno, skutkiem czego wyzysk staje się wprost bezgraniczny. Najgorszem jest położenie dzieci, pracujących w drobnym przemyśle. Częstokroć już 7—9 letnie dzieci zabierają rodzice ze sobą do fabryk i zatrudniają wbrew ustawie. Na najgorsze trudy narażone bywają dzieci, pracujące w cegielniach, ze względu na ciężką pracę, jako też najlichsze warunki noclegowe. W młynarstwie, w hutach szklanych dzieci, częściej aniżeli dorośli, ulegają nieszczęśliwym wypadkom. Na ogół wykazują też dzieci pracujące ogromne zahamowanie rozwoju, jako też nabawiają się rozmaitych

*) Zeitschrift für Kinderschutz und Jugendfürsorge, II Jahrg. 1910.

chorób zawodowych. Powszechnie znanem jest nadmierne przepracowanie dzieci w przemyśle piekarskim i szewskim. Garncarstwo, uprawiane jako przemysł chałupniczy, powoduje najcięższe zatrucia ołowiem u dzieci rozmaitego wieku. Praca w handlu wpływa również nader ujemnie na zdrowie i rozwój dzieci. Z 26000 zatrudnionych w handlu w Budapeszcie, 3000 nie liczy jeszcze lat 16, zaś trzecia część tychże choruje na tuberkulozę, która stanowi 26% wypadków śmiertelności ogólnej. Większa część pomocników handlowych, pracujących w jaknajlepszych warunkach, wykazuje niezdatność do służby wojskowej. Dr. Chyzer zaznacza, że wywiady, jakich się podjął w zakładach poprawczych wykazały, że największy procent wychowanków przysparzają dzieci, zatrudnione w drobnym przemyśle.

Podstawę ustawowej pracy dzieci na Węgrzech stanowiła również wspomniana powyżej nowela przemysłowa z r. 1859. Po odłączeniu się zaś Węgier od Austrii weszła w r. 1872 w życie ustawa, przyznająca tylko w wyjątkowych wypadkach, zależnych od orzeczenia władzy przemysłowej, prawo zatrudniania czeladników w wieku niżej lat 12. W fabrykach natomiast wzbraniała ustawa na ogół zatrudniania dzieci przed ukończonym 10-ym rokiem życia, w wieku zaś między 10 a 12-ym rokiem, wyłącznie za przyzwoleniem władz. Ustawowo dopuszczalny czas pracy wynosił dla czeladników do 14 roku życia 10 godzin — włączając w to naukę szkolną — po ukończeniu zaś lat 14-tu 12 godzin dziennie. W fabrykach natomiast istniał dla dzieci do lat 14-tu 8-mio godzinny, dla młodocianych zaś

między 14 a 16 rokiem życia 10-cio godzinny dzień pracy. Praca nocna niedozwolona była dla młodocianych niżej lat 16-tu, wyjątki wszakże były dopuszczalne. Ustawa przemysłowa z r. 1884 niewiele zmieniła z owych postanowień. (Obowiązuje dziś jeszcze). Przyznała jedynie (Zwierzchności) władzy przemysłowej prawo ustalenia krótszego dnia pracy dla poszczególnych gałęzi przemysłu, oraz ograniczyła prawo zatrudniania młodocianych do 16-go roku życia w przedsiębiorstwach specjalnie dla zdrowia szkodliwych. Wszelkie inne gałęzie pracy dzieci pozbawione są natomiast ustawowej ochrony, zwłaszcza zaś w górnictwie.

Odnośnie do **Królestwa Polskiego** brak konkretnych danych o pracy dzieci utrudnia obszerniejsze traktowanie tej sprawy.

Stanisław Herse, omawiając pracę kobiet w Król. Polskiem*) zaznacza, iż z przeszło 30-tu publikacji Warszawskiej Komisji Statystycznej żadna nie uwzględnia specjalnie pracy kobiet i dzieci, lecz omawia tylko ogólne położenie robotników. Zresztą jak zaznacza autor, rozbieżny ów materiał urzędowy wykazuje znaczne sprzeczności i luki i utrudnia dokładne zobrazowanie stosunków w tej dziedzinie.

W wielkiem Księstwie Warszawskim (1806—1815), jak przytacza Janowicz, istniały z początkiem XIX stulecia wszelkie warunki potrzebne do rozwoju wielkiego przemysłu, mianowicie: kapitał, proletarijat i rynek zbytu. Ponieważ do r. 1850 przeważał przemysł rękodzielniczy, brakło zaś w tym

*) Frauennarbeit im Königreich Polen, Zürich 1912.

okresie wykwalifikowanych rękodzielników w kraju, przeto Rząd umożliwił immigrację obcokrajowcom, zwłaszcza Niemcom, przez nadanie im w r. 1809 specjalnych praw i przywilejów. I wówczas to ściągęło do Polski około 10.000 wykwalifikowanych obcokrajowców z rodzinami.

W tym okresie przeto praca kobiet i dzieci nie miała jeszcze zastosowania. Nadmienia się jeno w luźnej wzmiance, iż w pewnej fabryce perkalu pracowało „prócz obcokrajowców również 300 żydówek”. Megnat polski Tyzenhaus zaś zatrudniał w rękodzielni dzieci chłopskie, mianowicie: „300 chłopców i 100 dziewcząt”.

Wszelako w miarę rozwoju wielkiego przemysłu, podobnie jak wszędzie, praca kobiet i dzieci coraz szersze znachodzi zastosowanie. Zwłaszcza rozwój przemysłu włókienniczego pochłania wielki zasób „tanich” sił roboczych.

Przemysł chałupniczy zaś, również podobnie jak wszędzie, głównie opiera się na pracy kobiet i dzieci. Wszelako odnośnie do „liczby, wieku, oraz płci pracujących brak w statystyce wszelkich danych”.

Podstawę postanowień prawnych w Król. Polskim stanowił Kodeks Napoleona, atoli ze względu na to, iż takowy nie zawiera żadnych przepisów, dotyczących nowoczesnych warunków pracy, było ustawodawstwo rosyjskie decydującem w tej dziedzinie. „Lista ustaw owych wcale nie jest długa”.

Ustawa z r. 1845, wzbraniająca pracę nocną dzieci, „zachowała ważność swą tylko na papierze”. Większe znaczenie miała już ustawa z r. 1882, która zakazywała pracę dzieci niżej lat 12-tu, oraz

ograniczała pracę młodocianych od 12—15 lat, do 8-miu godzin dziennie.

W r. 1885 ukazała się ustawa, znosząca pracę nocną kobiet, owa zaś z r. 1886 normowała warunki płacy.

Atoli ustawa z 21 kwietnia 1890 r. wprowadza na nowo pracę dzieci od 10—12 lat, jako też 4 godzinną pracę nocną, oraz w niedzielę dla młodocianych od 15—17 lat. W r. 1903 ukazała się w szeregu ustaw, normujących sprawę nieszczęśliwych wypadków, również ustawa, wzbraniająca zatrudniania kobiet, bez względu na wiek, w kopalniach.

Trudno wyobrazić sobie ów bezmiar cały szkód i krzywd, jakie praca zarobkowa wyrządza dzieciom. Nietylko bowiem pozbawia je radości i zabaw dziecięcego wieku, lecz co gorsze, ciało i dusza dziecka przedwcześnie uginają się pod jej brzemieniem, sprawność umysłowa zanika, inteligencja marnieje. Obraz owego spustoszenia kreśli wymownie Wiktor Hugo („Dzieci w fabryce“), zwracając owej „pracy obłąkanej“, która to „w mózgach myśli ścina“, robiąc „z Apollina — garbusa, z Woltera — kretyna“.

Sprawozdania lekarzy i nauczycieli szkolnych niemniej uawniają straszne skutki pracy zarobkowej dzieci, zarówno w dziedzinie fizycznej, jako też w duchowej i moralnej. Słabowitość, niedokrewność, tężdnicza, niedorozwój klatki piersiowej, choroby płucne, skrzywienie stosu piersiowego, krótkowidztwo i cały szereg rozmaitych innych ułomności — oto dorobek fizyczny dzieci zarobkujących.

W Niemczech stwierdzono (w Badenii), iż dzieci wskutek nadmiernego stania przy pracy, nabawiają się kalectwa. jednemu z owych nieszczęśliwców musiano nawet amputować nogę. Odnośnie do pracy dzieci w cegielniach i w przemyśle kamieniarskim sprawozdanie orzeka: „Kto przez 2 lata dzwigał kamienie, nie jest już w życiu do niczego zdolny”. W okręgach przemysłu tkackiego zauważyć się daje ogromna ilość dzieci ułomnych. O małych pastuszkach wyraża się lekarz sanitarny Dr Heynacher, że „różnią się od innych dzieci nader nędznym rozwojem fizycznym”.

Skutki zaś przepracowania tem fatalniej się ujawniają, im wcześniejszym jest okres rozpoczęcia pracy zarobkowej. Jak wcześniej zaś dzieci bywają wprężane w jarzmo pracy rolnej najlepiej świadczy, znany w swoim czasie, „ukaz” rządowy w Anhalt, który pozwalał zatrudniać dzieci, „co najmniej 8-mio letnie.” Zdaniem księcia Bülow’a: „Zatrudnienie dzieci w gospodarstwie rolnem jest zdrowem i polecenia godnem”. Rzecz zrozumiała, iż „zdrowem i polecenia godnem” jest ono tylko dla obszarńków, którym przysparza sporo tanich sił roboczych. Pamiętne strajki robotników rolnych, które w lecie 1902 r. wybuchły w 24 powiatach i w 500 gminach w Galicji wschodniej*), wydołyły na światło dzienne stosunki wprost barbarzyńskie. Oto wyjątek z pamiętnej mowy Posła Ignacego Daszyńskiego, wygłoszonej w Parlamencie w Wiedniu dnia 28 października 1902 r.: „Wedle statystyki oficjalnej” wynosiła „płaca robotników nieletnich 15 centów,

*) Strajki rolne w Galicji przed Forum Parlamentu. Dwie mowy Posła Daszyńskiego, Kraków 1902.

16 centów, (Głosy: A wiktu nie dostają?!), a w tych wszystkich wypadkach wiktu się nie daje; tak się rzecz ma wedle własnej statystyki szlachty". Zaś wedle „statystyki urzędowej” otrzymywali „nieletni robotnicy: 13, 14, 15, 17 centów dziennie". Dalej zaś „Znajdziecie powiaty całe, w których ożarnicy używają dzieci szkolnych do roboty, wykonywanej dawniej przez dorosłych. Widziałem dzierzawcę, który chodził po wsi z paczką cukierków. Zapytałem go: „Do czego używasz Pan cukierków?” Odpowiedział „Dla moich robotników”. — „Jakto więc chłopci jedzą cukierki?” — „Chłopci nie, ale dzieci". Chłopci powędrowali do Prus i do Saksonji! Dlatego, panowie, nie było w zachodniej Galicji strejków". Poseł Daszyński stwierdził, że „w całym okręgu strejkowym przeciętna zapłata za 13 godzinny dzień roboczy wynosi: dla mężczyzny 30 ct, dla kobiety 18 ct., dla robotników młodocianych 14 ct., wszystko to w Kraju stepowym, na podolu północnym i południowym". Zatem „lichwa dworska" w Galicji nie była mniejszą od owej w innych krajach.

Jak zdrową zaś dla dzieci ogólnie jest praca rolna w podobnych warunkach wykazały badania niemieckiego lekarza Dr. Karola Dohrn'a, ogłoszone w Hanowerze w czasopiśmie: „Soziale Medizin u. Hygiene", z których wynika, iż „25% dzieci wiejskich stale choruje i musi pozostawać pod nadzorem lekarzy". Dzieci nabawiają się najrozmaitszych chorób, wskutek ciężkiej pracy w polu od świtu do nocy, w skwarze letnim w czasie żniw, lub też podczas szarugi jesiennej, skostniałe z zimna i prze-mokłe do nitki, przy zbiorze kartofli, buraków,

kapusty itp. Dzieci wycieńczone 12, 13, a nawet 15-to godzinnym dniem roboczym cierpią na zanik apetytu, skutkiem zaś lichego odżywiania się wykazują niedokrewność i brak sił, co sprzyja rozwojowi najróżnorodniejszych chorób, zwłaszcza zaś chorób płucnych, które pochłaniają tak znaczną ilość ofiar z pośród dzieci wiejskich. Agahd przytacza sprawozdanie hanowerskiej „Gazety szkolnej”, z którego wynika, iż „stosunki zdrowotne dziewcząt w porównaniu są znacznie gorsze jeszcze aniżeli chłopców: z pośród 1094 chłopców 126 (=11½%) odznacza się słabowitym organizmem, podczas gdy z 526 dziewcząt 116 (=22%) uznano za chorowite. Szczególne zresztą zjawisko: Dziewcząt pracuje o połowę mniej aniżeli chłopców, a jednak górują one nad chłopcami w dwójnasób słabszą konstytucją”. Ów zaś organizm osłabiony nadmiernie od najwcześniejszych lat dziecięcych ma później sprostać potrójnym obowiązkom: matki, gospodyni domu i zarobnicy.

Niemniej też pod względem umysłowym wpływa praca zarobkowa na rozwój dzieci ujemnie. „Biedne, znużone dzieci” — powiada Agahd — „śpią w szkole z otwartymi lub zamkniętymi oczyma”. Spażniają się lub też przychodzą w ostatniej chwili przed rozpoczęciem nauki, zziębnięte i zdenerwowane. Jakżeż dzieci takie są w stanie korzystać z nauki? Prof. Combe przytacza*): „Keller wychodzi z założenia, że znużenie polega na ogólnem samozatruciu, zmieniającem skład krwi. Znużenie zatem psychiczne powinno się mierzyć i wykazywać również

*) Dr. A. Combe: *Nerwowość u dzieci*, 1904.

znużeniem mięśni i nerwów". Sprawozdania nauczycieli wykazują dalej, iż dzieci często opuszczają naukę, nie mają czasu na odrabianie zadań, odznaczają się złą pamięcią, brakiem uwagi, roztargnieniem, apatią i są tak wycieńczone i spracowane, iż niejednokrotnie „mimo wybitne zdolności nie są w stanie, skutkiem znużenia, korzystać z nauki". Najsmutniejszy widok przedstawiają dzieci, trudniące się pasterstwem. „Ogromna ilość tychże obniża poziom klasy całej, nietylko bowiem same nie postępują w nauce, lecz co gorsza, stanowią przeszkodę dla reszty dzieci. Siedzą w szkole tępe i apatyczne, o głupkowskim wyrazie twarzy i oczu. Wszelkie zabiegi pedagogiczne pozostają bez najmniejszego skutku". Pewien ksiądz heski wyraża się o nich następująco: „Na płacz się zbiera na widok owych znużonych, apatycznych twarzy „pastuszków“ w pierwszych już godzinach nauki". O, owe kajdany pracy, którymi spętane są ręce i nogi dzieci! Kiedyż wreszcie na łakach wiejskich zwróci się dziecku dziecięctwo jego?"

Praca zarobkowa również i pod względem moralnym zaprzepaszcza dzieci. Ileż to przedewszystkiem gorczy wzbiera w sercu młodocianem, ile buntu na myśl, że owa męka nadmierna jest klątwą ubóstwa. Słusznie podnosi Agahd: „Co się też dzieć musi w sercu takiego maleństwa, przykutego do nużącej, monotonnej pracy, na odgłos zabaw i krzyków radosnych rówieśników jego?" — Dziecko wczesnie nabiera pogardy i nienawiści dla pracy i wszelkimi sposobami stara się zrzucić z siebie to wstrętne jarzmo. W liczbie prostytutek znajduje się znaczna ilość młodocianych, które przedtem obar-

zione były pracą zarobkową. Często zresztą sam rodzaj pracy nastęrcza sposobność do demoralizacji; dotyczy to zwłaszcza dzieci, zajętych handlem obnośnym, snujących się przez dzień cały, a nieraz i późną nocą po ulicy, restauracjach, knajpach itp. O małych pasterkach głosi sprawozdanie, że nader wczesnie ulegają zgwałceniu i zepsuciu, zaś o chłopcach w tymże zawodzie, iż z nudów dopuszczają się kradzieży, dręczenia zwierząt, niszczenia drzew, słowem ulegają zupełnemu zdziczeniu i demoralizacji. Ankieta, podjęta w Austrii, wykazała również, iż dziewczęta, liczące niespełna lat 14-cie, które latem zatrudnione były w rolnictwie, musiały skutkiem zajścia w ciążę, być wydalone ze szkoły. Zgubny wpływ innych gałęzi pracy zarobkowej ujawnia się w skłonności dzieci do włóczęgostwa, pijaństwa, kradzieży, jako też do kłamstwa, samogwałtu, oraz innych złych nawyczek. Dzieci zatrudnione w szynkowniach, kręgielniach wczesnie zapoznają się z alkoholem, w podnieceniu zaś dopuszczają się rozlicznych wykroczeń. Małoletni roznosiciele pieczywa, mleka itp., którym porucza się często pobieranie pieniędzy od klientów, dopuszczają się sprzeniewierzeń, następnie zaś uciekają się do kłamliwych wykrętów itp. Chłopcom, których używa się do posyłek, zbywa zazwyczaj na chęci przysposobienia się do jakiegoś zawodu; wypaczeni są na całe życie. Ankieta przeprowadzona w Niemczech w zawodzie piekarskim wykazała, iż piekarze nie mogą używać młodocianych czeladników do roznoszenia pieczywa wczesnym rankiem, gdyż takowi bywają najczęściej uprowadzeni przez prostytutki. Niemiecka statystyka kryminalna z r. 1894

orzeka, że: „w centrach wielkiego przemysłu, gdzie praca dzieci głównie jest rozwinięta, wzrasta szybko również i kryminalistyka młodocianych“.

Urzędowa statystyka austriacka*) za 1909 r. wykazuje w dziedzinie kryminalistyki młodocianych, że we wszystkich zawodach górują przestępcy płci męskiej, natomiast w rubryce: „służba domowa“ przestępcy płci żeńskiej przewyższają owych płci męskiej niemal ośmiokrotnie.

Niniejsze zestawienie wykazuje rodzaje zajęć młodocianych płci męskiej w wieku od 10—20 lat, zasądzonych za przestępstwa i wykroczenia:

Rok 1909.

Samodzielni w gosp. roln., w rękodz. w handlu, lub w przemyśle	7—	0·10/o,
Studenci, oraz należący do zawodów wolnych lub innych	127—	1·90/o,
Robotnicy w roln. rękodzielni., handlu, przemyśle i górnictwie	4.720—	70·50/o,
Służba domowa	76—	1·10/o,
Zarobnicy dzienni	1.464—	21·90/o,
Bez określonego zajęcia	303—	4·50/o,
Razem	6.697—	100·00/o.

Z owych zaś 4.720 młodocianych robotników pracowało:

1909 r.

W gospodarstwie rolnem	1.470—	31·10/o,
„ górnictwie	116—	2·50/o,
„ rękodzielnictwie	2.652—	56·20/o,
„ handlu	283—	6·00/o,
„ przemyśle	199—	4·20/o,
Razem	4.720—	100·00/o.

*) Österreichische Statistik, Ergebnisse der Zivilrechtspflege im Jahre 1909. XC. Band, 3 Heft, Wien 1912.

Z ogólnej liczby 4.720 młodocianych przestępców płci męskiej pracowało zatem 1.586=33·6% (1908: 1.477=32·6%, 1905/7: 1.510=35·7%) w rolnictwie lub górnictwie, zaś 3.134 = 66·4%, (1908: 3.055=67·4%, 1905/7: 2.723=64·3%), w rękodzielnictwie, handlu, lub przemyśle. Główną ilość młodocianych przestępców płci męskiej stanowili przeto robotnicy wogóle (1909: 70·5%, 1908: 69·5%, 1905/7: 70·9%), jako też zarobnicy dzienni (Tagelöhner), lub osoby bez określonego zajęcia (1909: 26·4%, 1908: 27·3%, 1905/7: 25·6%).

Z młodocianych zaś przestępców płci żeńskiej pracowało:

Rok 1909

Samodzielni w gosp. roln., w rękodz.	
handlu lub przemyśle	5 — 0·4%
W zawodach wolnych lub innych	26 — 2·3%
Robotnice w gosp. rolnem, w rękodz.,	
handlu lub przemyśle	350 — 30·5%
W służbie domowej	577 — 50·3%
Zarobnice dzienne	88 — 7·7%
Bez określonego zajęcia	101 — 8·8%
	<hr/>
Razem	1 147 — 100·0%

Z owych 350 robotnic pracowało zatem:

1909 r.

W rolnictwie	166 — 47·4%
„ rękodzielnictwie	132 — 37·7%
„ handlu	14 — 4·0%
„ przemyśle	38 — 10·9%
	<hr/>
Razem	350 — 100·0%

Z młodocianych przestępców płci żeńskiej pracowało zatem: 166 = 47·4%, (1908: 152 = 48·4%, 1905/7: 194 = 55·5%) w rolnictwie, zaś 184:52·6%, (1908: 162 = 51·6%, 1905/7: 156 = 44·5%) w rękodzielnictwie itd. Służba domowa dostarcza największego kontyngentu młodocianych przestępczyni 1909: 577 = 50·3%, (1908: 515 = 49·3%, 1905/7: 429 = 44·6%), po nich zaś idą robotnice (1909: 350 = 30·5%, 1908: 314 = 30·1%, 1905/7: 350 = 36·3%). Znamienym jest również współdziałal w zbrodni młodocianych zarobnic dziennych, jako też nieletnich dziewcząt bez określonego zajęcia: (1909: 189 = 16·5%, 1908: 171 = 16·3%, 1905/7: 150 = 15·6%).

Z młodocianych przestępców obojga płci pochodziło z klasy robotniczej 5.070 = 64·7%, (1908: 4.846 = 64·1%, 1905/7: 4.582 = 66·1%), zarobnikami dziennymi lub bez określonego zajęcia było 1.956 = 24·9%, (1908: 1.947 = 25·8%, 1905/7: 1.676 = 24·2%), zajętych w służbie domowej było 653 = 8·3%, (1908: 597 = 7·9%, 1905/7: 525 = 7·6%), pozostała zaś drobna reszta przypadała na studentów lub osoby „wolnych zawodów“ (1909: 153 = 1·9%, 1908: 154 = 2·0%, 1905/7: 101 = 1·5%), jako też na samodzielnych w rolnictwie, handlu, rękodzielnictwie lub w przemyśle (1909: 12 = 0·2%, 1908: 18 = 0·2%, 1905/7: 45 = 0·6%).

Z 5.070 młodocianych przestępców robotników (1908: 4.846, 1905/7: 4.582) pracowało w rękodzielnictwie 2.784 = 54·9%, (1908: 2.665 = 55·0%, 1905/7: 2.444 = 53·3%), w gospodarstwie rolnem 1.636 = 32·2%, (1908: 1.499 = 30·9%, 1905/7: 1.620 = 35·4%), w górnictwie 116 = 2·3%, (1908: 130 = 2·7%, 1905/7: 84 = 1·8%), w handlu 297 = 5·9%, (1908: 239 = 6·8%,

1905/7: 274 = 4·0%), w przemyśle zaś 237 = 4·7%, (1908: 233 = 4·6%, 1905/7: 160 = 3·5%).

Pośród młodocianych przestępców płci męskiej, skazanych za zbrodnię kradzieży, przodujące miejsce zajmują pracujący w handlu, rękodzielnictwie i przemyśle, (1909: 2.133 = 50·3%, 1908: 2000 = 49·0%, 1905/7: 1.711 = 48·6%), poczem następują zarobnicy dzienni, oraz osoby bez określonego zajęcia (1909: 1.203 = 28·4%, 1908: 1.189 = 29·2%, 1905/7: 996 = 28·6%), jako też pracujący w rolnictwie i górnictwie, (1909: 776 = 18·1%, 1908: 751 = 18·4%, 1905/7: 697 = 19·6%)

Z pośród młodocianych płci żeńskiej, skazanych za zbrodnię kradzieży, na plan pierwszy wysuwają się służące (1909: 533 = 54·8%, 1908: 459 = 52·9%, 1905/7: 381 = 47·8%), mniejszy procent dają pracujące w handlu, rękodzielnictwie i przemyśle w wieku od 14—20 lat, (1909: 145 = 14·9%, 1908: 135 = 16·6%, 1905/7: 126 = 15·8%), zarobniceienne, oraz bez określonego zajęcia (1909: 143 = 14·7%, 1908: 128 = 14·8%, 1905/7: 105 = 13·3%), jako też pracujące w rolnictwie, 1909: 128 = 13·2%, 1908: 116 = 13·4%, 1905/7: 161 = 20·2%).

Odnosnie do zbrodni oszustwa, a niemniej też wykroczeń przeciwko własności i osobie, udział młodocianych płci męskiej przedstawia się następująco: 1. Pracujący w handlu, rękodzielnictwie i przemyśle (1909: 149 = 52·8%, względnie 178 = 52·5%, 1908: 171 = 59·2%, względnie 195 = 53·4%, 1905/7: 156 = 54·0%, względnie 182 = 48·9% ogólnej liczby młodocianych skazańców). 2. Pracujący w rolnictwie i górnictwie (1909: 65 = 23%,

względnie 78=23%, 1908: 59=20·4%, względnie 82=22·5%, 1905/7: 69=23·8%, względnie 102=27·2% wszystkich młodocianych płci męskiej, skazanych za wymienione powyżej przestępstwa). 3. Zarobnicy dzienni, oraz młodociani bez określonego zajęcia, (1909: 57 = 20·2%, względnie 62 = 18·3%, 1908: 46 = 15·9%, względnie 73 = 20·0%, 1905/7: 52 = 18·0%, względnie 74 = 19·7% sumy ogólnej). W zbrodni gwałtu publicznego przeciwko osobom urzędowym przejawia się następujący porządek: 1. Pracujący w handlu, rękodzielnictwie i przemyśle (1909: 153=50·0%, 1908: 161=52·0%, 1905/7: 163 = =54·3%). 2. Zarobnicy oraz młodociani bez określonego zajęcia (1909: 80=26·1%, 1908: 89=28·7%, 1905/7: 68=22·7%). 3. Pracujący w rolnictwie i górnictwie (1909: 62=20·3%, 1908: 53=17·1%, 1905/7: 62=20·8%) na ogół nieletnich, skazanych za wzmiankowane przestępstwa.

Odnosnie do zbrodni zabójstwa, oraz ciężkiego uszkodzenia ciała przodujące miejsce zajmują robotnicy wiejscy (1909: 397=46·8%, 1908: 331=40·7%, 1905/7: 358=44·2%), następnie pracujący w rzemiośle, oraz inni robotnicy (1909: 231 = 27·5%, 1908: 245=30·1%, 1905/7: 235=29·0%). Niemniej wbiłym jest również współdziałal zarobników dziennych, oraz młodocianych płci męskiej bez określonego zajęcia (1909: 110=24·8%, 1908: 221=27·2%, 1905/7: 196=24·2%)

W dziedzinie wykroczeń przeciw moralności wysuwają się na pierwszy plan robotnicy przemysłowi (1909: 157 = 44·2%, 1908: 177 = 47·4%, 1905/7: 158 = 42·0%), potem następują robotnicy wiejscy (1909: 122 = 44%, 1908: 114 = 30·6%,

1905/7: 139 = 36·9‰); trzeciorzędne miejsce zajmują tu, podobnie jak w zbrodni oszustwa, zarobnicy dzienni, oraz młodociani bez określonego zajęcia (1909: 66 = 18·6‰, 1908: 75 = 20·1‰, 1905/7: 69 = 18·3‰).

Dr. Alois Zucker*) twierdzi iż w istniejących warunkach statystyka nie wykazuje istotnej ilości młodocianych przestępców, albowiem faktyczny stan owej przestępczości jest znacznie wyższym; cytuje też podobne zapatrywanie Appeliusa w odniesieniu do stosunków niemieckich. Zaś w „Przeglądzie prawa i administracji” (Rok XXXVI, 1911) autor rozprawy: „Kwestja młodocianych przestępców**), opierając się właśnie na powyższych wywodach prof. Zuckera powiada: „Sędziowie przysięgli nie łatwo decydują się, by młodocianego, który ledwie wyrósł z lat dziecinnych, werdyktem swoim skazać na ciężką i długą karę więzienia, a także zawodowych sędziów i oskarżycieli skłania często świadomość, że wykonanie kary w zwykłych więzieniach pociągnąć za sobą musi moralny upadek zasądzonego, do tego, że w napół tylko wątpliwych przypadkach stosują łaskę zamiast prawa i wydają wyrok uwalniający, względnie odstępują od ścigania. Ilekroć się słyszy o takich wypadkach mimo woli nasuwa się refleksja: dokąd zmierza państwo, które musi sobie powiedzieć, że lepiej będzie, jeżeli ustawy jego nie będą stosowane. A to samo myślą i obywatele tego państwa, rezygnując

*) Über die Behandlung der verbrecherischen und arg verwehrten Jugend in Österreich, Wien 1894.

**) Leon Fall: Kwestja młodocianych przestępców w ustawodawstwie zagran. i austrjackiem, z szczególnem uwzględnieniem austr. projektu ustawy o karno-prawnem traktowaniu i karno-prawnej ochronie młodocianych

z doniesienia sądowi o popełnionem przestępstwie, byle tylko młodocianego, który wolno puszczony może się jeszcze ewentualnie poprawić, nie zniszczyć zupełnie przez wydanie go sądowi. Liczba takich wolno puszczonych jest znaczna i zwiększa jeszcze bardziej różnicę między cyfrą dokonanych przestępstw a cyfrą skazujących wyroków. I dopiero gdybyśmy mogli w jakiś sposób dokładnie obliczyć cyfrę takich nieprawnych uwolnień, zastanowionych śledztw i zatajonych przez poszkodowanych przestępstw, dopiero wówczas obraz przestępczości młodocianych w Austrii byłby dokładny i zupełny".

Odnosnie do recydywy młodocianych dowodzi Dr. Hugo Herz*), że niemniej też praca zarobkowa młodocianych w obecnych warunkach ułatwia powrót na drogę występku. „Warunki egzystencji pogorszyły się znacznie, również młodzież musi poddawać się konieczności walki o byt“. Sama praca zarobkowa jest, zdaniem Herza, ważnym czynnikiem zbrodni u młodocianych. Tego samego zdania jest też wybitny kryminolog Dr. Eryk Wulffen odnośnie do stosunków panujących w tej dziedzinie w Niemczech. „Nieletni poniżej lat 14, a zatem dzieci w pełnem słowa tego znaczeniu, zostali w r. 1905, w przerażającej liczbie 10.532 zasądzeni. W r. 1898 było w Niemczech każde ósme dziecko zawodowo czynne: w łącznej liczbie 532.283 dzieci poniżej lat 14! W samych tylko zawodach, podlegających inspekcji przemysłowej, wzrosła liczba młodocianych robotników w ostatnich 3 latach w sposób następujący: 1903: 336.853, 1904: 369.931, 1905: 392.509“.

*) Verbrechen und Verbrechertum in Österreich, Tübingen 1908.

Deutsch powołuje się na zdanie Johna Ruskina, który twierdzi, iż o wartości jakiegoś dobra nie decydują, jak to wielu ekonomistów społecznych mniema, wyłącznie potrzebne koszty produkcji, lecz odnośny kosztorys musi również uwzględniać całą sumę trudu, męki i poświęcenia pracujących. Gdyby się naogół wychodziło z powyższego założenia, wówczas wartość wyprodukowanych przez dzieci towarów byłaby wprost nie do opłacenia. Słusznie przeto powiada Herkner: „Nie ulega wątpliwości, że ci „tani robotnicy“, te „niskie koszty produkcji“ społeczeństwo bardzo wiele kosztują“. Gruhle cytuje twierdzenie Rettich'a, który w studjum swem o „kryminalistyce w Wirtembergji“, wykazuje ścisły związek między wzrostem ilości młodocianych przestępców, a równoczesnem zwiększaniem się liczby młodocianych robotników fabrycznych. Przypominają się słowa z Fausta Goethe'go: „My żelazo dobywamy, oni kajdany zeń kują“. Profesor Liszt natomiast utrzymuje, że praca fabryczna młodocianych wpływa raczej na zmniejszenie się kryminalistyki tychże, a dopiero kryzysy ekonomiczne i społeczne, których następstwem są bezrobocie, prowadzają ich na bezdroża. Zdanie Rettich'a ma za sobą poparcie wszystkich wykazów statystycznych w tej dziedzinie, twierdzenie zaś prof. Liszta będzie zrozumiałszem, skoro weźmiemy pod uwagę, jak doniosłe znaczenie społeczne mają Socjalistyczne Związki Młodzieży Robotniczej, które zapomocą odczytów, wykładów, pogadanek, kursów naukowych bibliotek wędrownych, teatrów amatorskich, ćwiczeń sportowych, wycieczek itp., starają się powe-

tować krzywdę i szkodę wyrządzoną działwie tej przez społeczeństwo, oraz wynagrodzić poniekąd dzieciom robotniczym to, czego pozbawiły ich zarówno dom jak i szkoła. Kto miał sposobność śledzić rozwój sympatycznej młodzieży robotniczej w Związkach owych, podziwiać jej gorliwość i entuzjazm z równo w nauce, jak i w zabawie, ten błogosławić musi owej szczytnej pracy kulturalnej, która więzieniom wrywa niewinne, a liczne ofiary, wielkiej zaś Sprawie Wyzwolenia Ludu z niewoli i ucisku, przysparza bojowników godnych i dzielnych, którzy zawczasu już uczą się oddychać „powietrzem gór przyszłej Ludzkości”.

* * *

Praca dzieci niszczy nietylko zdrowie i siły przyszłego pokolenia, lecz niemniej też stanowi zapożyczenie dla rozwoju techniki. Jak d'ugo bowiem praca ludzka jest tak haniebnie tania, tak długo przemysł chałupniczy, stanowiący jądro wyzysku kapitalistycznego, a posługujący się prymitywnymi środkami produkcji, będzie jako rentowniejszy stał na przeszkodzie wprowadzeniu nowoczesnych środków technicznych. To też n. p. konfekcja, stanowiąca główne źródło pracy chałupniczej, należy do zawodów najbardziej zacofanych, przestarzałych „konserwatywnych”, polega bowiem wyłącznie niemal na pracy ręcznej. Natomiast w nowoczesnych fabrykach konfekcyjnych maszyny do szycia poruszane bywają zapomocą motoru; maszyna naszywa guziki, prasuje itp.

G u e s d e s przytacza: „Arystoteles dowodził, że niewolnictwo jest koniecznym i nie może być zniesionem, aż dopokąd praca ludzka nie da się zastąpić maszyną. Dziś człowiek zdołał ujarzmić siły przyrody i zużytkować je w ten sposób, aby wykonywały pracę za niego“. Tem bardziej przeto szkodliwym i niekulturalnym wydaje się dziś barbarzyński wyzysk sił dziecięcych. Skuteczne zwalczanie owego wyzysku nie może przeto ograniczać się do położenia tamy nadużyciom tylko w poszczególnych rodzajach zajęć, albowiem powoduje to wzmożony napływ i wyzysk roboczych sił dziecięcych w gałęziach, nie objętych ustawodawstwem ochronnym. Nie chodzi zresztą tylko o ochronę dzieci pracujących u obcych, lecz kwestją pierwszorzędnej wagi jest niemniej zniesienie wyzysku dzieci przez własnych rodziców. Podobnie przeto jak się ma rzecz pod względem przymusu szkolnego, któremu wszyscy rodzice dziś już poddać się muszą, podobnie też w dziedzinie pracy dziecięcej, powinno państwo być instancją decydującą, celem umożliwienia dzieciom zdrowego rozwoju. Oto jak powiada K r a u s: „Prawo rodziców do wyzysku dzieci nie może dziś liczyć na uznanie, albowiem dziecko nie jest już, jak ongiś w starożytnym Rzymie, rzeczą, którą ojciec dowolnie rozporządzać może“. Ukrócenie władzy rodzicielskiej w tym kierunku nie obniży też zgoła poziomu życia rodzinnego, lecz takowy raczej podniesie. Wszak wraz z przyznaniem sobie prawa owego państwo musi równocześnie poczuwać się do obowiązku opieki nad wychowaniem dzieci. W odniesieniu do powyższej kwestji Deutsch zaznacza: „Państwo, jako

zastępca ogółu społeczeństwa, musi w interesie dobra ogólnego ograniczyć prawa rodziny i nałożyć na nią pewne obowiązki, celem możności wychowania pokolenia zdrowego, owej podsiawy wszelkiego dobrobytu. Państwo winno znieść pracę dzieci, równocześnie jednak zająć się wychowaniem tychże. Dzisiejszy stan to połowiczność, prowadząca od jednej niekonsekwencji do drugiej". Nie inaczej ma się również rzecz na polu oświaty ludowej. „Dba” się rzekomo o naukę przez wprowadzenie przymusu szkolnego, bez zdawania sobie wszakże sprawy z tego, jakie korzyści nauka owa dzieciom przynosi, ponieważ zaś wyniki nie są zgoła zadowalające, próbuje się zapobiec złemu przez stosowanie innej znowu metody. Źródło zła jednak, nędzę ludu, oraz idącą w ślad za nią pracę zarobkową dzieci, pomija się zgoła. A jednak nauka szkolna i praca zarobkowa dzieci nie chcą pogodzić się z sobą. Gdyby nawet system szkolny był najlepszy i najbardziej nowoczesny, to jednak dziecko zaniedbane, głodne i pracą znużone nie zdoła zeń skorzystać. „Nawet politycy społeczni” — jak przytacza Deutsch — „których żądania nie są zresztą zbyt radykalne”, przyznają, że państwo ma pod tym względem obowiązki, których nie spełnia. Oto Dr. N. Brückner (Erziehung u. Unterricht vom Standpunkt der Sozialpolitik, Berlin 1895) podnosi: „Wypadnie nam wskazać na to, że skoro publiczne nauczanie nie odpowiada zgoła stawianym mu wymagom, a niemniej też dom nie jest w stanie spełnić rozmaitych zadań w dziedzinie wychowania i odżywiania dzieci, logiczną konsekwencją byłoby przekazać to wraz z oświatą społeczeństwu“.

Niektóre kraje, jak n. p. Niemcy, wobec degeneracji i spustoszenia, spowodowanego pracą zarobkową dzieci, starają się zaradzić złemu na swój sposób, jednostronnie. Oto ograniczają pracę dzieci, nie dając wszakże rodzicom żadnego odszkodowania wzamian za stratę, wynikającą dla nich z utraty zarobku dzieci i nie myślą o tem, że podobne rozporządzenia zgóry skazane są na to, by ich nie przestrzegano. Szajcarja w całym szeregu kantonów otacza dzieci szkolne specjalną opieką, odżywia je itp., a jednak nie czyni tego w takiej mierze, by mogło to być uważane za skuteczny środek zwalczania pracy dzieci.

Istotne i rzetelne zwalczanie pracy owej czyni Deutsch zawisłem od uświadomienia szerokich mas ludowych. Dotychczas zbyt mało zwraca się uwagi na ten najgroźniejszy rodzaj wyzysku i zbyt mało uświadamia się klasę robotniczą w tym kierunku, a jednak organizacje robotnicze to właśnie najodpowiedniejszy teren do wszczęcia propagandy na tem polu. „Wszak ich to są dzieci, które giną w ten sposób, ich synowie, a niemniej też własne ich egzystencje, które wskutek pracy dzieci zepchnięte zostają na niższy poziom. Walka przeciwko pracy dzieci w chałupnictwie bez usilnej pomocy klasy robotniczej nie da się wprost pomyśleć“.

Wytyczną programu socjalistycznego jest również zupełne zniesienie pracy dzieci. Wszak w r. 1848 głoszą Marks i Engels w „Manifeście”. „Albo zarzucacie nam może, że chcemy znieść wyzyskiwanie dzieci przez rodziców? Do takich zbrodniczych zamiarów przyznajemy się otwarcie.

Utrzymujecie także, iż niszcymy najzaufańsze, najdroższe stosunki, proponując zamiast wychowania domowego, wychowanie społeczne. A czyż wasze wychowanie nie określa się przez społeczeństwo? Czyż nie jest ono zależne od stosunków społecznych, w jakich się znajduje; nie pozostaje ono pod bezpośrednim lub pośrednim kierownictwem społecznym, pod wpływem szkoły itd. itd.“ „Burżuazyjne gadanie o rodzinie i wychowaniu, o serdecznych stosunkach dzieci do rodziców jest tem obrzydliwsze, im bardziej wielki przemysł w skutkach swoich związki rodzinne wśród proletariatu niszczy, a dzieci poprostu w towar zamienia“.

Powszechne zniesienie pracy zarobkowej dzieci przyniesie nie szkodę lecz raczej pożytek klasie robotniczej, uwolni ją bowiem od owej „nieuczciwej konkurencji“, jaka grozi jej stale ze strony własnych dzieci. Natomiast uwolnienie dzieci z owego jarzma pracy, w połączeniu z polepszeniem warunków materialnych proletariatu, pozwoli na racjonalny rozwój sił fizycznych, duchowych i moralnych młodzieży, co nietylko ułatwi jej walkę o byt, lecz będzie również miało doniosłe znaczenie ze względu na ostateczny cel walki klasowej, mianowicie **Wyzwolenie Ludu przez ustrój Socjalistyczny**. Do zrealizowania zaś dążeń owych nadaje się jedynie pokolenie zdrowe i silne, hartu, samodzielności i inicjatywy pełne.

Praca stanowi bezsprzecznie podstawę wszelkiej kultury, wszak dzięki jej wyłącznie ludzkość ze stanu barbarzyństwa doszła do okresu cywilizacji. System kapitalistyczny jednak czyni z olbrzy-

miej większości ludzi tylko „martwe części maszyny”, skutkiem czego beżrozumna, ogłupiająca, wszelkiej treści pozbawiona praca, przestaje być bodźcem dla ducha, a staje się natomiast „męką piekielną”. Herkner przytacza cenne uwagi o „psychologii pracy” szweda Gustawa F. Steffén'a, który odnośnie do Anglii kreśli następującą sylwetkę robotnika w fabryce obuwia w Leicester: „Nie obserwujemy tu szewca sporządzającego obuwie, lecz tylko jedną sześćdziesiątą czwartą, siedemdziesiątą ósmą lub tylko dziewięćdziesiątą trzecią część szewca, jeśli zechcemy wyrazić się według pewnego uczonego angielskiego ekonomisty. Bez wątpienia istnieje ogromna różnica psychologiczna pomiędzy czwartą a sześćdziesiątą czwartą częścią szewca, lub też pomiędzy ósmą a siedemdziesiątą ósmą częścią szewca; pierwsi dobrze nam są znani, są to szewcy w zwykłym znaczeniu tego słowa, jakkolwiek jako rzemieślnicy częściowo tylko wykonywują pracę. Drugich nie znaleźmy dotąd wcale: są to pewnego rodzaju „ręce fabryczne”, „ręce naszynowe”, lub „posługacze maszynowi” tak za zwyczaj zwani... — Opanowuje człowieka dziwnie przygnębinające, zawrotne uczucie, gdy pomyśle o tem, że ci młodzi i starzy mężczyźni zmuszeni są całymi dniami, przez całe lata, stać przy swych ogłuszająco warczących maszynach i wykonywać wiecznie te same z dwóch albo trzech taktów złożone ruchy”. Dalej zaś: „Maszyna wprawia w ruch ciało i duszę robotnika, lecz czyni ducha jego płaskim, bezbarwnym, nieosobistym, niezdolnym do zastanawiania się nad sobą samym. Kto przeszedł ten jednostronny rozwój ducha, uszlachetni się

i wzniesie najwyżej na tyle, że pocznie odczuwać nudę życia codziennego”.

„Dokąd jednakże dążyć on będzie pod wpływem uczucia niezadowolenia z pustki życiowej? Ponieważ brak mu w duszy owej gwiazdy przewodniej, za którą krocząc mógłby wnieść się do wyżyny mniej lub więcej samodzielnej osobowości w jakiegokolwiek dziedzinie życia duchowego, przeto cofa on się wstecz, spada niżej ku pierwotnej metodzie „uczucia“, że się żyje i szuka podniecenia w tem, że od czasu do czasu drogą jakiegoś materialnego, zamiast duchowego zbytku — sprawia sobie złudzenie, że czems jest, że coś znaczy w życiu”.

Jakież zabójczo dopiero działać musi owa nużąca, mechaniczna, monotonna praca na rozwój umysłowy dziecka, którego natura domaga się ruchu i czynu. W interesie rozwoju społeczeństwa i kultury leży przeto, by praca dzieci nie stanowiła przedmiotu wyzysku, lecz by ujęta we właściwą formę służyła za podstawę w wychowaniu, stała się bodźcem dla czynnej twórczości dziecka. Już w r. 1866 na Kongresie Międzynarodowego Związku Robotniczego w Genewie partja Socjalistyczna wyraziła zapatrywanie, że: „W racjonalnie zbudowanym społeczeństwie winno każde dziecko od 9-go roku życia stać się produktywnym robotnikiem. Z powyższego założenia wychodząc powiadamy, że żadnym rodzicom, ani żadnym pracodawcom nie śmie przysługiwać prawo użytkowania pracy dzieci lub osób młodocianych, z wyjątkiem jeśli owa produktywna praca połączona jest z wykształceniem dziecka“. Owo zaś wykształcenie,

jak orzeka uchwała w dalszym ciągu, winno zasa-
dzać się na rozwoju umysłowym dziecka, na roz-
woju sił fizycznych, jak to ma miejsce w szkołach
gimnastycznych, wreszcie opierać się musi również
na wykształceniu politechnicznym. Z chwilą bo-
wiem, gdy własność prywatna stanie się społeczną,
zaś społeczna produkcja dziełem ogółu, okaże się
nieodzownem gospodarcze i społeczne zrozumienie
całokształtu produkcji, czego przy dzisiejszym sy-
stemie gospodarki kapitalistycznej, polegającej na
podziale pracy, „niewolnikom maszyn” brak zupeł-
nie. Kiedy społeczeństwo przestanie być klasowem,
a praca wyzwoloną będzie, wówczas stanie się ona
treścią życia i zadaniem wszystkich; zaniknie też
pogarda, wynikająca dziś z różnicy między pracą
„niższą”, a „wyższą”. „Społeczeństwo stanie się
uduchowionym organizmem, w którym głowa i ręka
będą pracowały nad wspólnem dziełem”. Oto jak
powiada Bebel: „Pogarda istnieje tylko w naszym
trędowatym społeczeństwie, w którym próżniactwo
uważa się za los godny zazdrości, a robotnikiem
tem bardziej się pogardza, im cięższe, im zmu-
dniejsze i nieprzyjemniejsze są jego roboty i im
bardziej okazują się koniecznymi dla społec-
zeństwa”.

Szkoła przyszłości zatem to „szkoła pra-
cy” indywidualizowanej, albowiem tylko
w ten sposób wrodzony dzieciom popęd do czynu
skierowany na właściwe tory, wydać może rezul-
taty zbawienne dla jednostki i ogółu. „W każdym
człowieku istnieje szereg zdolności i popędów,
które trzeba tylko zbudzić i rozwinąć, aby przy
pewnem zatrudnieniu wydały najpiękniejsze owoce.

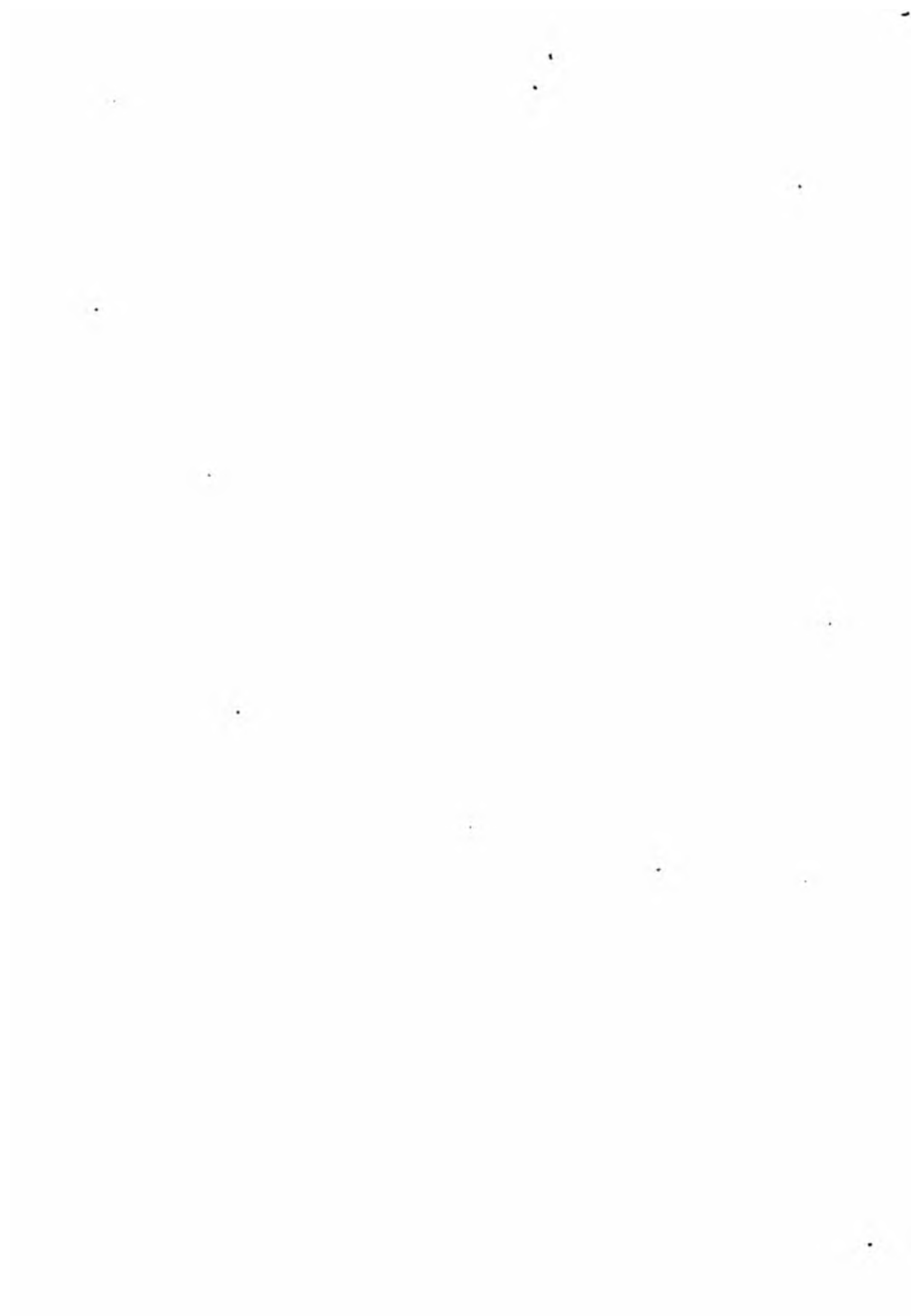
Wtedy dopiero człowiek staje się zupełnym człowiekiem". Psycholog H. Höffding powiada: „Swobodny rozwój osobistości przez to właśnie ma znaczenie, że jest równocześnie celem i środkiem. Istoty osobiste są nie tylko centrami odczuwającymi wartość życia, ale również centrami, od których wychodzi działalność i prądy życiowe. Wolność stwarza nowe centry samodzielnej działalności; a ponieważ gatunek jest sumą centrów osobistych, życie jego staje się przez to bogatsze i silniejsze". Podczas gdy praca zarobkowa dzieci niszczy w zarodku wszelkie ich zdolności i siły i budzi niechęć do pracy, to natomiast praca twórcza dzieci, uwzględniająca ich potrzebę czynu i skłonności indywidualne, wzbudzi zamiłowanie do pracy, jako też rozwinię w nich samodzielność, energję, hart ducha i poczucie osobowości. „Szkoła pracy", ucząca poszanowania dla pracy, a tem samem dla praw i żądań pracujących, zawczasu obudzi w dzieciach poczucie solidarności i zaprawi je do demokratycznej pracy społecznej. Ze względu zaś na to, że w produkcji zarówno mężczyzna, jak i kobieta, czynny biorą udział jako współtowarzysze pracy, koedukacja młodzieży, wychowanie dla obu płci wspólne i równe, staje się warunkiem nieodzownym. Wychodząc z założenia owej teorii wyzwolenia, którą uznaje Marks we wstępie do krytyki Hegłowskiej filozofji prawa, mianowicie że: „Jedynem wyzwoleniem praktycznie możliwem jest wyzwolenie pochodzące ze stanowiska tej teorii, która za najwyższą istotę dla człowieka objawia samego człowieka.." — Socjalizm dąży właśnie ku „artystycznemu człowieczeństwu, ku swobodnej

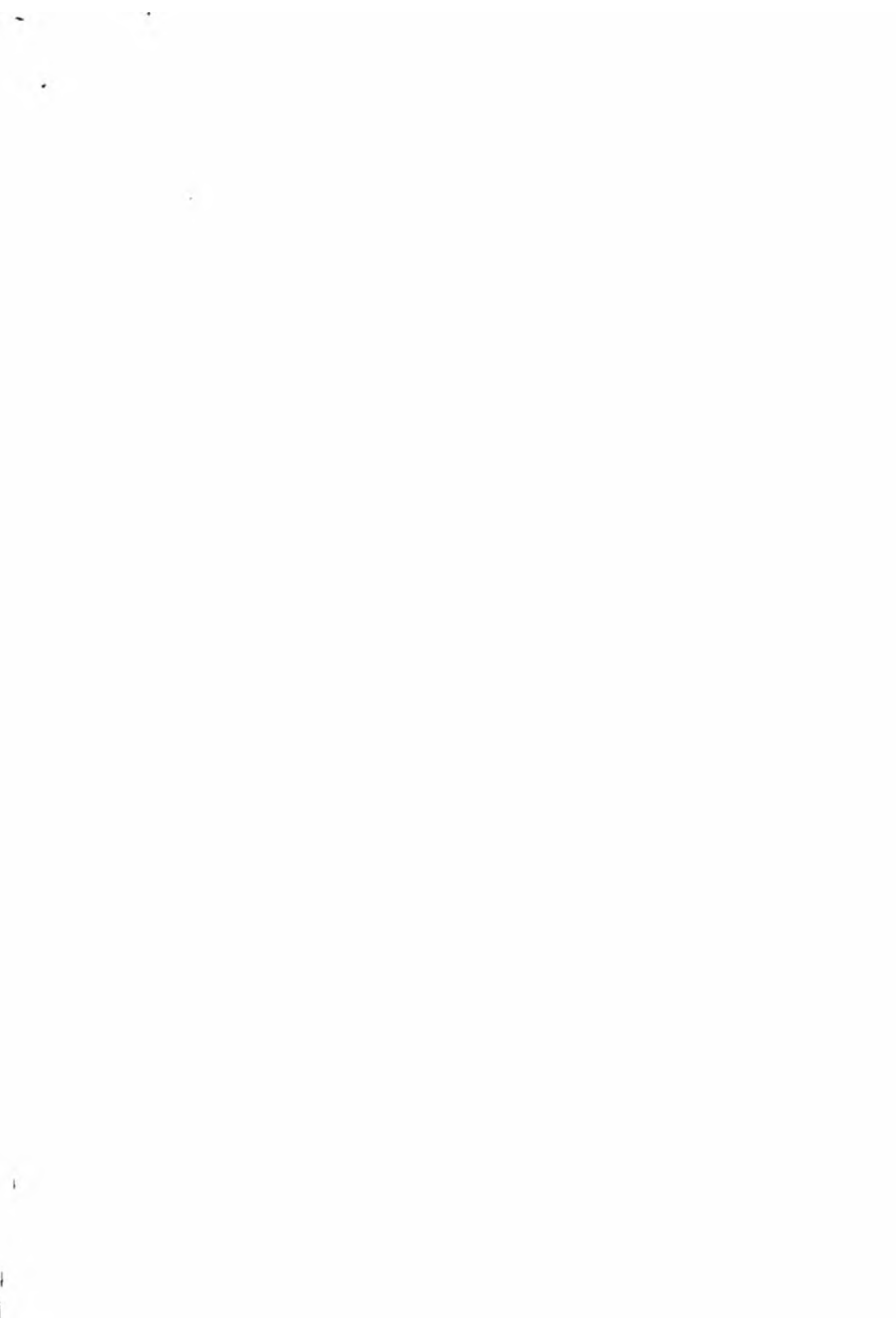
„dejrzałości ludzkiej“ — gdzie w myśl przepowiedni Ryszarda Wagnera:*) „każdy człowiek będzie poniekąd prawdziwym artystą“. — „Artystów cechowych“, jak twierdzi Bebel, „nie będzie w przyszłości, tak samo jak nie będzie cechowych uczonych i cechowych rzemieślników. Tysiące świetnych talentów, które nie mają dziś możliwości zabłysnąć, rozwiną się wspaniale. Nie będziemy więc już mieli muzyków, aktorów, wogóle artystów i uczonych z zawodu, ale raczej z natchnienia, z łaski talentu i geniuszu“.

Zupełne zniesienie zatem pracy zarobkowej dzieci, owego białego niewolnictwa w najohydniejszej jego formie, celowa ochrona, jako też umożliwienie wszystkim dzieciom bez różnicy pełnego, harmonijnego rozwoju całej ich istoty, powinno stać się najszczytniejszym dążeniem, wprost przykazaniem ludzkości, albowiem „kto ocali dziecię, pokolenie ocali“.



*) Sztuka i rewolucja





13160 KPiP



1113160